

# gazeta Ziemska

MIESIĘCZNIK SAMORZĄDOWY

Nr 11-12 (238-239)  
Listopad-grudzień 2020  
ISSN 1643-0786



czytaj nas w internecie [www.powiat.koszalin.pl](http://www.powiat.koszalin.pl)



*Pomyślności  
w 2021 roku!*

Szesnasty numer KWARTALNIKA KOSZALIŃSKIEGO



## Wyniki konkursu pn. „Zaprojektuj Bożonarodzeniową kartkę”

Zgodnie z regulaminem konkursu, którego zadaniem było zaprojektowanie Bożonarodzeniowej kartki, zostały przyznane trzem laureatom nagrody rzeczowe:

- I miejsce – **Feliks Kulczycki z gminy Polanów**
- II miejsce – **Dominik Klementowski z gminy Polanów**
- III miejsce – **Nela Wiewiórska z gminy Sianów**



II miejsce



I miejsce



III miejsce

## Wyniki konkursu pn. „Ekologiczne ozdoby bożonarodzeniowe”

Zgodnie z regulaminem konkursu, którego zadaniem było wykonanie ekologicznych ozdób bożonarodzeniowych, zostały przyznane czterem laureatom nagrody pieniężne:

- I miejsce – **Koło Gospodyń Wiejskich „Jacinki”, gmina Polanów**
- II miejsce – **Ilona Skupińska, gmina Polanów**
- III miejsce – **Monika Maksymiuk, gmina Bobolice**

IV miejsce – **Zuzanna Grębska, gmina Sianów**

wyróżnienia:

- V miejsce – **Paulina Bizoń, gmina Polanów**
- VI miejsce – **Jolanta Górczyńska, gmina Świeszyno**

Dziękujemy Wszystkim uczestnikom za udział w konkursie.





## Rok w przyłbicy

Nowy Rok z przyłbicą na twarzy siadł na tronie w ciemności i ciszy  
Sztucznych ogni na niebie nie było, huku petard ta zmiana nie słyszy  
Ale przez to nie musi być gorszy, gry pozorów błyszczą w nadmiarze  
Wiele wyzwań stanęło w kolejce, ważne zatem, co koniec pokaże

Życzmy mu, by pozbawił korony samozwańca, co ludziom nie sprzyja  
Niech on znika, bo widać wyraźnie - rosną krzywdy a wina niczyja  
Wtedy zacznie spełniać marzenia - może nawet rządzący pomogą  
Rok choć krótki, to wiele potrafi, kiedy dobrą porusza się drogą

Życzmy mu, a zarazem i sobie, choć się mało tego spodziewa  
Niech się klimat światowy ochładza, a ten ludzki koniecznie ogrzewa  
Nowy Rok zza zasłony powiedział, jak ja takich utrudnień nie lubię  
Ale żebym mógł spełniać marzenia, podołajcie kochani tej próbie

Zygmunt Królak

Za nami wiele trudnych chwil, obaw, niepewności i lęków związanych z pandemią koronawirusa. Wiele uciążliwych ograniczeń, niedogodności i zagrożeń ciągle jeszcze trwa, jednak, widać to coraz wyraźniej, bliski staje się powrót do normalności, przywrócenia zwyczajnych relacji, odbudowania potrzebnych więzi i kontaktów oraz wspólnej troski o naszą „Małą Ojczyznę”. Teraz, jak nigdy przedtem rozumiemy, jak ważne jest to wszystko, co tworzy naszą lokalną Wspólnotę. Mieszkańcom Ziemi Koszalińskiej życzymy, by Nowy 2021 Rok przyniósł oczekiwaną przemianę, dał poczucie bezpieczeństwa zdrowotnego i ekonomicznego każdemu z osobna i każdej rodzinie, by spełniły się najbardziej osobiste oczekiwania, nadzieje i plany oraz by towarzyszyła nam wszelka pomyślność.

Przewodniczący Rady Powiatu  
Zbigniew Grabarek

Starosta Koszaliński  
Marian Hermanowicz

gazeta  
**Ziemska**

www.powiat.koszalin.pl  
gazeta.ziemska@gazeta.pl

Nakład: 2000 egz.

Miesięcznik Samorządowy  
Powiatu Koszalińskiego

Wydawca: Starostwo Powiatowe,  
Koszalin, ul. Raclawicka 13.

Kolegium redakcyjne: Zbigniew Grabarek (przewodniczący), Kamil Jesionowski, Irena Oleksy.  
Zespół redakcyjny: red. prow. Jerzy Banasiak, Hilary Kubsch, Czesław Kuriata, Jerzy Rudzik,  
Lech Fabiańczyk, Jerzy Żelazny, Tomasz Wojciechowski, Teresa Bochenek, Wiesław Miller,  
Ewa Włodyka, Piotr Pawłowski.

Opracowanie graficzne: Pracownia Graficzna PW  
Druk: R2 PRINT Płock

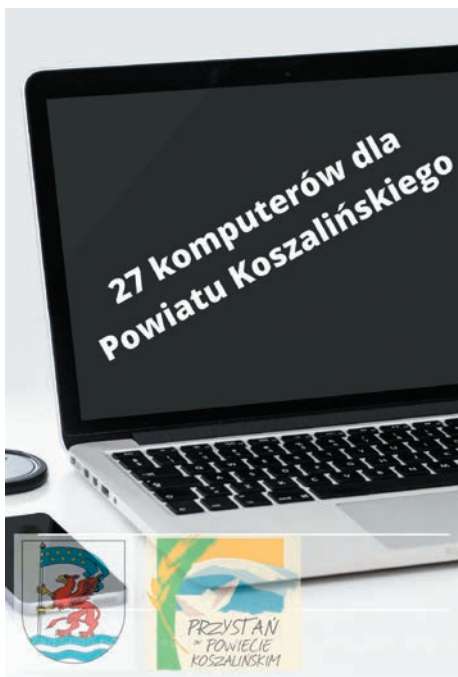


**BALTIC**  
info.pl



## Kontakt z najbliższymi dzięki komputerom

Powiat Koszaliński otrzymał 27 komputerów od Centralnego Ośrodka Szkoleniowego Straży Granicznej w Koszalinie. Pozyskany sprzęt posłuży do zapewnienia kontaktu z rodzinami mieszkańców Domów Pomocy Społecznej z terenu powiatu. Bardzo ważne, by w okresie izolacji związanej z pandemią koronawirusa osoby przebywające w placówkach pomocy społecznej mogły komunikować się z bliskimi, szczególnie w okresie świąt. Ma to istotny wpływ zarówno na ogólną odporność i samopoczucie pensjonariuszy, jak i ich rodzin. Sprzęt komputerowy o podobnym przeznaczeniu trafi również do pracowni Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Polanowie.



## Tym razem podpisana umowa z Narodowym Funduszem Zdrowia

Nasze jednostki organizacyjne Domu Pomocy Społecznej w Żydowie i Domu Pomocy Społecznej w Cetuniu realizują grant pn.: „Zapewnienie bezpieczeństwa i opieki pacjentom oraz bezpieczeństwa personelowi zakładów opiekuńczo-leczniczych, domów pomocy społecznej, zakładów pielęgnacyjno-opiekuńczych i hospicjów na czas COVID-19”

Projekt polega na realizacji wypłat dodatków do wynagrodzeń pracowników oraz zakup środków ochrony osobistej i środków do dezynfekcji dla personelu. Wszystko to w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój 2014-2020. Łączna kwota grantu dla DPSu w Żydowie to 99 172,61 zł, a dla DPSu w Cetuniu 36 367,73 zł.

## Pieniądze dla Domów Pomocy Społecznej

Pozyskiwanie dodatkowych źródeł finansowania to współcześnie bardzo przydatna umiejętność, zwłaszcza w obszarze pomocy społecznej. Tym bardziej cieszy informacja o kolejnej podpisanej umowie w sprawie funduszy dla powiatowych DPS-ów w Parsowie, Cetuniu, Żydowie, Mielnie i Nowych Bielicach w ramach projektu pn. Razem dla DPS. Pozyskane środki pochodzą z Europejskiego Funduszu Społecznego, Działania 2.8 Rozwój usług społecznych świadczonych w środowisku lokalnym, Programu Operacyjnego - Wiedza, Edukacja, Rozwój 2014-2020. Warto podkreślić, że realizacji zadań projektowych dedykowane będą dodatki do wynagrodzeń personelu DPS oraz zapewnienie mu możliwości noclegu poza miejscem zamieszkania, a także utworzenie miejsc do przeprowadzenia kwarantanny, zarówno dla mieszkańców DPS, jak i personelu.

Zaplanowane wsparcie ma na celu ochronę życia pensjonariuszy DPS, poprzez ograniczenie skutków COVID-19. Kwota grantu to aż 1 163 132,00 PLN.



*Radosnych i pełnych ciepła rodzinnego  
Świąt Bożego Narodzenia,  
a na nadchodzący  
Nowy Rok 2021  
wszelkiej pomyślności,  
pogody ducha i realizacji planów  
w życiu prywatnym i zawodowym*

*życzą*

*Tomasz Hermanowicz  
Dyrektor SCK w Sarbinowie  
z Pracownikami*





## Mimo pandemii, budżet bezpieczny i inwestycyjny

**Na grudniowej sesji Rady Powiatu przyjęty został budżet na rok 2021. Pod wieloma względami jest on podobny do ubiegłorocznego. Jego główne cechy, to przewidywalność i bezpieczeństwo finansowe, a jednocześnie rozmach inwestycyjny, co w czasach pandemii koronawirusa, wcale nie było oczywiste.**

Dochody zaplanowano na poziomie blisko 95 milionów złotych i o ponad 10 milionów wyższe wydatki. To kształtuje deficyt, który od lat jest porównywalny i niezmiennie finansowany przychodami ze sprzedaży papierów wartościowych (ok. 5 mln), zaciągniętej pożyczki (ok. 1 mln), z niewykorzystanych środków na rachunku bieżącym i wolnymi środkami z lat ubiegłych (w sumie ponad 4 mln zł.).

Taki budżet daje koszalińskim włodarzom duże poczucie bezpieczeństwa, a zarazem swobodę w podejmowaniu decyzji inwestycyjnych, bowiem zadłużenie powiatu dalekie jest od dopuszczalnej granicy 60%, która wielu polskim samorządom zamyka możliwości zarówno samodzielnego inwestowania, jak i sięgania po środki unijne, gdzie wymagany jest średnio pięćdziesięcioprocentowy wkład własny.

W budżecie utworzono dwie rezerwy - ogólną (500 tys.) i celową (698 tys.) z przeznaczeniem na doksztalcanie, świadczenia zdrowotne i nagrody dla nauczycieli, a także na zadania z zakresu wspierania rodziny i pomocy społecznej oraz zarządzania kryzysowego.

Mimo sytuacji pandemicznej wydatki inwestycyjne w roku 2021 zbliżone będą do - bardzo udanego pod tym względem - roku 2020, w któ-

rym na inwestycje powiat wydał ok. 26 milionów zł. Choć na najbliższych 12 miesięcy zaplanowano o 10 milionów mniej (16 mln), to już wiadomo, że kwota ta wzrośnie o 7,5 mln zł dotacji z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych na przebudowę drogi Koszalin-Skwierzynka-Kędzierzyn. A kto wie czy na tym się skończy?

Wśród inwestycji dominować będą, tradycyjnie, drogowe. Zaplanowano m.in. przebudowy i remonty dróg: Świelino-Dargiń-Grzybnica (3 mln), Mścice-Dobiesławiec (2,3 mln), Parnowo-Biesiekierz (1,9 mln) i Świemino-Warnino (1,3 mln). Sporo wydatków, jak co roku, będzie wiązało się z finansowaniem powiatowych domów pomocy społecznej, które mimo wzrostu dotacji od wojewody, ciągle jeszcze nie są w stanie pokryć bieżących potrzeb, związanych z codziennym funkcjonowaniem. To główny powód troski i poszukiwania przez samorząd powiatowy sposobów systemowego rozwiązania tego problemu. W przyszłorocznym budżecie zabezpieczono 150 tys. zł. na budowę domów pomocy społecznej wraz z systemem usprawniającym ich zarządzanie, w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego. Z tą konfiguracją, ciągle jeszcze obciążoną różnego rodzaju uprzedzeniami, powiat wiąże niemałe nadzieje. Pozytywnych przykładów takiej symbiozy biznesu z samorządem jest coraz więcej. O jednym z nich w gminie Mielno pisaliśmy niedawno na tych łamach.

Uchwała budżetowa została jednogłośnie przyjęta przez radnych. Wcześniej pozytywnie wypowiedziały się na jej temat komisje rady i Regionalna Izba Obrachunkowa. Teraz przyjdzie czas na realizację i weryfikację planów i zamierzeń. **(b)**

fot. [www.powiat.koszalin.pl](http://www.powiat.koszalin.pl)

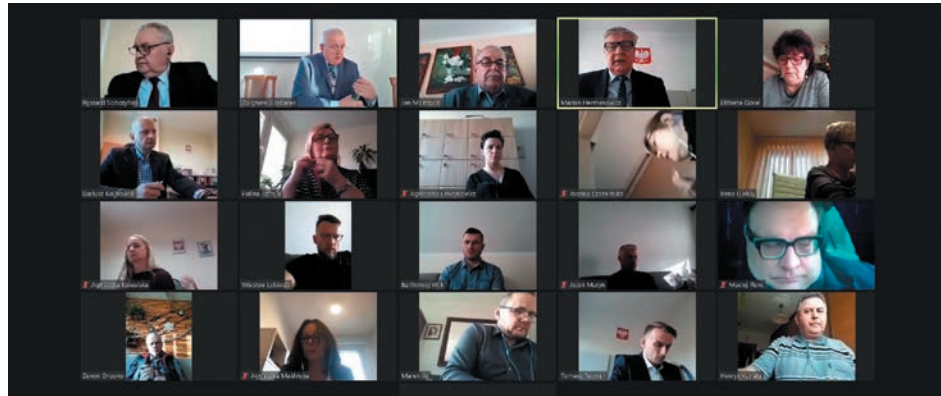
## Długo oczekiwana inwestycja

Blisko 7,5 mln zł dotacji z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych przyznano na przebudowę drogi Koszalin - Skwierzynka - Kędzierzyn. Inwestycja zostanie zrealizowana w roku 2021.



## Droga nie tylko turystyczna

Trwa przebudowa drogi powiatowej nr 3508Z na odcinku Mścice - Dobiesławiec. Na tę inwestycję oczekiwano od dawna, tym bardziej, że w ostatnich latach wzdłuż tej trasy zaczęły wyrastać „niczym grzyby po deszczu”, nowe obiekty mieszkalne. Całkowita wartość inwestycji to aż 3.650.480,10 PLN, z czego kwota dofinansowania wynosi 50% tj. 1.825.240,05 PLN. Wzdłuż drogi przebiegać będzie na całej długości ścieżka rowerowa. Projekt jest realizowany ze środków Państwowego Funduszu Celowego - Funduszu Dróg Samorządowych.

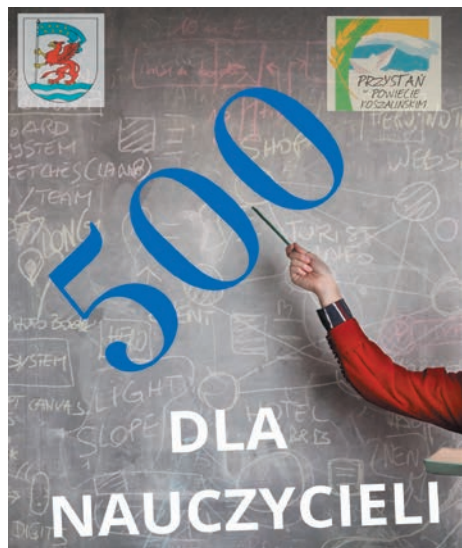


Od kilku miesięcy sesje rady powiatu odbywają się w trybie zdalnym.

## Rządowe wsparcie dla nauczycieli - 500 zł na naukę zdalną

Powiat Koszaliński otrzymał 36 tys. zł. na dofinansowanie zakupu sprzętu lub oprogramowania przydatnego do prowadzenia zajęć realizowanych z wykorzystaniem metod i technik kształcenia na odległość lub innego sposobu realizacji tych zajęć.

Maksymalna kwota dofinansowania dla jednego nauczyciela wynosi 500 zł. (refundacja). Najczęściej zakupione rzeczy to: myszy, ładowarki sieciowe, mikrofony i słuchawki, pamięci zewnętrzne, kamery internetowe.





# Gminy i powiat przeciwne planom miasta

**Badanie sondażowe, czy rozpoczęcie procedury przejęcia przez Koszalin ościennych sołectw z gmin graniczących z miastem?**

Mimo zapewnień koszalińskich władarzy, że ankieta ma na celu jedynie rozpoznanie oczekiwań mieszkańców okolicznych miejscowości związanych z korzystaniem z zasobów miejskich oraz oszacowaniem wynikających stąd obciążeń dla koszalińskiego budżetu, burmistrzowie i wójtowie gmin objętych badaniem wyrazili w tej sprawie stanowczy protest. Przyłączyli się do niego solidarnie członkowie zarządu i radni powiatu koszalińskiego, uznając, podobnie jak gospodarze gmin, że jest to przygotowanie do aneksji części terytorium powiatu.

Protest wybrzmiał stanowczo i głośno za pośrednictwem mediów społecznościowych i lokalnych mediów.



OR.033.39.2020.TT

Koszalin, 17.11.2020 r.

Pan  
Piotr Jedliński  
Prezydent Miasta Koszalina

Stanowny Panie Prezydencie,

Z ogromnym zdziwieniem i całkowitym brakiem zrozumienia przyjęliśmy informację o podjętych przez Pana działaniach związanych z rozszerzeniem granic administracyjnych miasta.

Oburzenie budzi pomysł, sposób jego realizacji, jak również zupełne lekceważenie Wójtów, Burmistrzów, Starosty Koszalińskiego, naszych Radnych i Mieszkańców.

Wobec braku rozmów, konsultacji z innymi włodarzami, jak również swoimi Radnymi nie dziwi już brak refleksji nad skutkami takiego postępowania. A u podstaw tej krótkowzrocznej decyzji widać wyłącznie próbę poprawienia bardzo złej sytuacji finansowej samorządu. Udział w podatkach dochodowych od osób fizycznych, prawnych, w podatkach od nieruchomości czy też od środków transportu (i wiele innych dochodów) z tych miejscowości miałyby służyć jedynie załatwianiu „dziury budżetowej”. Tym bardziej, że wszystkie wymienione w ankiecie miejscowości są w znacznym stopniu rozwinięte i w Pańskim mniemaniu można o nich na długie lata zapomnieć. Tak jak od lat nie pamięta Pan o dzielnicach Koszalina – Jamnie, Łabuszu i wielu innych.

Czy pomyślał Pan o ambicjach mieszkańców tych gmin, pracowników administracji, która w przeciwieństwie do Pańskiej nie rozrasta się, a zadania wykonuje z wyjątkowym zaangażowaniem i skutecznością? Ma Pan świadomość,

że Pana decyzja doprowadzi do całkowitego zablokowania inwestycji i innych działań w sąsiednich gminach!

Dzisiaj, kiedy Polska i polskie samorządy zagrożone są ekonomicznymi skutkami pandemii, kiedy mieszkańcy tracą miejsca pracy, zamykają swoje przedsiębiorstwa, frustrację pogłębia społeczny dystans i niepokój finansowy, gminy, zwłaszcza takie jak nasze, są szansą dla wielu osób.

„Miasta i ich obszary funkcjonalne odgrywają podstawową rolę w kreowaniu rozwoju gospodarczego i społecznego, a zrównoważony rozwój zespołów miejskich uwarunkowany jest silą powiązań pomiędzy miastem, a jego zapleczem funkcjonalnym oraz możliwościami zintegrowanego działania samorządów wobec wyzwani rozwojowych” - czytamy w naszej strategii Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych (ZIT). W tej samej strategii wielokrotnie przytaczane są kolejne słowa o partnerstwie.

Czy pomyślał Pan, jak bardzo naraził całe partnerstwo Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych?

W dokumentach, na podstawie których powstał ZIT, w ustawach, strategiach krajowych, wojewódzkich – mocno stawiano nacisk na to, by partnerstwo ZIT było partnerstwem faktycznym, a nie zawiązanym na potrzeby pozyskania środków. Ogromnym wysiłkiem w szczególności Zachodniopomorskiego Urzędu Marszałkowskiego powstał drugi w województwie ZIT, którego przewodzenie powierzyliśmy Pańskiemu urzędowi.

W nowej perspektywie ZIT-y mają być podstawą rozwoju lokalnego, ale w tej sytuacji rzucił Pan cień na wszystkie nasze działania.

Czy kolejna strategia ZIT przejdzie weryfikację ministerstwa? Czy Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego zgodzi się na funkcjonowanie partnerstwa, w którym lidera cechuje brak poszanowania samorządności i całkowity brak zrozumienia idei partnerstwa? I w końcu czy członkowie ZIT i nie tylko Ci, którym chce Pan zabrać miejscowości i sołectwa zgodzą się na takie partnerstwo?

To kolejny skutek, którego Pan nie przewidział. Ogromna, potencjalna strata kilkudziesięciu milionów euro dla regionu (w tym również miasta Koszalina, który w tej perspektywie otrzymał ponad 44 mln zł) i całkowita kompromitacja funkcjonowania tego mechanizmu w województwie zachodniopomorskim.

Stanowny Panie Prezydencie,

zdziwienie budzi również sposób w jaki można znaleźć i wypełnić ankietę. Nie jest oficjalnie opublikowana na stronie www.koszalin.pl czy w BiP-ie. Czytali to zwykli wstyd? A jak nazwać dystrybuowanie ankiet przez koszaliński Ratusz do pracowników, podległych jednostek organizacyjnych i instytucji z sugestią jak mają brzmieć odpowiedzi. Czy to nie zwykła manipulacja?

Wyrażamy jednoznacznie dezaprobatę dla Pańskiego pomysłu, braku standardów, w jakich jest wdrażany, a przede wszystkim celu, czyli łatwego załatwienia „dziury budżetowej” i rozwiązania swoich problemów kosztem sprawnie działających samorządów. Nie My, lecz Pan odpowiedzialny jest za bardzo złą sytuację finansową i organizacyjną Miasta Koszalina. Więć nie My ją za Pana rozwialiemy.

Samorządy Biesiekierza, Manowa, Sianowa, Świeżyna oraz Powiat Koszaliński deklarują wzajemną solidarność w podejmowaniu wspólnych działań przeciwko Pańskiemu planowi aneksji jakiegokolwiek sołectwa lub miejscowości z gmin Powiatu Koszalińskiego!

Oczekujemy również zaniechania dalszych działań związanych z planami rozszerzenia granic administracyjnych Koszalina!



## NIEODPŁATNA POMOC PRAWNA W POWIECIE KOSZALIŃSKIM

Z początkiem roku 2021, w związku z przeciwdziałaniem zagrożeniom związanym z COVID-19 udzielanie nieodpłatnych porad prawnych oraz świadczenie nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego na terenie powiatu koszalińskiego odbywać się będzie za pośrednictwem środków porozumiewania się na odległość, tj. telefon, e-mail.

Przywrócenie działalności Punktów nieodpłatnej pomocy prawnej i nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego na terenie powiatu koszalińskiego nastąpi w chwili odwołania stanu epidemii, a o konkretnym terminie korzystający z pomocy prawnej zostaną poinformowani na stronie internetowej Powiatu Koszalińskiego i BiP Starostwa.

**UMAWIANIE TERMINÓW WIZYT**  
pon. – pt. godz. 7:30 - 14:30  
**TELEFON 790 700 695**  
**pomoc.prawna@powiat.koszalin.pl**  
**PUBLICZNA STRONA WWW:**  
**www.np.ms.gov.pl**

## Powstała Powiatowa Rada Działalności Pożytku Publicznego

**16 listopada zarząd powiatu powołał członków Powiatowej Rady Działalności Pożytku Publicznego. To nowo utworzona w powiecie koszalińskim struktura, której zadaniem - mówiąc najogólniej - jest wspieranie, koordynowanie i reprezentowanie organizacji pozarządowych (NGO), działających na naszym terenie.**

Powstaje ich coraz więcej, są bardzo różnorodne w swojej działalności, stanowią istotne wsparcie dla samorządów, a jednocześnie są płaszczyzną obywatelskiej aktywności. To opiniodawcze gremium składać się będzie w kadencji 2020-2023 z przedstawicieli organizacji pozarządowych oraz radnych powiatowych, dzięki czemu możliwe będzie bezpośrednie transmitowanie wzajemnych oczekiwań i rozwiązywanie problemów na styku NGO-samorząd.

W skład rady weszli: Wiesław Andrzej Lebioda, Halina Zofia Sztreja, Tomasz Marcin Tesmer i Bartłomiej Wilk - reprezentujący samorząd powiatowy oraz Agata Szewczyk ze Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Sianowskiej, Mariusz Goślowski z Mieleńskiej Akademii Rozwoju Społecznego, Monika Gołucka ze Stowarzyszenia „Klub Kobiet w Pazurem” w Bobolicach, Ewa Drązkowska ze Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Osady Nadmorskiej Chłopy „16-ty POŁUDNIK”, Mirosław Pawlak - przedstawiciel Stowarzyszenia Gminny Klub Sportowy Orleńca Rosnowo i Jolanta Górczyńska z Koła Gospodyń Wiejskich w Niekłonicach.



# Jak żyjemy w kryzysie?

**P**olacy są odporni na kryzys? Według statystyk, tak właśnie jest. Większość z nas deklaruje, że pandemia COVID-19 nie wywołała u nich potrzeby zaciągnięcia dodatkowego zobowiązania finansowego. Spora część Polaków nie ma także problemów z terminową spłatą zobowiązań. Jedynie 16% odsetek konsumentów ogranicza wydatki w związku z aktualną sytuacją gospodarczą, a 61% gospodarstw domowych nie odczuwa negatywnych ekonomicznych skutków pandemii. Oto wyniki raportu z badania przeprowadzonego przez Federację Konsumentów i Fundację Rozwoju Rynku Finansowego.

Pandemia COVID-19 uderza w portfele wielu gospodarstw domowych, ale w znacznym mniejszym stopniu niż się obawiano. W czasach kryzysu wolimy nie zaciągać długów, a częściej wspieramy się „zaskórniakami”. Koronawirus uszczuplił oszczędności co 3 rodziny. Ankietowani zapytani o skłonność do poszczególnych zachowań finansowych w przypadku znalezienia się w trudnej sytuacji ekonomicznej wskazują w pierwszej kolejności na rezygnację z wydatków na abonament za telefon, internet czy dostęp do popularnych serwisów muzycznych i filmowych.

Co drugi badany uznaje taki scenariusz za prawdopodobny. Drugim w kolejności rozwiązaniem wskazywanym przez 1/3 respondentów jest sprzedaż swojego majątku, np. biżuterii czy samochodu. Dopiero na trzecim miejscu znalazła się możliwość zaciągnięcia kredytu lub pożyczki – taką opcję rozważyłoby 30 proc. ankietowanych. Zastawienie swojego majątku w lombardzie lub innym miejscu dopuszcza co 5 badany. Natomiast jako ostateczność traktujemy zaprzestanie spłacania stałych zobowiązań – aż 72 proc. osób wprost odrzuca ten wariant zachowa-



nia, nawet w razie kłopotów finansowych.

Wyniki badania nie tylko wskazują, że w czasach kryzysu z dystansem podchodzimy do kredytów i pożyczek, ale równocześnie obalają popularny mit, że te służą nam głównie do uzupełniania luk w budżecie domowym. Jako główny powód zaciągania kredytów i pożyczek konsumenci wskazują na pojawienie się u nich dużego wydatku, którego nie są w stanie pokryć z bieżących dochodów. Co ciekawe, częściej w ten sposób finansujemy impulsywne zakupy, np. w związku z atrakcyjną promocją na jakiś produkt lub usługę, niż ratujemy się nimi w razie chwilowych problemów finansowych – mówił Kamil Pluskwa-Dąbrowski, prezes Federacji Konsumentów.

Respondenci wskazali, że w razie kłopotów finansowych częściej skorzystamy z debetu na koncie lub karty kredytowej niż wesprzemy się kredytem bądź pożyczką. Jednak zamiast sięgać po produkt kredytowy z dużą dozą prawdopodobieństwa w pierwszej ko-

lejności sięgniemy po nasze zaskórniaki – a te mocno stopniały w ostatnich miesiącach.

Choć większość Polaków radzi sobie finansowo, a przynajmniej nie narzeka na kondycję swojego domowego budżetu w czasie pandemii, to jednak co 3 osoba przyznaje, że ich oszczędności zmalały w związku z COVID-19.

Być może jest to efekt próby zrekompensovania zmniejszonych dochodów w czasie lockdownu, a może większa skłonność do naruszenia poduszki finansowej niż zadłużania się. Oba scenariusze są o tyle prawdopodobne, że respondenci zapytani o cel gromadzenia oszczędności wskazują właśnie na nieprzewidziane wydatki (53 proc.) oraz na tzw. czarną godzinę – w razie utraty pracy lub innego źródła dochodu (46 proc.).

Niepokojący jest jednak fakt, że wciąż 14 na 100 Polaków przyznaje, że nie posiada jakiegokolwiek zabezpieczenia finansowego.

(tw)

fot. CEO.COM.PL (Internet)



# 2021

Zdrowia, wytrwałości, spokoju, radości, spełnienia oraz wiary w to, że razem uda nam się pokonać wszelkie przeciwności losu,

w nadchodzącym roku życzy

**Piotr Jedliński**  
Prezydent Koszalina





# *Dzień Niepodległości inny niż zwykle*



**Gmina Bobolice.** 11 listopada 2020 r. był inny niż, w poprzednich latach. W związku z obecną sytuacją w kraju większość działań realizowanych przez jednostki kulturalne w tym: Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Bobolicach oraz Stowarzyszenie „Klub Kobiet z Pazurem” zostało przeniesionych do sieci.

W tym roku Stowarzyszenie „Klub Kobiet z Pazurem” w Bobolicach pozyskało w ramach Programu Społecznik na lata 2019-2021 środki finansowe na realizację projektu pn. „Młodzi dla Niepodległej”. Projekt skierowany był do dzieci i młodzieży z terenu gminy Bobolice. Z zamierzonych przedsięwzięć projektowych udało się zrealizować sesję zdjęciową dla dzieci i młodzieży w odstonie patriotycznej, którą można obejrzeć na stronie FB ośrodka: <https://www.facebook.com/mgokbobolice>. Jeszcze na żywo mogliśmy się spotkać podczas wieczorku historycznych gier planszowych. Największym jednak sukcesem, a także wyzwaniem było zorganizowanie koncertu patriotycznego. Dlatego szukając nowych rozwiązań, zdecydowaliśmy się na nagranie wideoklipu z trzema utworami, które pragniemy Państwu przedstawić i zaprosić do odsłuchania na łamach fb lub youtube:

<https://www.youtube.com/watch?v=JnebKYaonPs>

<https://www.youtube.com/watch?v=yaGcp1FJfKY>

<https://www.youtube.com/watch?v=6SiTo3BvSNY>

Jest to namiastka naszych występów, a także zabieganie o kontynuowanie działania instytucji kultury, w tym szczególnie ciężkim dla nas czasie. Dziękujemy wszystkim osobom zaangażowanym w realizację projektu, bez Was nie była by możliwa realizacja, jakże ważnego w przesłaniu patriotycznym, projektu.

Narodowe Święto Niepodległości jest symbolem ogromnego sukcesu, na który złożyły się wysiłki wielu pokoleń Polaków. Odzyskanie Niepodległości przez Polskę, to także czas jedności, solidarności i współpracy całego społeczeństwa. Te oto wartości są ważne również w dzisiejszym, tak trudnym dla wszystkich, czasie. Dlatego też 12 listopada 2020 r. w kościele pw. WNMP w Bobolicach odbyła się Msza Święta w intencji Ojczyzny.

**Fot: Paulina Karpińska**





# Obiady czwartkowe w Muzeum

**Gmina Bobolice.** Od 1 października do 30 listopada 2020 r. w Muzeum Regionalnym w Bobolicach realizowany był projekt pn. „Przyjemność odkrywania” – czyli obiady czwartkowe w muzeum. Inicjatywa odbywała się w ramach programu Społecznik 2019–2021 przy współpracy ze Stowarzyszeniem „Klub Kobiet z Pazurem”. Jego głównym celem było podtrzymywanie tradycji narodowej oraz pielęgnowanie polskości. Projekt zakładał spotkania w muzeum na wzór paryskich salonów literackich. Bobolickie muzeum zamieniało się w czwartkowe popołudnia w Zamek Królewski, gdzie wspólnie z królem Stanisławem Augustem Poniatowskim dyskutowano na tematy związane ze sztuką i omawiano dzieła literackie. Każde spotkanie rozpoczynało się od zwiedzania muzeum, podczas którego uczestnicy dokładnie poznawali historię miasta, zabytki oraz miejsca tajemnicze. W dalszej części każdego spotkania odbywały się warsztaty artystyczne, gdzie odkrywano swoje talenty i zdolności. Uczestnicy uczyli się z pisarzem D. Odiją tworzenia haiku – poetyckiej formy wiersza, która wywodzi się z XVII-wiecznej Japonii, malowali własne obrazy pod okiem artysty, uczyli się występów publicznych. Podczas wspólnego obiadu odbywała się prezentacja własnej twórczości i dyskusja. Projekt był doskonałym sposobem na odkrywanie swoich talentów oraz możliwością rozwijania historycznych pasji i zainteresowań. W ramach projektu odbył się również konkurs plastyczny „Moja ojczyzna w codziennym życiu” oraz telequiz online dotyczą-



cy symboli narodowych. Wszystkim nagrodzonym uczestnikom serdecznie gratulujemy!

5 listopada w Muzeum Regionalnym w Bobolicach odbyła się II część spotkania z cyklu „Przyjemność odkrywania” – czyli obiady czwartkowe w muzeum. Tym razem nasze spotkanie dotyczyło zdolności malarskich, a król Stanisław zaprosił na swój obiad artystów w dziedzinie malarstwa i rzeźby. Młodzież swoje zdolności odkrywała podczas warsztatów z Markiem Zaleskim, który tworzy na co dzień dekoracje rzeźbiarskie. Jego dzieła można podziwiać w wielu parkach rozrywki (min. King Kong w Canpolu Odejewski, elementy scenografii podczas spektaklu „1920. Wdzięczni bohaterom” organizowanym przez PGE Narodowy). Dzieła, które powstały podczas spotkania – obrazy i rzeźby, nawiązują do motywów patriotycznych w związku ze Świętem Niepodległości. Sam proces tworzenia wywoływał wśród uczestników wiele emocji. Wszyscy odkryli swój talent artystyczny, który w przyszłości chcieliby rozwijać i się nim dzielić. Wystawa dzieł i ich prezentacja odbyła się podczas obiadu, a my już wkrótce zapraszamy mieszkańców na wystawę on-line którą znajdziecie Państwo na facebooku Muzeum Regionalnego w Bobolicach. (<https://www.facebook.com/MuzeumRegionalneBobolice/videos/418617225801762>)

Spotkanie organizowane w ramach programu Społecznik 2019–2021.

#Społecznik #pomorzachodnie #programspolecznik #KARSSA



## Odszedł Stanisław Piskunowicz

**„Nie odchodzi się tak naprawdę i zupełnie,  
bo mimo wszystko – pozostaje się w czyjejś pamięci  
i czymś czekaniu.”**

Z głębokim żalem przyjęliśmy informację, iż 22 listopada 2020 r. odszedł od nas śp. Stanisław Piskunowicz – były prezes Zarządu Koła Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych w Bobolicach, wieloletni prezes Gminnej Spółdzielni „SCH” w Bobolicach. Pan Stanisław był skarbnicą wiedzy o polskiej historii. Przeżył wojnę, otrzymał wiele orderów i odznaczeń, za bohaterską walkę, został odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotym Krzyżem za Zasługi. Odszedł, ale pamięć o nim pozostanie w naszych sercach.



**Obchody 11 listopada 2016 r. - Burmistrz Bobolic Mieczysława Brzoza w obecności kombatantów: od lewej Pan Tadeusz Adamczyk z prawej śp. Stanisław Piskunowicz**



# Ranking „Wspólnota”

**O**d prawie 20 lat „Wspólnota”, Pismo Samorządu Terytorialnego, publikuje niezależny ranking inwestycyjny i jest to jedno z najbardziej przejrzystych zestawień o stabilnej metodologii. Pod uwagę brana jest całość wydatków majątkowych poniesionych w ciągu ostatnich trzech lat (w tym przypadku 2017-2019). W ten sposób można uniknąć dużych, chwilowych wahań wskaźnika będącego podstawą rankingu. Poza wydatkami zapisanymi w budżecie są uwzględniane także wydatki ponoszone ze środków własnych przez spółki komunalne.

Autorami rankingu są prof. Paweł Swianiewicz oraz dr Julita Łukomska. Paweł Swianiewicz jest profesorem ekonomii, kierownikiem Katedry Rozwoju i Polityki Lokalnej na Wydziale Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego. Julita Łukomska jest adiunktem w tej samej Katedrze.

W tegorocznym zestawieniu Koszalin nieznacznie poprawił swoją pozycję rankingową. W zeszłym roku miasto uplasowało się na 21 miejscu, teraz zajmuje 20 lokatę wśród miast na prawach powiatu. Średnie wydatki na osobę w latach 2017-2019 wyniosły w Koszalinie 1.207,96 zł. Najlepszym wskaźnikiem charakteryzuje się Świnoujście, które wyprzedziło Krosno i Konin. Zestawienie pokazuje, że udało nam się wyprzedzić m.in. Krosno, Zamość, Sosnowiec, Częstochowę, Słupsk czy Radom.

„Wspólnota” podsumowała także sześć lat kolejnego, siedmioletniego budżetu Unii Europejskiej. W ten sposób powstał ranking

pozyskania środków unijnych przez samorządy w latach 2014-2019, bez rozróżnienia na dotacje inwestycyjne i te związane z wydatkami bieżącymi. W przypadku miast na prawach powiatu (a do tych zalicza się Koszalin) do wyniku obliczonego na podstawie budżetu dodane zostały informacje o dotacjach pozyskanych bezpośrednio przez spółki komunalne. Wynik podany został w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Co ciekawe – najgorsi z tego zestawienia w ogóle nie pozyskali funduszy unijnych w tym okresie. I tym razem autorami rankingu są prof. Paweł Swianiewicz oraz dr Julita Łukomska.

We wspomnianym zestawieniu Koszalin zajął 25 lokatę wśród miast na prawach powiatu. Na jednego mieszkańca wydano w naszym mieście 1.545,87 zł. To efekt pozyskania europejskich funduszy m.in. na budowę ul. Władysława IV, uzbrojenie Specjalnej Strefy Ekonomicznej, zagospodarowanie Góry Chełmskiej, rewitalizację parku im. T. Kościuszki czy rozwój infrastruktury rowerowej.

Liderem rankingu jest Krosno, które wyprzedziło Gliwice i Nowy Sącz. Koszalinowi udało się pokonać m.in. Kalisz, Piotrków Trybunalski, Tarnobrzeg i Chorzów.

– Wyniki, które osiągnęliśmy w obu rankingach świadczą o tym, że miasto rozwija się prawidłowo. Pozyskiwanie środków unijnych to priorytet, bo do każdej złotówki z budżetu miasta otrzymujemy dodatkowe 2-3 złote, wydatnie zwiększając nasze możliwości inwestycyjne. A to ma bezpośrednie przełożenie na jakość życia mieszkańców Koszalina – mówi prezydent Piotr Jedliński.

## WSPÓLNOTA

## Świąteczna iluminacja

Ze względu na pandemię koronawirusa i związane z nią restrykcje sanitarne, tegoroczny tradycyjny jarmark bożonarodzeniowy oraz miejskie powitanie Nowego Roku w Koszalinie nie odbyły się. Aby jednak koszalinianie mogli poczuć świąteczny nastrój, prezydent Piotr Jedliński zdecydował o uruchomieniu świątecznej iluminacji świetlnej.

Na ul. Zwycięstwa od skrzyżowania z ul. Szczecińską i Krakusa i Wandy oraz al. Armii Krajowej aż do Rynku Staromiejskiego, a także na Rondzie Solidarności pojawiły się znane z poprzednich lat bożonarodzeniowe ramki świetlne. Elementem przyciągającym największą uwagę były z pewnością iluminacje na pl. Zwycięstwa, obok pomnika Józefa Piłsudskiego. Natomiast na placu przed ratuszem zamontowane zostały identyczne ozdoby jak rok temu: lampionami ozdobiona została choinka oraz okoliczne drzewka, na samym placu ustawiony został świecący napis I ♥ Koszalin, a na budynku Urzędu Miejskiego pojawiły się światełka przypominające sople lodu.

Koszt wynajęcia i montażu iluminacji to 164 tys. zł.

fot. [koszalininfo.pl](http://koszalininfo.pl)

## Program antysmogowy

Gmina Miasto Koszalin informuje, że nadal trwa nabór Zgłoszeń w ramach projektu pn.: „Poprawa jakości powietrza na terenie miasta Koszalina poprzez ograniczenie niskiej emisji z budynków jedno- i wielorodzinnych - wymiana źródeł ciepła opartych o spalanie węgla” w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego 2014 - 2020 - Działanie 2.14 Poprawa jakości powietrza - Zachodniopomorski Program Antysmogowy, na likwidację źródła ciepła opartego o spalanie węgla (piec/kocioł węglowy) i podłączenie do istniejącej sieci ciepłowniczej lub zastąpienie zlikwidowanego źródła nową jednostką wytwarzania energii cieplnej.

Osoby fizyczne zainteresowane przystąpieniem do projektu i uzyskaniem dotacji na wymianę pieca węglowego w wysokości 7500 zł proszone są o zapoznanie się z Regulaminem oraz wypełnienie Zgłoszenia, które można pobrać ze strony Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Koszalinie pod adresem: <https://bip.koszalin.pl/artykuly/1474/zachodniopomorski-program-antysmogowy> lub w Wydziale Środowiska Urzędu Miejskiego w Koszalinie, ul. Mickiewicza 26.

**Zgłoszenia można składać do 31 marca 2021 roku**

- w Wydziale Środowiska Urzędu Miejskiego w Koszalinie, ul. Mickiewicza 26
- drogą pocztową na adres: Urząd Miejski w Koszalinie, ul. Rynek Staromiejski 6-7, 75 - 007 Koszalin

**Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu: 94 348 86 92**

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego 2014-2020





# Narodowe Święto Niepodległości

**11 listopada obchodziliśmy rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę. Ze względu na pandemię w Koszalinie nie odbyły się tradycyjne uroczystości patriotyczne. Prezydent Piotr Jedliński postanowił uczcić to wydarzenie składając tradycyjną wiązanek kwiatów przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Towarzyszyli mu parlamentarzyści i przedstawiciele Garnizonu Koszalin.**

- W związku ze Świętem Niepodległości planowaliśmy w tym roku uczcić, wspólnie z Politechniką Koszalińską i Bałtyckim Stowarzyszeniem Miłośników Historii „Perun”, pamięć tego wydarzenia w Muzeum Obrony Przeciwlotniczej.

Z powodu koronawirusa uroczystości te zostały jednak przeniesione do Internetu - mówi prezydent Piotr Jedliński. - Wystawy fizycznie znajdują się w Muzeum, ale nie będą na razie dostępne ze względu na sytuację pandemiczną. Kiedy Koszalin wyjdzie z tzw. czerwonej strefy, będzie można osobiście zobaczyć podczas zwiedzania Muzeum. W dzisiejszej trudnej sytuacji potrzeba nam wzorców, które nas jednoczą. Nie ma lepszej daty, by pokazać chęć wspólnego działania, niż symboliczny dzień połączenia polskich ziem podzielonych przez ponad 120 lat zaborami. 102 lata temu pokazaliśmy, że jesteśmy jednym narodem i dziś - wpatrzeni w przesłania Piłsudskiego, Dmowskiego, Witosa, Paderewskiego czy Korfanteo - idźmy w tym samym kierunku.



Program wirtualnych obchodów Narodowego Święta Niepodległości wyglądał następująco:

- wystawa „Umundurowanie i uzbrojenie żołnierzy II RP” - zapoznanie ze sprzętem i uzbrojeniem wojska polskiego w okresie II RP
- konkurs internetowy z nagrodami dla uczestników spotkania „95 lat Grobu Nieznanego Żołnierza” (nagrody książkowe)
- wystawa Filatelistyczna „Polska w XX wieku”;

- „Samochodowa Poczta Specjalna” - na wydarzenie planowane jest: wydanie trzech znaczków pocztowych „95 lat Grobu Nieznanego Żołnierza”, datownika okolicznościowego i kartki pocztowej.

Szczegóły były 11 listopada sukcesywnie podawane na Facebooku.



## 40-lecie pracy zawodowej wójta

**Gmina Będzino.** W dniu 23 listopada 40-lecie pracy zawodowej obchodził wójt gminy Będzino Mariusz Jaroniewski. Z tej okazji gratulacje w imieniu wszystkich współpracowników skierowali do niego zastępca wójta gminy Będzino Dariusz Markowski oraz sekretarz gminy Anna Janiuk, życząc dalszych sukcesów zawodowych, wytrwałości w ich realizacji, a także dużo zdrowia i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym oraz by świętowany jubileusz stał się powodem do zadowolenia, jak również bodźcem do dalszego działania.

Jubileusz stanowił okazję do podsumowania dotychczasowej pracy, jak również do refleksji, wspomnień i przemyśleń. Wójt złożył podziękowania wszystkim współpracownikom za otrzymany list gratulacyjny i bukiet kwiatów.

Obecny wójt gminy Będzino Mariusz Jaroniewski jest osobą niezwykle otwartą i pomocną dla wszystkich napotkanych na swojej drodze ludzi. Jego kariera zawodowa związana z gminą Będzino rozpoczęła się w 1992 roku, kiedy to podjął pracę w ośrodku



kultury jako instruktor. W 1996 r. rozpoczął pracę w Budżetowym Zakładzie Oświaty i Kultury Gminy Będzino, następnie w 2002 roku przeszedł pod skrzydła gminy i był in-

spektorem w urzędzie. W gminie Będzino pracuje już 28 lat, a w 2018 r. wygrał wybory samorządowe i obecnie sprawuje stanowisko wójta.



*Rynek Miejski w Bobolicach 2020 r.*



*Zdrowych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz samych dobrych i szczęśliwych zdarzeń  
w nadchodzącym Nowym Roku 2021, życzą:*

*Burmistrz Bobolic Mieczysław Brzoza oraz Przewodniczący Rady Miejskiej w Bobolicach Franciszek Łobocki.*

Najserdeczniejsze życzenia szczęśliwych  
i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia.  
W tym szczególnym czasie święta niech będą dla Państwa  
czasem wytchnienia, spokoju i ciepła rodzinnego.  
Niech moc wigilijnego wieczoru przyniesie  
w Waszych sercach spokój, radość, i optymizm  
na nadchodzący 2021 rok.

Wojt Gminy Będzino

**Mariusz Jaroniewski**



## Nowy punkt mobilny drive-thru

W związku z wciąż trudną sytuacją pandemiczną w Koszalinie, prezydent Piotr Jedliński spotkał się z przedstawicielami Alab Laboratoria w Koszalinie. Rozmowy toczyły się wokół zlokalizowania w mieście kolejnego punktu mobilnego drive-thru, który zwiększy dostępność koszalinian do badań pozwalających wykryć chorobę COVID-19.

Efektom tych rozmów jest otwarcie punktu od 9 listopada.

Specjalny namiot znajduje się na boisku żużlowym przy stadionie „Gwardia”, wjazd od ul. Sportowej. Terenu użyczył Zarząd Obiektów Sportowych w Koszalinie.

Punkt będzie czynny codziennie - w godz. 9.00-11.00 - przyjmowani są klienci komercyjni (koszt 503 zł), natomiast w godz. 11.00-13.00 klienci skierowani przez NFZ. Wyjątkiem jest czwartek, kiedy klienci komercyjni przyjmowani są w godz. 13.00-15.00, a skierowani przez NFZ w godz. 15.00-17.00.



Szacuje się, że w ciągu godziny może być przyjętych ok. 30 osób.

Osoby chcące skorzystać z punktu mobilnego proszone są o wcześniejszy kontakt telefoniczny pod numerem 797 028-368.

## Odszedł Wiesław Miller, dziennikarz, wieloletni współpracownik Gazety Ziemskiej

### *Żegnaj Przyjacielu!*

**7 grudnia 2020 roku odszedł Wiesław Miller, dziennikarz. Przez wiele lat specjalizował się w tematyce sportowej, później był recenzentem, reporterem, publicystą, sekretarzem redakcji, redaktorem naczelnym. Jak mało kto znał historię współczesną Koszalina, przez 30 lat opisując składające się na nią wydarzenia.**

Urodził się w 1957 roku w Koszalinie. Ukończył I Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Dubois, a w 1981 roku Wydział Dziennikarstwa na Uniwersytecie im. Karola w Pradze. Pracę zawodową rozpoczął w „Głosie Pomorza”, gdzie zajmował się sportem. W 1991 roku przeszedł do pierwszej w regionie i drugiej w kraju po transformacji prywatnej gazety codziennej „Gońca Pomorskiego”. Dziennik ukazywał się w czterech województwach Polski północno-zachodniej.

Po likwidacji gazety w 1995 roku współtworzył „Tygodnik Koszaliński/Tygodnik Słupski”, którego wydawcą były Prasowe Zakłady Graficzne w Koszalinie. Tam był sekretarzem redakcji, pisał recenzje filmowe i muzyczne. W latach 1998-2006 był koszalińskim korespondentem „Kurierza Szczecińskiego”, a w kwietniu 2006 roku wszedł do ścisłego grona dziennikarzy tworzących nowe pismo na koszaliński rynek wydawniczy. Do 2013 roku, najpierw w dzienniku, a potem tygodniku „Miasto”, był reporterem miejskim, szefem działu miejskiego, zastępcą redaktora naczelnego, przez kilka ostatnich lat redaktorem naczelnym.

Wrócił do „Kurierza Szczecińskiego”, współtworzył „Fakty. Tygodnik Koszaliński” i „Głos Miasta”. Poza sportem, jego pasjami była muzyka i film. Był znawcą kina, chętnie dzielił się opiniami o klasyce i nowościach. O muzyce rockowej w wydaniu polskim i zagranicznym zaczął pisać najwcześniej, już na początku



lat 80. XX wieku do miesięcznika „Pobrzeże”. Krótko prowadził wypożyczalnię kaset wideo i własną gazetę filmową, która była dystrybuowana w wypożyczalniach.

Długie lata współpracował z „Gazetą Ziemską”, był członkiem zespołu redakcyjnego. Na naszych łamach publikował teksty o tematyce miejskiej, relacje z wydarzeń. Był barwną postacią koszalińskiego środowiska prasowego. Łącznikiem pokoleń dziennikarzy; zaczynał pracę z powojennymi, a uczył zawodu tych, którzy przyszli do dzienników po 1989 roku.

Jerzy Banasiak, redaktor naczelny „Gońca Pomorskiego”, a od wielu lat szef „Gazety Ziemskiej”, wspomina: - Zналиśmy się od liceum, był rok młodszy ode mnie. Gdy pracowałem w „Pobrzeżu”, Wiesław pisał w „Głosie Pomorza”. Rezultatem tej znajomości było późniejsze przejście Wiesława do „Gońca”. Podziwiałem tempo jego pracy, mimo upływu lat był stale w ruchu, ilekroć do niego telefonowałem biegł z jednej konferencji na drugą.

Dziennikarze, którzy z nim pracowali opowiadają: - Wiesław miał ogromną wiedzę z wielu dziedzin, czasami zaskakiwał nas, czym się interesował. Potrafił szybko zdobyć informację i wyłowić z niej sedno. Był wymagającym sekretarzem, bardzo pracowitym i rasowym reporterem miejskim. Nie lubił rezygnować z tematu, twardo bronił swoich racji. Kolegia redakcyjne z udziałem Wiesława bywały miejscem ostrych sporów. Jego śmierć to ogromna strata.

Zmarł nagle. Miał 63 lata.

**Fot. Kamil Jurkowski**

## Wsparcie DPS

Dom Pomocy Społecznej „Zielony Taras” w Koszalinie to placówka w całości prowadzona przez miasto Koszalin. Samorząd przeznaczył w bieżącym roku 7 mln 722 tysiące złotych na jej funkcjonowanie i całoroczną opiekę nad prawie 90 pensjonariuszami. W związku z pandemią i koniecznością skrupulatnego przestrzegania zaleceń sanitarnych dyrekcja przy współpracy z Prezydentem Miasta Koszalina dokonała szeregu zabiegów organizacyjnych i zakupów, które - jak do tej pory - przełożyły się na w miarę normalne funkcjonowanie DPS, który nie został dotknięty masowymi zakażeniami - tak, jak to się stało, niestety, w wielu podobnych ośrodkach w kraju. Oprócz środków z budżetu miasta Koszalina pomagają w tym wydatnie również inne fundusze pochodzące od:

### Wojewody Zachodniopomorskiego

Decyzją Wojewody Zachodniopomorskiego z dnia 28 października DPS w Koszalinie otrzymał 51 735 zł - na realizację zadań własnych tj. przygotowanie i zabezpieczenie przed wzrostem zakażeń wywołanych wirusem SARS-CoV-2, w szczególności w zapewnieniu kadry niezbędnej do zapewnienia ciągłości usług i opieki, wcześniej na ten cel DPS otrzymał 38,8 tys. złotych.

### Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego

Projekt „Razem dla DPS” program finansowany ze środków Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój. Działanie 2.8 Rozwój usług opiekuńczych świadczonych w środowisku lokalnym. Środki przeznaczone na wsparcie DPS w walce z epidemią, dodatki do wynagrodzeń dla pracowników DPS pracujących bezpośrednio z pensjonariuszami z wykluczeniem lekarzy i pielęgniarek. W I rozdzianu (sierpień) 291 450 zł (z dodatków do wynagrodzeń skorzystało 75 pracowników). W II rozdzianu (listopad) - 190 675 zł (z dodatków do wynagrodzeń skorzystało 67 pracowników)

### Narodowego Funduszu Zdrowia

Projekt grantowy „Zapewnienie bezpieczeństwa i opieki pacjentom oraz bezpieczeństwa personelowi zakładów opiekuńczo-leczniczych, domów pomocy społecznej, zakładów pielęgnacyjno-opiekuńczych i hospicjów na czas COVID-19”. DPS w Koszalinie otrzymał kwotę wysokości 56 711,36 zł, m.in. na dodatki do wynagrodzeń dla pielęgniarek oraz środki ochrony osobistej.

### Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

W ramach Modułu IV programu „Pomoc osobom niepełnosprawnym poszkodowanym w wyniku żywiołu lub sytuacji kryzysowych wywołanych chorobami zakaźnymi” DPS w Koszalinie otrzymał dotację w wysokości 44 710, 40 zł. Środki przeznaczone m. in. na zakup środków ochrony osobistej, lampy bakterioobójcze, oczyszczacze powietrza, badania.



# Jednostki OSP z Gminy Bobolice z dofinansowaniem



## OSP POROST

### Zakupy sprzętu w roku 2020

Dzięki otrzymanemu wsparciu ze strony:

- Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej
- Powiat Koszaliński
- Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie
- Narodowy Instytut Wolności

Udało się nam zakupić sprzęt i wyposażenie  
za blisko 62.000 zł

## Podsumowanie realizacji projektów w roku 2020

Rok 2020 zapadnie w naszej pamięci na długo pod różnymi względami. Ten trudny czas dla nas wszystkich ma kilka pozytywnych aspektów. Jeszcze nigdy w historii jednostki OSP Porost nie wydarzyło się tak wiele pod względem zakupów nowego sprzętu i wyposażenia. W roku bieżącym otrzymaliśmy wsparcie w wysokości blisko 62.000 zł a to naprawdę robi wrażenie. Nie wydarzyłoby się to bez wsparcia otrzymanego od: Państwowej Straży Pożarnej, Starostwa Powiatowego w Koszalinie, Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie, Narodowego Instytutu Wolności Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego. Podziękowania należą się także wszystkim druhom jednostki OSP w Porostie, którzy dołożyli się do realizowanych projektów w łącznej kwocie 8.600 zł.

**Dumni i Szczęśliwi  
Druhowie OSP w Porostie**



## OSP KŁANINO

## Gratulacje dla Jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Kłaninie

Strażacy z Kłanina pozyskali wsparcie z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie w wysokości 23.778,36 zł + wkład jednostki. Środki zostały przeznaczone na zakup: ubrań i obuwia specjalistycznego.

Pomógł także Fundusz Składowy Ubezpieczeń Społecznych Rolników dofinansowaniem w wysokości: 3.500,00 zł z przeznaczeniem na doposażenie remizy w min.: szaf strażackich oraz bosaków.







## OSP BOBOLICE

### Wsparcie zewnętrzne wzmocniło strażaków z Bobolic

Ostatni, najbardziej wyczekiwany nabytek, to 8 kompletów trzyczęściowych ubrań specjalnych Rosenbauer Fire Max SF. Łączny koszt zakupów 31,600,00 zł. Zrealizowany został dzięki pozyskanemu dofinansowaniu z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie oraz środkom własnym, które zostały pozyskane dzięki organizatorce zbiórek (paniom: Agacie Proch i Agnieszce Malotce). Odzież ochronna od Rosenbauer Group daje druhom niespotykaną dotąd wygodę i ergonomię pracy oraz najwyższy poziom bezpieczeństwa przy działaniach ratowniczo-gaśniczych. Odzież została przydzielona 8 strażakom, którzy posiadali najbardziej zniszczone i wyeksploatowane ubrania. Mamy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości uda się pozyskać kolejne komplety, tak by wszyscy strażacy OSP Bobolice mogli działać w ubraniach ochronnych na skalę XXI wieku. Serdecznie dziękujemy osobom, które wsparły nas w realizacji tego przedsięwzięcia, w szczególności władzom instytucji przekazujących dotacje, organizatorce zbiórek, sponsorom oraz mieszkańcom naszej gminy, dzięki którym zgromadziliśmy środki potrzebne na zapewnienie wkładu własnego.



## OSP GOZD

### Reaktywacja

Za nami trudne chwile – brak perspektyw (stary samochód, brak zaangażowania w życie jednostki przez członków OSP i braki w naborze nowych członków). Jeszcze cztery lata temu podczas zebrania sprawozdawczo-wyborczego Ochotniczej Straży Pożarnej w Goździe była rozważana propozycja likwidacji jednostki z ponad 70 letnią historią.

Od 2 lata mamy samochód Star, który został przekazany z jednostki OSP Porost i co najważniejsze to auto jest wyposażone w zasobnik wodny. Od tej pory, można powiedzieć - jest dobrze. Członkowie OSP bardziej angażują się w działania zmierzające do rozwoju jednostki poprzez dbałość o sprzęt jak i o sam budynek strażnicy.

A dziś gdy mamy za sobą trudny rok ze względu na pandemię wiele się zmieniło. Nasze szeregi zasilili czterech nowych członków (w tym jeden kierowca), są to młode osoby – cieszymy się bardzo i życzymy im tyle samo powrotów z akcji co wyjazdów. W bieżącym roku członkowie pomalowali dach budynku strażnicy i wykonali szereg prac remontowo-budowlanych. W związku z otrzymaną dotacją z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji na zadanie „Przygotowanie jednostek ochotniczych straży pożarnych do działań ratowniczo-gaśniczych” w wysokości 9.542,00 zł i zaangażowaniu środków własnych w wysokości 2.700,00 zł, w strażnicy dokonano modernizacji ogrzewania świetlicy oraz pomieszczenia garażowego. Dotychczas mieliśmy tylko kominek, który ogrzewał świetlicę, a dziś piec c.o. ogrzewa również garaż. Jak to przy każdym remoncie pojawiają się nowe wyzwania. Dlatego postanowiliśmy odnowić pomieszczenie świetlicy (nowe oświetlenie, wyrównanie i malowanie ścian oraz sufitu).

Z chwilą pojawienia się samochodu wyłonił się problem z bezpiecznym wyjazdem do akcji przez dotychczasową bramę. Manewr wykonywało się na tzw. lusterka i to w dodatku złożone. W lipcu 2020 r., gdy tylko pojawiła się możliwość pozyskania środków z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w Szczecinie w ramach zadania „Termomodernizacja budynku remizy OSP w Goździe poprzez wymianę wyeksploatowanej bramy wjazdowej na ocieplaną i zautomatyzowaną – Program REMIZA”, dołożyliśmy wszelkich starań aby to działanie zakończyć sukcesem. Przy pozyskanych środkach w wysokości 8.944,56 zł i zaangażowaniu środków własnych w wysokości 993,84 zł – udało się!!!. Wcześniej trzeba było wykonać prace przygotowujące obiekt do montażu bramy garażowej, które wykonali sami strażacy przy współudziale osób zaprzyjaźnionych, posiadających stosowne kwalifikacje i uprawnienia. Roboty polegały między innymi na rozebraniu ścian, filarów i kolumn (1,08 m3), rozebraniu nadproży (0,08 m3), stemplowaniu na wysokość do 4 m, deskowaniu konstrukcji - podciąg 3,5 m2; przygotowaniu i montażu zbrojenia z prętów stalowych – słupów bramowych oraz modernizacji sufitu i ocieplenia. Zgodnie z przedmiarem robót wartość kosztorysowa wyniosła 3.057,00 zł.

Ponadto dzięki pomocy uzyskanej z gminy Bobolice, udało nam się zrobić modernizację instalacji elektrycznej i przeniesienie urządzenia pomiarowego (licznika) na zewnątrz budynku. Prace elektryczne społecznie wykonał Dariusz Gierszewski, za co serdecznie dziękujemy. Aby wykonać te wszystkie prace niezbędne było zaangażowanie i wsparcie (nie tylko finansowe i merytoryczne) wielu osób, których w tej chwili nie sposób wymienić. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku będzie ku temu sposobność. Nie powiedzieliśmy jeszcze ostatniego słowa, więc do zobaczenia wkrótce.

Ponadto dzięki pomocy uzyskanej z gminy Bobolice, udało nam się zrobić modernizację instalacji elektrycznej i przeniesienie urządzenia pomiarowego (licznika) na zewnątrz budynku. Prace elektryczne społecznie wykonał Dariusz Gierszewski, za co serdecznie dziękujemy.

Aby wykonać te wszystkie prace niezbędne było zaangażowanie i wsparcie (nie tylko finansowe i merytoryczne) wielu osób, których w tej chwili nie sposób wymienić. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku będzie ku temu sposobność. Nie powiedzieliśmy jeszcze ostatniego słowa, więc do zobaczenia wkrótce.

Renata Tomczak – gospodarz OSP Gozd.





Towarzystwo Miłośników rzeki Radwi laureatem X jubileuszowej edycji konkursu Funduszu Naturalnej Energii realizowanej przez GAZ-SYSTEM w partnerstwie z Fundacją „Za górami za lasami”.

# Doceniono budowę sztucznych tarlisk



W tym roku jury konkursu zwracało uwagę na projekty, które pozytywnie wpływają na środowisko a ich realizacja przyczyniła się do budowania postaw obywatelskich w obszarze ochrony przyrody i zmiany postaw na proekologiczne. Oceniany był potencjał proekologiczny projektów, zasięg planowanych działań oraz innowacyjne podejście do potrzeb lokalnych.

Zakres przedsięwzięcia obejmował czynną ochronę tarła ryb reofilnych poprzez budowę substratu tarłowego - tzw. „sztucznych tarlisk” w dnie rzeki Radwi składającego się ze żwiru i otoczków o średnicy 2-5 cm umożliwiającego naturalne tarło pstrąga potokowego, troci jeziorowej, lipienia, jazia, głowacza, śliza, minoga źródlanego; przygotowanie dokumentacji fotograficznej i filmowej z wykonanego zadania; wykonanie folderu informacyjno-edukacyjnego formatu A-4, składanego na 3 części i filmu edukacyjnego na płycie DVD.

Uczestnikami zadania byli członkowie Towarzystwa Miłośników rzeki Radwi, wędkarze kół wędkarskich powiatu Koszalińskiego i

młodzież szkolna w wieku 7-12 lat. Spodziewane efekty projektu to: powiększenie powierzchni tarłowej dla ryb reofilnych - naturalne tarło w miejscu przygotowanego tarliska; wzrost liczby narybku w przygotowanym tarlisku i jego okolicy oraz upowszechnienie wiedzy o przeprowadzonym zadaniu wśród młodzieży i wędkarzy.

#### Na jakie lokalne potrzeby projekt odpowiada?

Projekt skierowany jest do wędkarzy i młodzieży szkolnej w obszarze aktywnych działań w ochronie tarła ryb reofilnych, zwiększenia jego efektywności i odbudowy populacji ryb wędkarskich i habitatowych w rzece Radwi. Młodzież szkolna ukierunkowana jest na czynne formy ochrony środowiska wodnego i edukację z tego zakresu. Projekt odpowiada na zwiększoną presję wędkarską w połowach wędkarskich ryb reofilnych w rzece Radwi i możliwości zwiększenia naturalnej reprodukcji tych gatunków ryb w rzece.







### Cel i planowane efekty projektu

Celem projektu jest stworzenie warunków do odbycia naturalnego tarła niektórych gatunków ryb reofilnych: pstrąga potokowego, troci jeziorowej, lipienia, jazia, głowacza, śliza, minoga źródłanego - szczególnie cennych dla zamkniętego odcinka rzeki Radwi pomiędzy jeziorami Kwiecko i Rosnowo w zlewni rzeki Parsęty oraz upowszechnienie wiedzy wśród młodzieży i wędkarzy o aktywnych metodach ochrony tarła ryb reofilnych.

Efekty ekologiczne: zwiększenie powierzchni tarłowej dla ryb reofilnych poprzez przygotowanie właściwego substratu tarłowego w dnie rzeki Radwi. Przygotowane tarlisko ma powierzchnię około 40 m<sup>2</sup> co umożliwi powstanie na nim kilku gniazd tarłowych ryb łososiowatych, których wielkość zależy od długości samic budujących kopce tarłowe. Na przygotowanym tarlisku naturalne tarło mogą odbyć również inne gatunki ryb: lipienie, jazie i szczególnie cenne habitatowo minogi źródlane, głowacze i ślize.

Efekty rzeczowe (przeliczalne) to liczba narybku letniego lub jesiennego pstrągów potokowych lub troci jeziorowych określona w badaniach monitoringowych - odłowach kontrolnych - w miejscu

**Publikacja została zrealizowana w ramach projektu: Aktywna ochrona tarła ryb reofilnych - łososiowatych i karpowatych reofilnych poprzez budowę substratu tarłowego tzw. sztucznych tarlisk w rzece Radwi powyżej jeziora Rosnowskiego oraz edukacja ekologiczna wśród młodzieży i wędkarzy zasad aktywnej ochrony tarła ryb reofilnych** dzięki grantowi finansowemu z Funduszu Naturalnej Energii. Organizatorem konkursu jest Operator Gazociągów Przesyłowych „GAZ-SYSTEM” S.A. a Partnerem Konkursu jest Fundacja „Za górami, za lasami”.

tarlisk i w ich otoczeniu- 50 m powyżej i 50 m poniżej przygotowanego tarliska.

Realizacja projektu została przeprowadzona w okresie od kwietnia do października 2020r. Członkowie Towarzystwa Miłośników rzeki Radwi wybrali miejsce w rzece do budowy tarliska, sprawdzili możliwość dojazdu samochodów do tego miejsca, przeprowadzili wybór dostawcy żwiru i jego transportu nad rzekę, zorganizowali budowę tarliska oraz wykonali dokumentację zdjęciową z wykonanego zadania w celu wykonania folderu i filmu informacyjno-edukacyjnego.

Akcję budowy tarliska przeprowadzono 13 września 2020 r. Oprócz członków TMR w budowie tarliska uczestniczyła młodzież ze szkoły wędkarsko -ekologicznej” Okonek „, z Niedalina wraz ze swoimi rodzicami. Łącznie w realizacji zadania brało udział około 45 osób. Młodzież ze szkoły wędkarskiej uzyskała nad rzeką wiele informacji o rybach, roślinach i zwierzętach wodnych - w tym oglądała duże żeremia bobrowe i mogła obserwować pływające w rzece lipienie. Taka edukacja ekologiczno-wędkarska nad rzeką w naturalnych warunkach, była bardzo dobrze przyjęta przez młodzież. Była to lekcja biologii w naturalnym środowisku, którą wszyscy uczestnicy badania doskonale zapamiętają.

## Można pływać

**Z**akończył się długo wyczekiwany remont basenu przy ul. Głowackiego/Jedności w Koszalinie. Pływalnia została wyremontowana w całości z funduszy miejskich. Korzystać z niej będą przede wszystkim uczniowie Szkoły Sportowej nr 1 oraz zawodnicy MKS Znicz.

1. Przedmiot zamówienia: zaprojektowanie sposobu naprawy nieszczelności; wykonanie prac budowlanych; zmiana wymiarów niecki sportowej w celu uzyskania homologacji przez Polski Związek Pływacki.

2. Zakres realizacji zamówienia: wymiana okładzin basenu na stal nierdzewną, których dostawcą jest firma BERNDORF BADERBAU; wymiana części płytek na plaży basenowej i naprawa dylatacji. Zmiana wymiarów niecki pozwalająca uzyskać homologację Polskiego Związku Pływackiego. W części podbasenia wykonano prace w zakresie wzmocnienia konstrukcji żelbetowej niecki poprzez odtworzenie otuliny prętów zbrojeniowych, wzmocnienie elementów konstrukcji stalowymi kształtownikami, zabezpieczenie odsłoniętych, nieskorodowanych prętów zbrojeniowych przy zastosowaniu materiałów i technologii firmy P&T HUGGARD. Wykonana została wentylacja podbasenia w celu wyeliminowania wysokiej wilgotności powietrza.



Koszt realizacji inwestycji to: 2 898 267,73 zł brutto, zadanie zrealizowano w całości z budżetu miasta. Wykonawcą robót był Zbigniew Wojciul, Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe „Anchem”.



# Abonament w strefie parkowania

24 listopada w Dzienniku Urzędowym Województwa Zachodniopomorskiego została opublikowana uchwała Rady Miejskiej w Koszalinie dotycząca zmian w opłatach abonamentowych Strefy Płatnego Parkowania. Uchwała ta weszła w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia. Od tego terminu opłaty abonamentowe dla mieszkańców wynoszą półrocznie 40 zł oraz rocznie 80 zł. Dotyczy to mieszkańców zameldowanych przy ulicy znajdującej się w SPP, którzy płacą do bu-

żetu Koszalina podatek dochodowy od osób fizycznych. Po wykupie abonamentu osoba taka będzie miała możliwość parkowania jednego wskazanego samochodu na każdym płatnym miejscu postojowym przy ulicy odpowiadającej pobytowi stałemu lub czasowemu oraz przy wskazanej jednej ulicy dodatkowej w bezpośrednim sąsiedztwie.

Od 9 grudnia 2020 r. abonament można nabyć w Biurze SPP przy ul. Domina 7/4. Biuro jest czynne w godz. 8.30-18.30.



## Gastrobaza



W czasie koronawirusa sytuacja branży gastronomicznej jest ciężka i dlatego prezydent Piotr Jedliński podjął decyzję o obniżeniu czynszu lokalom gastronomicznym funkcjonującym w zasobach ZBM-u do 1 zł netto za m kw. Obniżka jest liczona od 24 października do końca listopada, z możliwością jej przedłużenia w zależności od sytuacji. - Mam nadzieję, że nasza pomoc przyczyni się do zmniejszenia strat koszalińskiej gastronomii. Wszyscy chcielibyśmy w przyszłości czasami zjeść dobre potrawy w jednej z naszych ulubionych restauracji - mówi Piotr Jedliński. - Zwracam się zatem z apelem do koszalinian: jeśli tylko możecie, zamawiajcie u naszych lokalnych restauratorów jedzenie na wynos lub z dowozem.

Prezydent Piotr Jedliński, oprócz obniżenia czynszów w lokalach gastronomicznych znajdujących się w zasobach ZBM, postanowił pójść krok dalej i utworzyć specjalną bazę restauratorów, którzy w Koszalinie świadczą usługi na wynos lub dowozu.

Dlatego zwracamy się z prośbą o zgłaszanie się restauratorów do bazy, która funkcjonuje na stronie [www.koszalin.pl](http://www.koszalin.pl).

Chcemy pomóc w promowaniu wspomnianych usług, a jednocześnie ułatwić mieszkańcom dotarcie do jak najszerszej oferty koszalińskiej gastronomii.

Prosimy restauratorów o przesyłanie na adres [grzegorz.slizewski@um.koszalin.pl](mailto:grzegorz.slizewski@um.koszalin.pl)

- 1) Nazwy lokalu;
- 2) Krótkiego opisu oferty;
- 3) Numeru dla zamawiających;
- 4) Godzin pracy lokalu;

## Nie bądź obojętny wobec osób bezdomnych i starszych niepełnosprawnych

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Będzinie apeluje do mieszkańców gminy Będzino o zwrócenie szczególnej uwagi na los osób bezdomnych, starszych, niepełnosprawnych oraz wszystkich potrzebujących pomocy w okresie jesienno-zimowym. Pogarszające się warunki atmosferyczne i spadki temperatur niosą ze sobą realne zagrożenie dla zdrowia i życia, zwłaszcza w przypadku osób nie dysponujących właściwymi warunkami mieszkaniowymi.

Nie bądźmy obojętni na problemy drugiego człowieka.

Istotne jest zwrócenie uwagi w szczególności na osoby przebywające w pustostanach, w okolicach ogródków działkowych, jak również na osoby samotne, mające problemy z samodzielnym funkcjonowaniem. Odpowiednio wczesna reakcja na potrzeby drugiego człowieka pozwoli na czas przyjąć z pomocą i uratować ludzkie życie. Nasz apel nabiera szczególnego znaczenia w tym roku,

kiedy to zmagamy się dodatkowo z epidemią koronawirusa.

Prosimy aby każdą informację o osobach potrzebujących pomocy przekazywać właściwym służbom:



**Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Będzinie tel. 94 316 23 37, sekretariat@gopsbedzino.pl**

**Marta Jasińska, pracownik socjalny, (94) 3162 337 w. 29**

**Joanna Cholewicz, Specjalista pracy socjalnej, 694-462-595**

**Marzena Sztorc-Kachlicka, Specjalista pracy socjalnej, (94) 3162 337 w. 23**

**Emila Stępnik, pracownik socjalny, 694-462-598**

**Komenda Powiatowa Policji w Koszalinie I Komisariat Policji w Koszalinie ul. Słowackiego 11 tel. 477841102, Ogólnopolski numer alarmowy -112**

fot. noworudzianin.pl



## Modernizacja dworca kolejowego

# PKP wybrało wykonawcę projektu

Latem tego roku dziewięć firm odpowiedziało na przetarg na wykonanie projektu nowego dworca kolejowego przy alei Armii Krajowej w Koszalinie, który ogłosiła PKP SA. We wrześniu br. zleceniodawca wybrał spółkę TBIARCHITEKCI z Gdańska. Swoje usługi wykona ona za 452 tysiące 640 złotych.

Głównym kryterium wyboru dla PKP SA była cena. W przetargu uczestniczyły pracownie lub konsorcja z Gdańska, Gliwic, Warszawy, Katowic, Poznania, Bydgoszczy, Nadarzyna i Swarzędza. TBIARCHITEKCI wykona dokumentację przedprojektową i będzie sprawować nadzór autorski nad realizacją zleconych prac budowlanych.

Spółka kolejowa w listopadzie br. podpisze umowę z wybranym wykonawcą. W następnym roku inwestor chce uzyskać pozwolenie na budowę. Za rok zakończy się bowiem wykonanie i odbiór projektu. Miesiąc później PKP SA zapowiada ogłoszenie postępowania przetargowego na wybór wykonawcy robót budowlanych. Po podpisaniu z nim umowy rozpoczęcie prac zaplanowane jest w maju 2022 roku. W czasie trwania modernizacji podróżni będą korzystać z obiektów tymczasowych. W październiku 2023 roku koszalinianie i przybyli goście mają zobaczyć zupełnie inny, nowoczesny dworzec kolejowy.

Warto przypomnieć, że obecny wysłu-



**Mural autorstwa Tomasza „Cukina” Żuka w odnowionym przejściu podziemnym łączącym dawny widok dworca kolejowego ze współczesnymi elementami. Pasaż będzie wkomponowany w projekt i realizację modernizacji nowego obiektu.**

zony obiekt powstał 58 lat temu. Do 2019 roku figurował w ewidencji zabytków, ale z tego rejestru został wykreślony. Nadal pod

ochroną konserwatorską są freski w holu głównym, tunel i wejścia na perony.

**Tekst i fot. (m)**

## Prawomocne pozwolenia na rozbudowę Emki

# Handel, klub fitness i kino

Galeria Emka w tym roku obchodziła osiemnaste urodziny. Może to być rok przełomowy w historii, bo właściciel LCP Properties uzyskał prawomocne pozwolenia na rozbudowę. Koszalinianie czekają na to od lat, bo nie tylko ich drażni puste miejsce wokół już funkcjonującego obiektu.

Obecny 3-kondygnacyjny budynek zajmuje powierzchnię 22 tysięcy metrów kwadratowych. Do tego parking na 550 samochodów. Trzy lata temu centrum handlowe

zostało odnowione. Mieści się tu ponad 70 sklepów i salonów znanych polskich i światowych marek, strefa restauracyjna z kuchnią z całego świata, a także cukiernia i kawiarnia.

Idą zmiany. We wrześniu przy wsparciu samorządu Galeria Emka uzyskała prawomocne pozwolenie na budowę. LCP Properties starała się o to trzy lata, gdy ruszyły prace związane z modernizacją centrum. Zaplanowana do połowy 2022 roku rozbudowa bę-

dzie rekreacyjno-handlowym uzupełnieniem istniejącej już galerii.

Pierwszym etapem prac na terenie przyległym, zgodnie ze specjalnie opracowanym projektem geotechnicznym, będzie zasypanie wykopu, który od lat jest kiepską wizytówką Koszalina. W to miejsce powstanie 2-kondygnacyjny budynek parku handlowego o powierzchni blisko 10 tysięcy mkw. Wśród lokali usługowo-handlowych ponad 2 tys. mkw. zajmie klub fitness Just Gym, a 200 mkw. więcej zajmie kino Helios z salami projekcyjnymi, w tym dwoma premium. Komercjalizacją Emki zajmuje się firma Sierra Balmain Asset Management. Obecnie wynajęte jest już 55 procent powierzchni retail parku, a kolejne trzy umowy są negocjowane.

Galeria Emka z nową częścią zostanie połączona wewnętrznym łącznikiem. Natomiast po zakończeniu rozbudowy liczba miejsc postojowych zwiększy do 850 stanowisk aut.

Wykonanie projektu koncepcyjnego LCP Properties powierzył architektom z VSF Creative. Z kolei wielobranżowy projekt budowlany i przetargowy opracowała pracownia Bernatek Architektki. Nadto prowadzony jest przetarg na generalnego wykonawcę rozbudowy. **(m)**

**Wizualizacja: Galeria Emka**



**Otwarcie po rozbudowie parku rekreacyjno-handlowego przy Galerii Emka planowane jest wiosną 2022 roku.**



# 53. Inauguracja Roku Akademickiego PK

- odbyła się 1 października br. w kampusie uczelni przy ulicy Kwiatkowskiego. Każda inauguracja to wielkie święto dla społeczności akademickiej, nie tylko dla studentów.

Z powodu ograniczeń sanitarnych, w uroczystości mogło wziąć udział niewielkie grono studentów pierwszego rocznika i zaproszonych gości, w tym parlamentarzystów, samorządowców, przedstawicieli innych szkół wyższych, instytucji, urzędów i służb, organizacji i środowisk aktywnie działających na rzecz rozwoju uczelni, miasta i regionu. Co drugie miejsce pozostało wolne.

Uczestnikami inauguracji byli członkowie Rady Uczelni, Senatu PK i osoby wyróżnione Medalami Politechniki Koszalińskiej i odznaczeniami Lidera Jakości Kształcenia. Zachowane zostały wszelkie rygory sanitarne.

## Ostrożność i odpowiedzialność

Uroczystość poprzedziła akademicka msza święta, odprawiona w Katedrze pw. NMP przez ks. bp. Edwarda Dajczaka, ordynariusza diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. W audytorium ślubowanie złożyło sześciu przedstawicieli społeczności studenckiej i różnych kierunków kształcenia.

- Drodzy studenci, wam dedykowane jest nasze dzisiejsze święto nauki i zdobywania wiedzy - powiedziała podczas powitania rektor dr hab. Danuta Zawadzka, prof. PK. - Najbliższe lata spędzimy razem. Dołożymy wszelkich starań, aby ten czas był dla was owocny, twórczy, efektywny. Proszę państwa o zachowanie szczególnej ostrożności - dodała kierując te słowa do wszystkich zgromadzonych. - Ostrożność i odpowiedzialność - to teraz dwa kluczowe pojęcia dla zachowania bezpieczeństwa każdego zgromadzenia.

## Pasowanie berłem

Immatrykulację przeprowadził dr hab. Krzysztof Wasilewski, prof. PK, prorektor ds. kształcenia. Szóstka studentów, reprezentantów całej społeczności studenckiej Politechniki Koszalińskiej, złożyła ślubowanie słowami: „Wstępując do społeczności akademickiej Politechniki Koszalińskiej ślubuję uroczystość:



zdobycą wiedzę i umiejętności zawodowe, dbać o godność studenta i dobre imię uczelni oraz przestrzegać zasad współżycia społeczności akademickiej, postępować zgodnie z regulaminem studiów, kultywować i tworzyć tradycję Politechniki Koszalińskiej”.

Następnie rektor prof. Danuta Zawadzka, pasując studentów berłem, czyli rektorskim insygnium władzy, sześć razy powtórzyła: „Przyjmuję cię w poczet studentów Politechniki Koszalińskiej”.

## Godności dla byłego rektora

Osobną część ceremonii stanowiło uhonorowanie dwóch kadencji służby rektorskiej prof. Tadeusza Bohdala. Były już rektor otrzymał: Medal Politechniki Koszalińskiej za zasługi dla uczelni i Odznakę Honorową Gryfa Zachodniopomorskiego, przyznaną przez marszałka województwa zachodniopomorskiego. Prezydent RP odznaczył prof. Tadeusza Bohdala Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, który zostanie wręczony w Kancelarii Prezydenta w terminie późniejszym. Uczestnicy inauguracji obejrzeli film o rektorze, zrealizowany przez Studio HD Platon Politechniki Koszalińskiej.



Po raz pierwszy przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego wręczyli czterem studentom stypendia marszałka województwa zachodniopomorskiego. W programie uroczystości znalazły się: przemówienia gości, przemówienie przewodniczącego Rady Uczelni i przewodniczącej Parlamentu Studentów Politechniki Koszalińskiej oraz odczytanie listów gratulacyjnych. Inauguracji towarzyszyła, w holu kampusu, wystawa prac studentów Wydziału Architektury i Wzornictwa.

## 24 kierunki i 80 specjalności

Tradycyjny wykład inauguracyjny, towarzyszący rozpoczęciu nowego roku akademickiego wygłosił dr hab. inż. Błażej Bałasz, prof. PK, obecny prorektor Politechniki Koszalińskiej ds. nauki, były dziekan Wydziału Mechanicznego.

Wykład nosił tytuł „Druk 3D z metalu - inżynieria przyszłości”.

W nowym roku akademickim 2020/2021 Politechnika Koszalińska zaoferowała kandydatom na studia 24 kierunki kształcenia i ponad 80 specjalności. Tegoroczna rekrutacja wciąż trwa, jak dotąd zaowocowała przyjęciem w poczet studentów ponad tysiąca osób.

Dzięki transmisji zrealizowanej przez Studio HD Platon, przebieg całej uroczystości można było obejrzeć online na fanpage'u Politechniki Koszalińskiej: <https://www.facebook.com/politechnikaKoszalin/> oraz na kanale You Tube telewizji uczelnianej PK.





# Umowa z Politechniką

**P**rezydent **Piotr Jedliński** oraz **prof. Danuta Zawadzka**, rektor **Politechniki Koszalińskiej**, podpisali umowę o współpracy, do której dojdzie w ZS 7.

Umowa będzie w roku szkolnym 2020/2021 podstawą do prowadzenia w ZS 7 zajęć (zarówno teoretycznych, jak i praktycznych) przez pracowników Politechniki Koszalińskiej, które związane są z zawodem „technik urządzeń i systemów energetyki odnawialnej”. Będą się one odbywać w pracowniach i laboratoriach uczelni, a uczestniczyć w nich będą uczniowie klas III i IV.

Nadzór pedagogiczny sprawować będzie Ewa Kroll, dyrektorka ZS 7.

To nie pierwsza umowa między ZS 7 i Politechniką.

- Naszym celem jest jak najlepsze przygotowanie uczniów koszalińskich szkół do wejścia w dorosłe życie. A jednym z pierwszych kroków w dorosłość jest znalezienie dobrej pracy - uważa Piotr Jedliński, prezydent Koszalina. - Dlatego podpisujemy umowy z o współpracy szkół z koszalińskimi firmami, a także Politechniką Koszalińską. Dzięki temu uczniowie zdobywają wiedzę i doświadczenie, których nie uzyskaliby podczas normalnej nauki.

- Podpisanie tej umowy to kontynuacja i rozszerzenie dotychczasowej współpracy między uczelnią a szkołami średnimi w mieście i regionie - wyjaśnia dr hab. Danuta Zawadzka, prof. PK, rektor Politechniki Koszalińskiej. - W oparciu o naszych pracowników i nasze laboratoria rozpoczynamy w szkołach realizację zajęć, które są w podstawie programowej. Wszystko to w sposób zintegrowany: nasi wykładowcy realizują zadania w technikach, a rozliczane to jest w ramach pensum pracowniczego. Stronami umowy są Urząd Miejski w Koszalinie jako organ prowadzący szkoły i Politechnika Koszalińska, jako podmiot realizujący zadanie. Daje to nam możliwość systemowej współpracy i wsparcia kształcenia młodzieży w Koszalinie.

- W 2009 roku podpisaliśmy pierwsze porozumienie, dzięki któremu podejmowane były działania w zakresie organizacji wykładów i pokazów laboratoryjnych z fizyki, informatyki i budownictwa - mówi Ewa Kroll, dyrektorka ZS 7. - W następnych latach, w związku z uruchamianiem nowych kierunków kształcenia w ZS 7, były podpisywane kolejne porozumienia z uczelnią. Ponieważ w ZS 7 kształcimy na kierunkach, które mogą być kontynuowane na Politechnice, pomoc merytoryczna ze strony kadry naukowej jest bardzo uzasadniona i wspomagając proces kształcenia uczniów.

W zakresie kształcenia technika geodety ZS 7 podpisał porozumienie z Wydziałem Budownictwa PK. Politechnika w ramach współpracy dokonuje sprawdzania urządzeń pomiarowych sprzętu geodezyjnego oraz wypożycza sprzęt na zajęcia i na egzaminach. Uczniowie uczestniczą w niektórych zajęciach tematycznych prowadzonych

na Politechnice. W ramach realizowanych projektów unijnych uczniowie klas technikum uczestniczyli w zajęciach o tematyce cyfrowe procesy graficzne - drukowanie w 3 D. W ramach podpisanego porozumienia o współpracy z Wydziałem Technologii i Edukacji, w ZS 7 powstał Szkolny Ośrodek Mediacji Rówieśniczej. W ośrodku pracują uczniowie, którzy pod fachową opieką specjalistów i studentów pedagogiki uczą się rozwiązywać problemy młodych ludzi.

W związku z utworzeniem kierunku technik urządzeń i systemów energetyki odnawialnej od samego początku Politechnika wspierała szkołę w realizacji procesu nauczania tego zawodu. Jako specjalista został zatrudniony prof. Waldemar Kuczyński, pracownik naukowy PK, który prowadził zajęcia teoretyczne i praktyczne z energetyki odnawialnej. W roku 2017 z inicjatywy prof. Kuczyńskiego podpisane zostało porozumienie z Wydziałem Mechanicznym o rozwinięciu współpracy oraz stworzeniu uczniom systematycznego kontaktu ze światem akademickim, przygotowywanie ich do podjęcia nauki w szkołach wyższych, ułatwienia dokonania wyboru ścieżki akademickiej.

Celem porozumienia było objęcie patronatem klas o profilu technik urządzeń i systemów energetyki odnawialnej. Uczelnia organizowała wykłady tematyczne, ćwiczenia, pokazy prowadzone przez nauczycieli akademickich na terenie kampusu i w siedzibie szkoły oraz w specjalistycznych ośrodkach. Wspólne przedsięwzięcia mają na celu poszerzenie wiedzy i kompetencji młodzieży poprzez przygotowywanie się i uczestniczenie w konkursach i olimpiadach. Uczniowie nabywają doświadczenie ucząc się w nowoczesnie wyposażonych pracowniach i korzystając z programów komputerowych. Ugruntowują swoje umiejętności na praktykach zawodowych stykając się bezpośrednio z produkcją urządzeń z energetyki odnawialnej typu wiatraki, fotowoltaika oraz montując i obsługując te urządzenia już w praktyce.

O bardzo dobrym przygotowaniu zawodowym świadczą wyniki uzyskiwane przez uczniów na egzaminach zawodowych, wynoszące prawie 100% zdawalności. Szkoła i Politechnika prowadzą wzajemną promocję, która przyczynia się do lepszego wizerunku i naboru kandydatów.

## Profesor Politechniki Koszalińskiej W. Handke współautorem publikacji agenturze komunistycznej w Polsce

**Niedawno podczas obchodów towarzyszących powstaniu i działalności Polskiego Państwa Podziemnego przedstawiono w Warszawie trzynomową książkę „Korweta” wydaną wspólnie przez Stołeczne Archiwum Akt Nowych i Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Wydawnictwo zawiera między innymi niepublikowane dotąd w całości dokumenty Referatu Antykomunistycznego „Korweta” zajmującego się pozyskiwaniem materiałów dotyczących ruchu komunistycznego i agentury sowieckiej, która działała w Polsce, w różnych strukturach polskiego podziemia (partie, organizacje, administracja, ruch oporu).**

Uderza bogactwo, różnorodność i wszechstronność zgromadzonych materiałów, co czyni je szczególnie wartościowym i atrakcyjnym dla badacza i analityka zbiorem, ale nie tylko. Zebrana dokumentacja pozwala wykorzystać walory świeżości i aktualności, bowiem ich lektura ułatwia zrozumienie i wykorzystanie w praktycznym działaniu współczesnych wyzwań związanych z naszym bezpieczeństwem teraz i w bliskiej przyszłości.

Raporty „Korwety” mogą być przydatne dziś, ponieważ obejmują kwestie sabotażu i dywersji, zmasowanej propagandy i działań niekonwencjonalnych charakterystycznych dla tak zwanej wojny hybrydowej. Pokazują techniki zbierania informacji przez komunistów i środowiska terrorystyczne. Odnosi się to także do infiltracji struktur oraz tak zwanego białego wywiadu, czyli pracy opartej na korzystaniu z prasy, radia, telewizji.

Publikacja zawiera obszerny rys biograficzny artysty malarza i grafika, powojennego rektora Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie Stanisława Ostoi-Chrostowskiego, szefa Korwety. Ludzie, którzy tworzyli tę organizację lub pracowali dla niej, nie byli w większości wywiadowcami lub wyszkolonymi agentami służby specjalnej, za to ich osiągnięcia dzisiaj będą najwyższe uznanie.

Profesor Waldemar Handke, jeden ze współautorów publikacji, przez wiele lat, profesor koszalińskiej Politechniki, zasłużony wykładowca koszalińskich wieczornic historycznych, dobrze się zapisał w pamięci uczestników wieczornic. Niewątpliwie koszalińskiemu czytelnikowi profesor sprawił dużą satysfakcję swoim udziałem w ogólnopolskim przedsięwzięciu opatrzonym nazwą Korweta. Tak nazwano przygotowane i zebrane materiały Referatu Antykomunistycznego pokazującego wpływy komunistów w czasie drugiej wojny światowej, jakie zaprezentowano w Stołecznym Archiwum Akt Nowych.

**Jerzy Rudzik**



# Politechnika Koszalińska zaprasza studentów z Białorusi

**P**olitechnika Koszalińska (PK) utworzyła rekrutację dla młodzieży z Białorusi na wszystkie kierunki i poziomy kształcenia. 30 osób będzie objętych szczególnym wsparciem, które udało się zorganizować w oparciu o szerokie partnerstwo. Wsparcie obejmuje: zajęcia z języka polskiego, warsztaty adaptacyjne, stypendia pobytowe i finansowanie miejsc w domach studenckich.

## Nauka i praca

Oferta adresowana jest do wszystkich obywateli Białorusi. W przypadku większej liczby kandydatów niż miejsc, komisja rekrutacyjna weźmie pod uwagę wyniki w nauce na szczeblu szkoły średniej. Program ma umożliwić Białorusinom przyjazd do Koszalin, rozpoznać bezpłatnych studiów na wybranym przez nich kierunku Politechniki Koszalińskiej i podjęcie starań zmierzających do usamodzielnienia się w Koszalinie.

Przedstawiciele lokalnych izb gospodarczych mają nadzieję, że dzięki realizacji programu uda się pozyskać do miejscowych firm, działających w obydwu powiatach: ziemskim i grodzkim, nowych pracowników. Uczelnia zapewnia, że – nawet w trybie stacjonarnym – możliwe jest pogodzenie nauki i pracy ze zdobywaniem nowych umiejętności zawodowych u pracodawcy. Spośród kilkudziesięciu kierunków kształcenia szkoły połowa ma charakter zawodowy, więc dostosowany do potrzeb i oczekiwań rynku pracy.

## Kierunki zawodowe

Władze uczelni wskazują na dwa istotne aspekty realizacji programu – potrzebę niesienia pomocy obywatelom Białorusi i solidarności z walczącym z rządami autorytarnymi narodem białoruskim, a także możliwość przyciągnięcia do miasta i regionu ludzi z inwencją, talentem, operatywnych i przedsiębiorczych.

W roku akademickim 2020/2021 Politechnika Koszalińska oferuje 24 kierunki kształcenia na studiach pierwszego i drugiego stopnia, stacjonarnych i niestacjonarnych, a co najważniejsze – w ponad 80 specjalnościach technicznych, ekonomicznych, humanistycznych i artystycznych. W uczelni funkcjonuje również Szkoła Doktorska.

Jak podkreśla dr hab. Krzysztof Wasilewski, prof. PK i prorektor ds. kształcenia, to oferta pod każdym względem zróżnicowana i dająca absolwentom dobrą możliwość startu zawodowego poza granicami Białorusi.

## Partnerzy projektu

Program „Politechnika Koszalińska wspiera studentów z Białorusi” jest inicjatywą Politechniki Koszalińskiej, realizowaną we współpracy z Urzędem Marszałkowskim



**Politechnika ma doświadczenie w opiece nad studentami zagranicznymi. W ramach programu międzynarodowego Erasmus na uczelni i w jej otoczeniu przebywali obywatele kilku państw europejskich. Spotkania integracyjne, oparte na poznawaniu kultury i kuchni poszczególnych państw, cieszyły się wśród młodych ludzi dużą popularnością.**

Województwa Zachodniopomorskiego, Starostwem Powiatowym w Koszalinie, które reprezentuje również Powiatowy Urząd Pracy w Koszalinie, Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej i Fundacją Nauka dla Środowiska, która swoje korzenie ma w Politechnice Koszalińskiej.

Caritas deklaruje: opłacenie pobytu w akademiku dla 10 osób przez pierwszy rok nauki i włączenie studentów do programu FAMI, realizowanego przez Caritas na rzecz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji wobec cudzoziemców. Program FAMI prowadzony jest wspólnie z Fundacją Nauka dla Środowiska.

Fundacja oferuje pomoc wielokierunkową, organizacja ma już doświadczenie w tego rodzaju projektach, na co dzień zajmują się na przykład ekonomią społeczną.

## Wsparcie starostwa

Starostwo Powiatowe od pierwszego sygnału o planach uruchomienia projektu zadeklarowało pomoc w jego realizacji.

– Zareagowaliśmy bardzo szybko, w liście do władz uczelni potwierdziłem gotowość Powiatu Koszalińskiego do wsparcia przedsięwzięć zmierzających do usamodzielnienia się obywateli z Białorusi na terenie powiatu koszalińskiego i samego Koszalin – wyjaśnia Tomasz Tesmer, wicestarosta koszaliński

Powiat, jako jedną z form wsparcia, proponuje odbycie przez studentów z Białorusi praktyk zawodowych w siedzibie Starostwa Powiatowego w Koszalinie.

W liście do uczelni czytamy: „Szeroki za-

kres świadczonych przez nas usług odbywa się w wydziałach: Budownictwa, Ochrony Środowiska, Inwestycji i Gospodarki Nieruchomościami oraz Komunikacji i Dróg”. Osoby zainteresowane będą więc miały w czym wybierać. Wśród pracodawców staże i praktyki odbywane przez studentów w instytucjach samorządowych są wysoko cenione.

## Stypendia studenckie

Inną propozycją wsparcia dla studentów jest pomoc Powiatowego Urzędu Pracy w Koszalinie w poszukiwaniu miejsc pracy i odbywaniu staży zawodowych w jednostkach organizacyjnych powiatu.

Tomasz Tesmer podkreśla, że w budżecie Powiatu Koszalińskiego na rok 2021 zabezpieczona zostanie kwota 20 tysięcy złotych z przeznaczeniem na stypendia dla studentów, którzy naukę rozpoczną na Politechnice Koszalińskiej.

– Ze względu na uregulowania prawne starosta koszaliński bezpośrednio nie może przyznać tego wsparcia – dodaje wicestarosta. – Rozwiązaniem jest rozdysponowanie tych pieniędzy przez organizację pozarządową, którą wybierzemy w drodze konkursu.

Rekrutacja w ramach programu „Politechnika Koszalińska wspiera studentów z Białorusi” trwa. Chętnych do studiowania nie brakuje.

**Magdalena Grzybowska**

**Fot. Adam Paczkowski/Politechnika Koszalińska**



## Ciekawostki edukatora SKK w Sarbinowie

# Kilka słów o promieniotwórczości

**K**ażdy z nas na słowo „promieniotwórczość” pomyśli o czymś szkodliwym i zabójczym. Wiele osób pamięta wybuch elektrowni atomowej w Czarnobylu, którego skutki są odczuwalne nawet i w dzisiejszych czasach. Z lekcji historii czy programów naukowych słyszeliśmy niejednokrotnie o zgubnej mocy bomb atomowych zrzuconych na Hiroszimę i Nagasaki. Jednak to, co ma niszczycielską siłę, posiada również i swoje pozytywne strony.

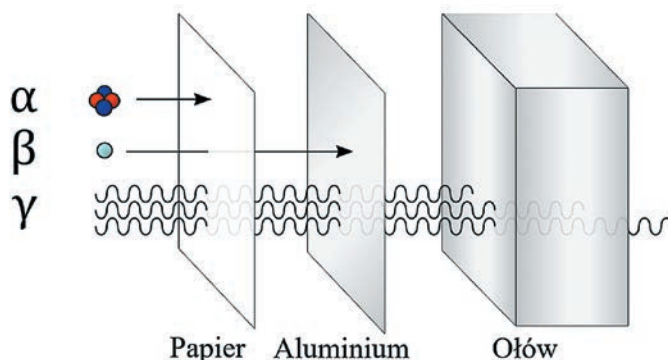
Zanim przejdziemy do dalszych rozważań warto cofnąć się nieco w czasie i dowiedzieć się jak to z tą promieniotwórczością było.

W wieku XIX naukowcy uważali, że najmniejszą i niepodzielną częścią materii jest atom. Jednak nie wszyscy byli zgodni co do tego. Przykładowo w 1833 roku Michael Faraday sformułował prawa elektrolizy, natomiast William Crookes w 1871 roku przeprowadził szereg doświadczeń z promieniami katodowymi. Ustalono wówczas, że w materii muszą istnieć jakieś cząstki, które są naładowane ujemnie. Nadszedł rok 1896, w którym to Joseph J. Thomson dokonał dokładnego pomiaru stosunku ładunku elektrycznego do masy cząstek i zauważył, że jest ona stała. Odkryto wówczas cząstkę elementarną, którą nazwaną elektronem. W tym samym czasie świat nauki oszalał na punkcie odkrycia promieniowania X przez Wilhelma Roentgena. Był to nowy rodzaj promieniowania, niezwykle przenikliwe, nie działało na niego pole magnetyczne czy elektryczne. Dopiero w 1912 roku uzyskano dowód, że jest to promieniowanie elektromagnetyczne, analogiczne do światła widzialnego, lecz o mniejszej długości fali.

Odkryciem Roentgena mocno zainteresował się francuski fizyk Henri Becquerel. Badał on fluorescencję soli uranowych i zauważył, że odizolowane od działania jakiegokolwiek promieniowania zewnętrznego, owinięte w czarny papier i klisze fotograficzne wywierają takie same działanie jak promienie Roentgena. Doszedł do wniosku, że związki chemiczne, które badał są źródłem jakiegoś niewidzialnego promieniowania. Dzięki tym doświadczeniom wprowadzono do świa-

ta nauki pojęcie promieniowanie atomowe.

Warto wspomnieć o naszej rodaczce, która poświęciła się badaniom tego nowego rodzaju promieniowania. Mowa oczywiście o Marii Skłodowskiej-Curie, która otrzymała wraz z mężem w 1903 roku Nagrodę Nobla za badania w dziedzinie promieniotwórczości. Małżeństwo odkryło dodatkowo dwa nowe pierwiastki polon i rad. Opisali zjawisko powstawania promieniotwórczości i nazwali je radioaktywnością. Po krótkim upływie czasu, zauważyli, że promieniowanie, które powstaje z uranu, radu czy polonu, jest trójakiego rodzaju. Każde z nich zachowywało się inaczej w polu elektrycznym i magnetycznym. Nadano im oznaczenia greckimi literami: alfa, beta i gamma ( $\alpha$ ,  $\beta$ ,  $\gamma$ ). Dzięki badaniom wykazali, że każde promieniowanie ma różną przenikliwość przez materię (Fot.1).



Fot.1 Przenikliwość promieniowania przez materię (źródło: wikipedia.pl).

Co udało się jeszcze im odkryć? Maria i Piotr Curie wykazali, że w przyrodzie występuje wiele innych pierwiastków, które emitują badane przez nich promieniowanie, np. metale. Doszli do wniosku, że atom jest zbudowany jeszcze z bardziej elementarnych składników materii.

Wcześniejście akapity opisywały jak odkryto promieniotwórczość naturalną. Natomiast co z promieniotwórczością sztuczną? Pierwszą sztuczną przemianę jąder atomowych przeprowadził Ernest Rutherford w 1919 roku. Powstawanie sztucznych izotopów promieniotwórczych po raz pierwszy zaobserwowali Irena Joliot-Curie i Fryderyk Joliot-Curie w 1934 roku, bombardując tarczę aluminiową jądrami helu.

Teraz gdy poznaliśmy mniej więcej historię odkrycia promieniowania możemy przejść do jego zastosowania przez ludzi.

Pierwszą rzeczą jaka przyjdzie nam na myśl jest pewnie elektrownia jądrowa (atomowa). Wiele osób kojarzy ten typ elektrowni z czymś złym i niepotrzebnym. Jednak elektrownie jądrowe mają też swoje zalety. Wytworzenie energii dzięki przemianom promieniotwórczym nie emituje do atmosfery gazów takich jak: tlenek siarki (IV), dwutlenek węgla czy tlenki azotu. Kolejną zaletą jest to, że koszt otrzymania energii w ten sposób jest znacznie tańszy niż w technologii węglowej bądź gazowej. A co z medycyną? Każdy z nas miał kiedykolwiek robione prześwietlenie RTG bądź tomografię. Właśnie w tych badaniach diagnostycznych wykorzystuje się promieniowanie. Medycyna również korzysta z pierwiastków promieniotwórczych do leczenia wielu rodzajów nowotworów stosując radioterapię czy leczenie radiojodem. Gdzie jeszcze możemy znaleźć zastosowanie omawianych rozwiązań? Na przykład w rolnictwie do higienizacji produktu czy w przemyśle, gdzie dzięki urządzeniom wykorzystującym promieniowanie możemy zmierzyć poziom cieczy bądź grubość materiałów. Promieniotwórczość oraz przemiany jądrowe znalazły również zastosowanie w przemyśle militarnym do tworzenia bomb atomowych. W morzach i oceanach pływają łodzie podwodne napędzane właśnie energią pochodzącą z atomu. Archeologia wykorzystuje tak zwane datowanie węglowe do oznaczenia wieku znaleziska. Naukowcy stosują także znakowanie atomów dzięki czemu mają wgląd do zachodzących procesów w świecie chemii i biologii. Wymieniać przykładów można byłoby jeszcze wiele i przez długi czas. Jednak zakończmy na tym nasze rozważania. Warto zadać więc sobie pytanie - czy promieniotwórczość jest aż do końca taka zła?

Damian Jankiewicz



Podsumowanie Projektu pn. „Zdalna Szkoła i Zdalna Szkoła + – wsparcie Ogólnopolskiej Sieci Edukacyjnej w systemie kształcenia zdalnego” współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa na lata 2014-2020, Osi Priorytetowej nr 1 „Powszechny dostęp do szybkiego Internetu” działania 1.1: „Wypełnianie terytorialnych różnic w możliwości dostępu do szerokopasmowego Internetu o wysokich przepustowościach” w Gminie Bobolice

## „ZDALNA SZKOŁA”

Gmina Bobolice uzyskała wsparcie finansowe w ramach prowadzonych dwóch naborów projektów pn. „Zdalna Szkoła” i „Zdalna Szkoła+”, tj. w kwietniu br. otrzymano grant w wysokości 60.000 zł i w czerwcu br. – 75.000 zł, czyli łącznie 135.000 zł. Projekt był odpowiedzią na obecną sytuację szkolnictwa, związaną z wprowadzeniem na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej stanu epidemii, spowodowanym zakażeniami koronawirusem. Jednostki samorządu terytorialnego mogły uzyskać 100% dofinansowania na zakup sprzętu komputerowego umożliwiającego realizację zdalnych lekcji uczniom wykluczonym cyfrowo.

W ramach pozyskanych środków gmina Bobolice zakupiła w sumie 58 sztuk laptopów wraz z zestawem słuchawkowym (24 szt. w I naborze i 34 szt. w II naborze) oraz ubezpieczeniem sprzętu. Zakupiony sprzęt trafił do placówek oświatowych z terenu gminy Bobolice: Bobolice, Kłanino, Drzewiany i Dargiń.

Dzięki utrzymanemu wparciu do szkół trafił nowoczesny sprzęt do zdalnego nauczania, który został wypożyczony uczniom i nauczycielom. Wsparcie pozwoli wielu uczniom na branie czynnego udziału w lekcjach zdalnych. Po powrocie uczniów do szkół, laptopy wrócą do placówek oświatowych i będą wykorzystywane do zajęć lekcyjnych.

Zasady wypożyczania laptopów do nauki zdalnej zostały opracowane przez dyrektorów placówek i to oni podejmują ostateczne decyzje o wyborze konkretnych rodzin, do których trafi pomoc.



## Pomorze Zachodnie - Bezpieczna Edukacja

Gmina Będzino, w listopadzie br. otrzymała grant w ramach **Programu „POMORZE ZACHODNIE-BEZPIECZNA EDUKACJA”**, współfinansowanego przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, Działania 7.7- „Wdrożenie programów wczesnego wykrywania wad rozwojowych oraz rehabilitacji dzieci z niepełnosprawnościami oraz zagrożonych niepełnosprawnością oraz przedsięwzięć związanych z walką i zapobieganiem COVID-19” Regionalnego Programu Operacyjnego województwa Zachodniopomorskiego 2014-2020.

Otrzymane środki finansowe przeznaczone są na zakup sprzętu, urządzeń, środków czystości oraz środków ochrony osobistej, służących zapewnieniu niezbędnego reżimu sanitarnego oraz profilaktyce zakażeń wirusem SARS-Cov-2 w placówkach edukacyjnych na terenie gminy. Zadanie realizowane jest do końca bieżącego roku. Wysokość grantu wynosi **107 745,00 zł**

Wsparciem zostały objęte następujące placówki:

- Szkoła Podstawowa w Będzinie z siedzibą Łeknie,
- Szkoła Podstawowa w Dobrzycy,
- Szkoła Podstawowa im. Ludzi Morza w Mścicach,
- Szkoła Podstawowa im. Kardynała Ignacego Jeża w Tymieniu,
- Przedszkole w Będzinie,
- Przedszkole „Promyki Bałtyku” w Mścicach,
- Żłobek Samorządowy w Mścicach.



## Bezpieczniej w szkołach

**P**rezzydent Koszalina podpisał z Marszałkiem Województwa Zachodniopomorskiego umowę grantową opiewającą na 1 mln 905 618 złotych, w wyniku której zakupione zostaną środki ochrony osobistej, sprzęt, środki do utrzymania czystości i dezynfekcji oraz zrealizowane inne wydatki związane z walką z COVID-19. Dzięki środkom unijnym doposażone zostaną żłobki, kluby dziecięce, przedszkola, szkoły oraz inne placówki edukacyjne w Koszalinie. - W sumie doposażymy 54 placówki oświatowe. Pierwsze zakupy dokonywane przez Urząd Miejski już trafiają do placówek. Cały proces powinien zakończyć się do końca bieżącego roku - informuje prezydent Koszalina Piotr Jedliński.

Miasto pozyskało grant w ramach projektu pn. Pomorze Zachodnie - Bezpieczna Edukacja współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, Działania 7.7. Wdrożenie programów wczesnego wykrywania wad rozwojowych i rehabilitacji dzieci z niepełnosprawnościami oraz zagrożonych niepełnosprawnością oraz przedsięwzięć związanych z walką i zapobieganiem COVID-19 Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego 2014-2020.

W ramach grantu zakupione zostaną: środki ochrony osobistej, rękawice, kombinizony, fartuchy, dozowniki mydła, urządzenia bezdotykowe do dezynfekcji rąk, oczyszczacze powietrza, przepływowe sterylizatory powietrza, lampy UV-C, myjki ciśnieniowe, dezynfekatory parowe, maty dezynfekcyjne, termometry bezdotykowe itd.

Pomoc sprzętową otrzymają 54 placówki, dla których organem prowadzącym jest Gmina Miasto Koszalin, w tym: 7 oddziałów Żłobka Miejskiego, 20 przedszkoli, 13 szkół podstawowych, Centrum Kształcenia Ustawicznego, Zespół Szkół, w skład którego wchodzi szkoła podstawowa oraz szkoła branżowa I stopnia, 9 szkół ponadpodstawowych, w tym: 4 licea ogólnokształcące, 5 szkół zawodowych, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy (Szkoła Podstawowa oraz Szkoła Przesposabiająca do Pracy), 1 placówka oświatowo-wychowawcza (Pałac Młodzieży), 1 placówka opiekuńczo-wychowawcza (Bursa Międzyszkolna).

## „Być Jak Ignacy V”



Szkoła Podstawowa  
im. Marii Skłodowskiej-Curie  
w Starych Bielicach



W Szkole Podstawowej im. Marii Skłodowskiej-Curie w Starych Bielicach zostało założone koło naukowe, które bierze udział w programie edukacyjnym „Być jak Ignacy V” organizowanym przez Fundację PGNiG im. Ignacego Łukasiewicza.



Celem programu jest popularyzacja polskiej nauki oraz pielęgnowanie pamięci o wybitnych, polskich naukowcach. Wierzymy, że nauka może zmienić świat, a wynalazki pomagają ludziom żyć lepiej. Doskonałym przykładem jest postać Ignacego Łukasiewicza - wielkiego, polskiego wynalazcy, pioniera przemysłu naftowego nie tylko w Polsce, ale i na świecie.

W roku szkolnym 2020/2021 fundacja przygotowała dla szkolnych naukowców cztery bloki tematyczne: energia, ekologia, transport przyszłości i świat wirtualny. Uczniowie podczas zajęć będą poznawać otaczający nas świat, polskich naukowców. Sami będą zamieniać się w naukowców, będą eksperymentować, rozwijać kreatywność.

Opiekunkami szkolnego koła naukowego są:  
Paulina Maciążek i Ewa Pawelczyk



# Finansoaktywni w Bobolicach

**Gmina Bobolice.** Oliwier Żebrowski, Anatol Worofko i Dawid Raczkowski to uczniowie siódmej klasy Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Bobolicach. Chłopcy podjęli wyzwanie postawione przez Ministerstwo Finansów i biorąc udział w ogólnopolskim konkursie „Finansoaktywni” przygotowali swój projekt inwestycji w ramach budżetu obywatelskiego.

Warunki udziału były następujące: do wydania jest 100 000 zł, projekt ma być dedykowany lokalnej społeczności i trafić do jak największego grona odbiorców, efekt realizacji ma być dostępny i przyjazny dla różnych grup wiekowych. Nasi uczniowie postawili na grę miejską, którą zatytułowali „Śladami Baranka”. Projekt ten zakłada stworzenie aplikacji obsługującej trzy różne trasy wiodące ulicami Bobolic, które pokazują uroki miasta i jego historię, a dodatkowo gwarantują dobrą zabawę i aktywnie spędzony czas dla rodzin z dziećmi, seniorów i osób poruszających się na wózkach inwalidzkich. Ponadto uczniowie zaplanowali, by na ulicach miasta zamieszkały mosiężne baranki. Byłyby poszukiwanym symbolem przez dużych i małych, a dodatkowo przypominałyby o ciekawych ludziach i miejscach. Projekt przypadł do gustu komisji konkursowej i został wskazany, jako 1 z 10 najlepszych w



całej Polsce! Nasi laureaci otrzymali w nagrodę m.in. aparaty błyskowe i bezprzewodowe głośniki JBL. Ponadto zyskali coś bezcennego – odwagę do projektowania i dostrzegania

potrzeb innych. Gratulujemy kreatywności i życzymy dalszych wspaniałych pomysłów.

**Opiekun grupy  
Klaudia Strzeszewska**

## Kolejne komputery dla szkół

Koszalin skorzysta z kolejnego rządowego programu rozwijania szkolnej infrastruktury oraz kompetencji uczniów i nauczycieli w zakresie technologii informacyjno-komunikacyjnych na lata 2020-2024 - „Aktywna tablica”. Program będzie realizowany w latach 2020-2024 i jego zadaniem jest pomoc szkołom w zapewnieniu nowoczesnych narzędzi dydaktycznych. Tym razem 9 szkół średnich otrzyma po 14 tysięcy złotych z przeznaczeniem na zakup laptopów.

### Wysokość wsparcia:

Szkoła może wnioskować o udzielenie wsparcia finansowego w 2020 r. na zakup laptopów w wysokości nie wyższej niż 14.000 zł. Wsparcie finansowe jest udzielone pod warunkiem zapewnienia przez organ prowadzący wkładu własnego w wysokości co najmniej 20% kwoty kosztów realizacji zadania objętego dofinansowaniem z budżetu państwa. W ramach dotacji Gmina Miasto Koszalin otrzyma 126.000 zł, udział własny wynosi - 31.500 zł. Całkowity koszt zadania - 157.500 zł.

### Harmonogram Programu w roku 2020:

- szkoły wnioskowały o udział w programie do organów prowadzących - do 27 października br.;
- organy prowadzące składały wnioski szkół do wojewodów - do 29 października br.;
- kwalifikacja wniosków przez wojewodów - do 3 listopada br.;
- przekazanie środków finansowych na zakup pomocy dydaktycznych - do 30 listopada 2020 r.

**Wnioski przez koszaliński samorząd zostały złożone w terminie i do budżetu miasta powinny wpłynąć 126.000 zł na zakup sprzętu dla następujących szkół:**

- 1) I Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Dubois - 14.000 zł,
- 2) II Liceum Ogólnokształcące im. Władysława Broniewskiego - 14.000 zł,
- 3) V Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Lema - 14.000 zł,
- 4) VI Liceum Ogólnokształcące - 14.000 zł,
- 5) Technikum Zawodowe nr 1 w Zespole Szkół nr 1 im. M.Kopernika - 14.000 zł,
- 6) Technikum Budowlane w Zespole Szkół nr 7 im. B.Bukowskiego - 14.000 zł,
- 7) Technikum Zawodowe nr 2 w Zespole Szkół nr 8 im. T.Kościuszki - 14.000 zł,
- 8) Technikum Elektroniczne w Zespole Szkół Nr 9 im. R.Traugutta - 14.000 zł,
- 9) Branżowa Szkoła I Stopnia w Zespole Szkół nr 10 im. B.Chrobrego - 14.000 zł

Sprzęt będzie pomocny przy prowadzeniu zdalnego nauczania. Przypomnijmy, że miasto Koszalin skorzystało do tej pory z dwóch innych programów - dzięki którym do szkół trafiło dotychczas ponad 100 laptopów.

## PROGRAM „AKTYWNA TABLICA” 2020 W SZKOLE W BOBOLICACH

**Gmina Bobolice.** Szkoła Podstawowa im. Henryka Sienkiewicza w Bobolicach przystąpiła do programu rozwijania szkolnej infrastruktury oraz kompetencji uczniów i nauczycieli w zakresie technologii informacyjno-komunikacyjnych na lata 2020-2024 - „Aktywna tablica”.

Beneficjentami programu są szkoły podstawowe, szkoły ponadpodstawowe oraz szkoły za granicą. W wyniku tych działań otrzymaliśmy finansowe wsparcie na zakup interaktywnych pomocy dydaktycznych. Za otrzymane fundusze zaplanowaliśmy zakup 6 laptopów wraz ze sprzętem umożliwiającym przetwarzanie dźwięku i głosu.

Całkowity koszt projektu: **17.500,00 zł** w tym otrzymane dofinansowanie **14.000,00 zł, 3.500,00 zł** - wkład własny gminy.

**Grażyna Jankowska**



# Gdzie lepiej – w domu czy w żłobku?

**Gmina Bobolice.** Najnowsze badania naukowe dowodzą, że dzieci, uczęszczające do żłobka, lepiej się rozwijają. Jednak warunkiem tego jest wysoki standard placówki oraz wykwalifikowana kadra. W Polsce, w zakresie opieki instytucjonalnej nad dziećmi do lat 3, sytuacja z roku na rok ulega znacznej poprawie. W 2018 r. wzrosła, w porównaniu do roku poprzedniego, liczba żłobków, klubów dziecięcych i oddziałów żłobkowych (o 21,0%). Według stanu na dzień 31 grudnia 2018 r. w Polsce działało 3776 żłobków, klubów dziecięcych i oddziałów żłobkowych. Do Żłobka Miejskiego w Bobolicach „Elfiki” dzieci zawiąły 31 stycznia 2019 roku. Z dnia na dzień liczba maluszków przybywała, a bogate wyposażenie placówki, współfinansowane w ramach programu Maluch + oraz w ramach realizacji projektu Funduszy Europejskich pn. „Pierwszy Żłobek Miejski w Bobolicach – równość dla rodziców w dostępie do zatrudnienia i rozwoju kariery” zachęciło rodziców do zostawiania swych pociech w ramionach żłobkowych cioc. Jednak nadal, wśród wielu mam tkwi przekonanie, że to właśnie one powinny pozostać ze swoim z dzieckiem w domu, i że jest to najlepsza dla niego forma opieki. Czy na pewno? Obserwacje prowadzone na Uniwersytecie w Oxfordzie wskazują na to, że dziecko uczęszczające do żłobka zupełnie inaczej rozwija się pod względem społecznym i intelektualnym. Przebywając w grupie z rówieśnikami, lepiej radzi sobie w przedszkolu, po czym lepiej uczy się w szkole. Większość z tych



dzieci miało zdolności lingwistyczne, wyższe kompetencje społeczne oraz emocjonalne, w porównaniu z grupą, która nie korzystała z takiej formy opieki.

Bobolicki żłobek oferuje bogaty pakiet zabaw i zajęć z maluszkami. Każdego dnia Elfiki bawią się przy piosenkach, uczestniczą w zabawach ruchowych, rozwijają zdolności plastyczne, poznają świat przy pomocy zmysłów, obcuja z literaturą dziecięcą, bajkowymi postaciami oraz teatrem. Podczas przemyślanych zabaw maluszki mają okazję

rozwinąć swą przynależność narodową, poznać i poczuć atmosferę świąt i obchodów ważnych dla okresu dziecięcego wydarzeń. Wszechstronne zajęcia dają dzieciom możliwość twórczej ekspresji, pobudzają ich wyobraźnię i kreatywność, uczą samodyscypliny i samodzielności, wzbudzając przy tym poczucie sprawstwa, które z całą pewnością zaowocuje w przyszłości.

**Estera Dadan**  
**Dyrektor Żłobka Miejskiego w Bobolicach „ELFIKI”**

## Szkoła do hymnu #szkoladohymnu



**Gmina Bobolice.** 11 listopada to ważny i szczęśliwy dla nas Polaków dzień, w którym oddajemy hołd tym, którzy swoim życiem zapłacili za miłość do Naszej Ojczyzny. Niech pamięć o ich czynach będzie dla każdego z nas pięknym przykładem jedności i oddania. Z tej okazji 10 listopada uczniowie placówek oświatowych z terenu Gminy Bobolice złożyli hołd symbolom narodowym, symbolom walki o wolność i zwycięstwo oraz symbolicznie okazali miłość do Ojczyzny. Uczniowie wraz z nauczycielami z terenu gminy na żywo lub zdalnie dokładnie o 11.11 wspólnie odśpiewali hymn, przyłączając się tym samym do placówek oświatowych z całej Polski i czcąc 102 rocznicę odzyskania przez Polskę Niepodległości. Pamiętajmy, że historia naszego państwa nie skończyła się w dniu odzyskania niepodległości, tworzymy ją codziennie.



**Przedszkole w Bobolicach**



**SP Dargiń Szkoła**



**SP Drzewiany**



**SP Kłanino**



# Telefony zaufania TPD dla dzieci i młodzieży

**K**oszaliński oddział Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (TPD) uruchomił telefony zaufania dla dzieci i młodzieży. To odpowiedź na trudną sytuację, w jakiej młodzi ludzie znaleźli się w związku z zagrożeniem COVID-19 i rygorystycznymi obostrzeniami wynikającymi z walki o zmniejszenie skali rozprzestrzeniania się wirusa.

- Tematu dzieci w pandemii brakuje nam w dyskusjach, profilaktyce i przestrzeni publicznej - mówi Henryk Zabrocki, prezes TPD w Koszalinie. - Mamy świadomość, że wobec rosnącej skali zakażeń, troska o środowiska nabiera szczególnego znaczenia, a w tym przypadku, kiedy chodzi o dzieci i młodzież, musimy reagować. Co więcej, uznaliśmy, że reakcja powinna być zdecydowana i natychmiastowa.

## Problemy i osamotnienie

Biorąc pod uwagę ponowne wprowadzenie przez rząd obostrzeń sanitarnych, szkolnych zajęć online i ograniczeń w przebywaniu dzieci i młodzieży poza domem, młodzi ludzie często czują się osamotnieni, zdezorientowani. Zagrożeni są depresją, wykluczeniem, mają inne od dorosłych problemy, wynikające z dużego obciążenia nauką, braku kontaktu z rówieśnikami i realizacji zainteresowań poza domem.

Pod numerem 507 783 754 każde telefonujące dziecko i każdy nastolatek otrzymają pomoc, wsparcie, poradę. Przy tym może zachować anonimowość. Osoba, która odbierze połączenie wyjaśni kim jest, wskaże realną drogę wyjścia z kryzysu, rozwiązania problemu, porozmawia o wątpliwościach, troskach, niepokojach.

- Jak zawsze, jesteśmy otwarci na wspieranie najmłodszych - deklaruje Beata Gidaszewska, pedagog rodzinny, terapeutka i wychowawca z koszalińskiego ogniska „Zaciszcie”. - Na co dzień współpracujemy z instytucjami, służbami, urzędami. Jeżeli w sytuacji przedstawionej przez osobę telefonującą nie będziemy mogli pomóc bezpośrednio, wspólnie ustalimy dalszą drogę działania, angażując w sprawę innych doradców.

## Dyżury plus weekend

Telefon czynny jest w godzinach od 8 do 18, również w soboty i niedziele. Pod numerem dyżurują specjaliści z TPD: pedagodzy, terapeuci, pedagodzy rodzinni, psychologowie, wychowawcy i opiekunowie.

W wybranych terminach dostępny jest też Społeczny Rzecznik Praw Dziecka TPD - to instytucja powołana wiele lat temu przez organizację we wszystkich oddziałach w kraju. Rzecznicy koszalińskiego TPD mają na koncie setki skutecznych interwencji. Działają w trzech miastach - Kołobrzegu, Wałczu i Koszalinie.

- Telefon zaufania oczywiście nie jest nową inicjatywą - przypomina Henryk Za-

brocki. - Jednak teraz wydaje się on szczególnie potrzebny. Jego działanie znacznie poszerzyliśmy, obecnie wsparcie obejmuje nie tylko dzieci, które są naszymi podopiecznymi i przebywają w placówkach teledopiewskich, lecz wszystkie dzieci potrzebujące pomocy.

- Telefon koszaliński uruchomiliśmy w pierwszej kolejności, z powodu lokalizacji oddziału najsukuteczniej możemy pomagać młodym ludziom z Koszalina i okolic - uzupełnia Henryk Zabrocki. - Nie oznacza to jednak, że zamknęliśmy się na inne obszary regionu. Po kilku dniach otworzyliśmy dwie kolejne linie.

## Skomplikowane skutki izolacji

W ten sposób koszaliński oddział organizacji uruchomił swój telefon zaufania także w gminie Kołobrzeg - 502 916 803 oraz w

Kolejnym etapem wspomagania środowiska - w ocenie specjalistów z TPD - powinno być uruchomienie telefonu zaufania dla tych rodziców, którzy mają poważne problemy z izolacją pandemiczną swoich dzieci. Izolacją dotyczącą szkoły lub przedszkola, grup zainteresowań, rówieśników. W najtrudniejszej sytuacji znaleźli się najmłodszy, którzy nie mają rodzeństwa.

## Istotna zmiana postawy

Dzieci generalnie skarżą na osamotnienie - to najważniejszy wniosek płynący z rozmów z wychowawcami z TPD.

Jak sami sobie z tym radzą? Poprzez kontakty telefoniczne, media społecznościowe, a tam, gdzie w blokach mieszkalnych jest więcej dzieci, do łask powróciły zabawy korytarzowe. W dorosłych pandemia wykształciła niepokój i niepewność, w dzieciach - przytła-

## TELEFON ZAUFANIA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY



gminie Świdwin - 668 485 517. W obydwu znajdują się ogniska i przedszkola TPD.

- Pod tymi numerami, podobnie, jak w Koszalinie, dyżurują specjaliści, którzy wiedzą, jak pomagać młodym ludziom - deklaruje Bartosz Zabrocki, dyrektor placówek koszalińskiego TPD. - W przypadku większej liczby zgłoszeń, będziemy dzielić się interwencjami, nikogo nie chcemy pozostawić bez pomocy.

Henryk Zabrocki mówi, że tego typu działaniami, tam, gdzie funkcjonują, mogłyby zajmować się poradnie psychologiczne lub psychologiczno-pedagogiczne: - Ponieważ z poradni takie sygnały nie płyną, postanowiliśmy, że naszym pracownikom, którzy prowadzą naukę i zajęcia online, dołożymy zadań, chociaż z pewnością nikogo nimi nie przeciążymy - zapewnia.

czające i rosnące wrażenie drugoplanowości.

Dzieci potrzebują akceptacji i bezpieczeństwa, które najszybciej zyskują poprzez aktywny kontakt z dorosłymi (rodzicami, opiekunami, nauczycielami), naprawdę zainteresowanymi ich problemami. Izolację wywołaną rozprzestrzenianiem się wirusa rodzice mogą więc skutecznie wykorzystać do zbliżenia się do dzieci; do przejścia z fazy off na fazę on, czyli istotnej zmiany postawy - z rodzica wymagającego na rodzica uczestniczącego.

Na konkretne rezultaty działalności telefonów zaufania nie trzeba było długo czekać: - Przyjęliśmy już kilka zgłoszeń - mówi Henryk Zabrocki w połowie listopada br. - Pracujemy nad rozpropagowaniem naszego pomysłu przez media, jestem przekonany, że to inicjatywa niezwykle potrzebna.

**Magdalena Grzybowska**



# Czas pandemii - czasem uczelni regionalnych?

Rozmowa z Krzysztofem Wasilewskim, prorektorem ds. Kształcenia Politechniki Koszalińskiej

• **Pandemia koronawirusa zmieniła naszą rzeczywistość. Uczelnie wyższe przestały się na nauczanie online. Na czym w praktyce polega ta forma? Czy jest ona efektywna?**

- Nauczanie online nie polega jedynie na transmitowaniu tradycyjnego wykładu lub nagrywaniu ćwiczeń. Współczesne oprogramowanie edukacyjne oferuje wiele opcji i możliwości zaangażowania uczestników, dzięki czemu studenci nie są skazani wyłącznie na pasywne słuchanie wykładowców, których oglądają na ekranach komputerów lub smartfonów. Zarazem jednak, aby w pełni wykorzystać potencjał drzemiący w dostępnych platformach komunikacyjnych, ich użytkownicy – zarówno słuchacze, jak i wykładowcy – powinni dysponować odpowiednią wiedzą. A z tą nie zawsze jest najlepiej. Pandemia koronawirusa zaskoczyła wszystkich bez wyjątku. Okres od marca do czerwca to czas prób i błędów, nieustannego uczenia się nie tylko nowego oprogramowania, ale samego studiowania i nauczania w sytuacji, która nie przypominała niczego, co żyjący pamiętają. Letnie miesiące dały nadzieję, że nowy rok akademicki będzie mógł odbyć się w tradycyjnej formie. Początkowy optymizm szybko jednak zweryfikowała lawinowo rosnąca liczba zakażonych. Chcąc nie chcąc uczelnie musiały zatem powrócić do prowadzenia zajęć online, co było o tyle łatwiejsze, że zarówno wykładowcy, jak i studenci mieli już wypracowane odpowiednie procedury i praktyki działania.

• **A jak radzi sobie Politechnika Koszalińska?**

- Paradoksalnie, jest w stanie bardzo dobrze wykorzystać swój potencjał dydaktycz-

ny i technologiczny. Po części wynika to z konieczności szerszego spojrzenia na misję uczelni wyższej, której peryferyjne wobec centrum położenie, od dawna wymusza na władzach i pracownikach aktywną działalność na wielu płaszczyznach. Aktywność Politechniki Koszalińskiej na Pomorzu Środkowym, ale także w całym kraju, dobrze ilustrują: program drukowania przyłbic dla nauczycieli i pracowników służby zdrowia oraz projekt „Politechniki pomagają”. Ten



drugi spotkał się z ogromnym zainteresowaniem ze strony uczelni technicznych z całego kraju oraz Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Studenci Politechniki Koszalińskiej zasilili szeregi wolontariuszy, gotowych pomóc osobom starszym i chorym.

• **W końcu znaleźliśmy się w czerwonej strefie i to wiele zmieniło... Także na Politechnice?**

- Do momentu włączenia Koszalina do czerwonej strefy, program studiów reali-

zowano w zaplanowany sposób, zaś wśród pracowników i studentów nie odnotowano zauważalnego wzrostu zachorowań. Wraz z wprowadzeniem przez Rząd RP rozporządzenia ograniczającego możliwość prowadzenia zajęć stacjonarnych, władze Politechniki Koszalińskiej podjęły decyzję o całkowitym przejściu na tryb zdalny.

• **To dość przygnębiające?**

- Dla nauczyciela akademickiego nie ma bardziej przygnębiającego widoku, niż puste korytarze i sale uczelni. Co prawda zajęcia wciąż odbywają się zgodnie z planem, lecz nikt nie ma wątpliwości, że nawet najbardziej zaawansowane oprogramowanie nie zastąpi tradycyjnych wykładów, ćwiczeń i laboratoriów. Na pewno jednak może stanowić ich cenne uzupełnienie. Myślę, że to jest właśnie najważniejsza lekcja wynikająca z konieczności zdalnego nauczania. W końcu zdaliśmy sobie sprawę z roli Internetu w prowadzeniu zajęć i działalności badawczej. Nauczyliśmy się nie tylko prawidłowo realizować przedmioty online, ale też realizować projekty naukowe w warunkach ograniczonych pandemią.

• **Więc COVID-19 to egzamin do zdania dla uczelni i szkół?**

- Pandemia koronawirusa z pewnością już poddała polskie uczelnie trudnemu egzaminowi. Na jego ostateczne wyniki będziemy musieli jeszcze poczekać, ale już teraz widać, że pod względem przygotowania pracowników i studentów do pracy zdalnej, regionalne uczelnie radzą sobie nie gorzej, niż wiodące uniwersytety.

**Rozmawiał: Tomasz Wojciechowski**

Powiatowy Rzecznik Konsumentów radzi

## Zakupy przed i poświęteczne w świetle odpowiedzialności sprzedawcy

Okres przedświąteczny, jak i poświęteczny – wyprzedazowy, charakteryzują się wzmożoną ilością zakupów. Zwróćmy uwagę na kilka aspektów, które często poruszane są podczas udzielanych konsumentom porad:

- sprzedawcę obowiązuje cena towaru oferowana na półce, a nie w kasie sklepu,

- towar sprzedany w obniżonej cenie (np. na wyprzedazy) podlega reklamacji do sprzedawcy z tytułu rękojmi, chyba że obniżenie ceny jest spowodowane wadą wskazaną przez sprzedawcę. W takiej sytuacji ograniczenie odpowiedzialności sprzedawcy dotyczy tylko i wyłącznie tej wady,

- niedobry rozmiar, nieodpowiedni kształt czy kolor lub inne podobne powody nie stwarzają możliwości żądania od sprzedawcy zwrotu zapłaconej ceny. Jej ewentualny zwrot jest realizowany w ramach dobrej woli sprzedającego. Stąd dla bezpieczeństwa, przed dokonaniem zakupu, warto zapytać się sprzedawcę o możliwość uzyskania takiego zwrotu,

- w przypadku gdy umowa sprzedaży



została zawarta za pośrednictwem Internetu lub poza lokalem przedsiębiorstwa (np. w domu, w pracy, na ulicy itp.) wówczas (poza pewnymi wyjątkami), kupujący ma prawo do odstąpienia od umowy bez podawania przyczyny w terminie 14 dni od daty odbioru rzeczy,

- sprzedawca odpowiada wobec konsumenta z tytułu rękojmi za wady fizyczne nabytej rzeczy (niezgodności towaru z umową), stwierdzone przed upływem dwóch lat od daty jej

wydania,

- chcąc złożyć reklamację, należy uprawdopodobnić sprzedawcy fakt zawarcia umowy. Najpopularniejszym ze sposobów jest przedłożenie paragonu. Można też posłużyć się fakturą, rachunkiem, pokwitowaniem wpłaty, wyciągiem z konta bankowego, potwierdzeniem zapłaty kartą, czy też oświadczeniem osoby trzeciej, a nawet własnym. Jednakże brak któregokolwiek z tych dokumentów nie upoważnia sprzedawcy do odmowy przyjęcia zgłoszenia reklamacyjnego.

- zabezpieczenie możliwości odczytu danych zawartych w dowodzie sprzedaży leży w gestii kupującego. Stąd warto po zakupie dokonać

skserowania, zeskanowania, bądź sfotografowania oryginału dokumentu,

- w przypadku stwierdzenia wady rzeczy kupujący może żądać od sprzedawcy jej naprawienia, wymiany, (sprezycowanego) obniżenia ceny lub, gdy wada jest istotna, zwrotu kosztów nabycia. Dla celów dowodowych reklamację najbezpieczniej jest złożyć na piśmie,

- reklamacja może być złożona przez konsumenta w terminie do roku czasu od chwili stwierdzenia wady (niezgodności towaru z umową), jednakże w okresie nie krótszym niż odpowiedzialność sprzedawcy z tytułu rękojmi,

- sprzedawca jest zobowiązany do ustosunkowania się do żądań reklamacyjnych w terminie do 14 dni kalendarzowych od chwili ich otrzymania. Jeśli tego nie uczyni, żądanie (z wyjątkiem zwrotu kosztów nabycia) jest uznane za zasadne,

- dochowując terminu ustosunkowania się do roszczeń reklamacyjnych, sprzedawca posiada uprawnienia do zaproponowania kupującemu innego sposobu rozwiązania procesu reklamacyjnego, np. zamiast wymiany – naprawę.

**Arkadiusz Janz**



**VII edycja Folk Film Festiwal (FFF) w Sianowie wyjątkowo w tym roku - z uwagi na zagrożenie COVID-19 - odbyła się nie w lipcu, lecz w październiku - od 7 do 10. Gośćmi były panie: Ałbena Grabowska, pisarka i Katarzyna Klimkiewicz, reżyserka i przewodnicząca jury Konkursu Krótkich Filmów, na który napłynęło niemal 60 jednonominutówek. Co ciekawe, wszystkimi laureatami konkursu także były kobiety. W komitecie organizacyjnym festiwalu zasiadają w większości panie. Czy dzisiaj kultura to kobieta?**

# *Folk Film Festiwal nie poddał się pandemii!*

Tegoroczną edycję FFF otworzyło spotkanie z pisarką Ałbeną Grabowską, która do czytelnicy Biblioteki Publicznej w Sianowie przyciągnęła kilkudziesięciu czytelników. - Dokładnie tytu, abyśmy mogli spełnić wszystkie normy sanitarne, w tym dwumetrowy dystans społeczny - mówiła Aleksandra Kowalczyk, dyrektor festiwalu.

## **W Sianowie jest wspólnota**

Dystansu intelektualnego nie było. Pisarka opowiedziała o swoich książkach i swoim życiu. Wizytówką Ałbeny Grabowskiej są wyraziste postaci kobiece. - Lubię swoje bohaterki - przyznała. - Bohaterów też, ale nie stworzyłam postaci mężczyzny bez kobiecego kontekstu. Wszyscy mężczyźni w moich powieściach są kimś dla kobiet i to ich definiuje jako bohaterów. Chciałabym napisać książkę o mężczyźnie samodzielnym, nie określonym przez matkę, żonę, siostrę, kochanka.

Wyznanie pisarki zbiegło się z innym, które dwa dni później - podczas spotkania z widzami - wypowiedziała Katarzyna Klimkiewicz. Reżyserka przyznała bowiem, że kolejny film chciałaby zrealizować o mężczyźnie: - Pierwsza myśl, która przyszła mi do głowy

to taka, że chciałabym zrobić film o moim dziadku. Ale też, jak tak teraz myślę, chciałabym zrobić film o moim tacie. Chciałabym, dla odmiany, zrobić teraz film o mężczyźnie.

Reżyserka o pobycie w Sianowie powiedziała: - Spacerując dzisiaj pomyślałam, że wciąż przebywam w tym samym środowisku - to aktorzy, twórcy, muzycy, filmowcy. Nie wychodzimy poza swój krąg. Przyjazd do Sianowa był dla mnie niezwykłą odmianą. Jakbym zaciągnęła się innym powietrzem. Poczułam, że są ludzie, którzy na co dzień zajmują się czymś zupełnie innym, a spotykają się przy organizacji festiwalu. Poczułam, że dla takich ludzi chcę być, bo to tutaj jest wspólnota.

## **Lockdown i strefa czerwona**

Wróćmy jednak do samych początków, czyli: dlaczego festiwal odbył się w październiku, a nie w lipcu. - Wszystko wskazywało na to, że siódma edycja w ogóle nie dojdzie do skutku, a w najlepszej sytuacji zostanie przygotowana w wersji online - mówi Aleksandra Kowalczyk. - Gdy wybuchła pandemia, mieliśmy opracowany wstępny zarys programu, a co ważniejsze - trwał nabór propozycji do Konkursu Krótkich Filmów KOKOF-y.

„Siódemka okazała się szczęśliwa” - potwierza Aleksandra Kowalczyk. - W kwietniu i maju wiedzieli tylko, że trwa lockdown, a kultura znalazła się w trudnym położeniu - kontynuuje dyrektor Centrum Kultury i Biblioteki Publicznej Gminy i Miasta Sianów. - Zawiesiliśmy działalność. Lato przyniosło trochę odpoczynku od koronawirusa. W czerwcu przedłużyliśmy termin przyjmowania filmów konkursowych. W lipcu minęła data organizacji Folk Film Festiwal. Na początku września spotkaliśmy się w gronie organizatorów festiwalu. Zapadła decyzja na tak.

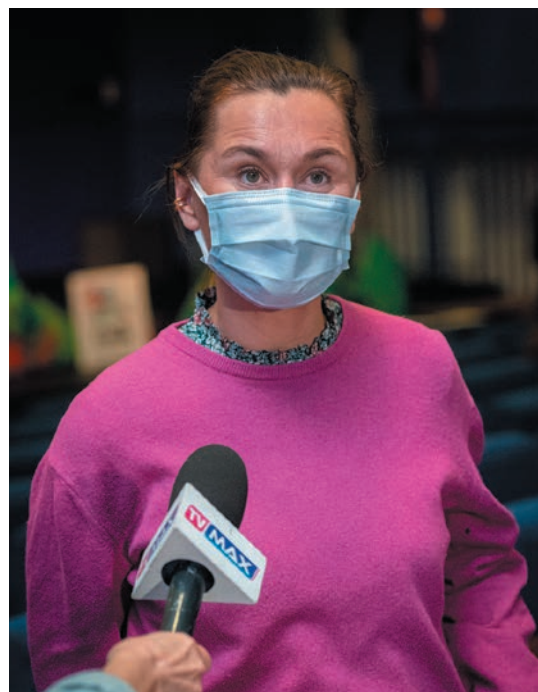
Jednak już w trakcie trwania FFF organizatorzy zdecydowali się na przeniesienie wydarzeń sobotnich na piątek. „Chcemy zagwarantować bezpieczeństwo uczestnikom i respektować surowe ograniczenia, które zostaną uruchomione w Koszalinie - czytamy w oświadczeniu opublikowanym w mediach społecznościowych. - Solidaryzujemy się z mieszkańcami Koszalina, którzy (...) znajdują się w strefie czerwonej. Liczymy na Państwa wyrozumiałość i zrozumienie dla tej nagle zaistniałej sytuacji”.

## **FFF: dziewięć filmów**

W ciągu czterech dni widzowie obejrzeni w sumie dziewięć projekcji filmowych, w tym,











przed spotkaniem z Katarzyną Klimkiewicz, jej nagradzany dramat „Hanoi – Warszawa” z 2009 roku, a w ramach Sianowskiego Klubu Dyskusyjnego „Skandal: Ewenement Molesy” w reżyserii Bartosza Paducha.

Tegorocznej edycji towarzyszyła – w galerii Zorza – wystawa „Film – literatura – film” przygotowana przez organizatorów FFF. „Oto prezentacja niezwykła – czytamy w przesłaniu do ekspozycji. – Poprzez grafikę okładek książek i plakatów filmowych opowiada o tym, jak przenika się film z literaturą i literatura z filmem”. – Po raz drugi w siedmioletniej historii festiwalu zaprezentowaliśmy autorską wystawę – tłumaczy Piotr Pawłowski, dyrektor programowy i współautor prezentacji. – Pierwsza dotyczyła polskiego plakatu filmowego, który doczekał się niezliczonej ilości opracowań, albumów, prezentacji. Teraz sięgnęliśmy po inną dziedzinę – literaturę, wychodząc z założenia, że tekst, podobnie, jak muzyka, rekwizyt, plakat, jest integralną częścią dzieła filmowego. Staje się tak nie tylko, gdy dochodzi do ekranizacji powieści czy reportażu, ale również wówczas, gdy film staje się kanwą książki lub wydawca decyduje się na publikację scenariusza.

### Tylko filmy o kobietach

FFF to przede wszystkim Konkurs Krótkich Filmów, o którym tak mówi Marek Jackowski, jego kurator: – Spodziewałem się, że napłynie dużo filmów. Otrzymaliśmy pięćdziesiąt osiem propozycji, czyli mniej niż przed rokiem, ale teraz myślę, że to i tak sporo, biorąc pod uwagę ograniczenia spowodowane pandemią. Brak zrekompensowała nam jakość filmów. Mieliśmy problem z wyborem najlepszych z najlepszych, tych drugich, czyli nominowanych do nagród i wyróżnień, było wyjątkowo dużo.

Konkurs do poprzedniej edycji nosił dopisek: o Wsi. – Jednak postanowiliśmy nie

ograniczać jego tematyki do wiejskiej – przypomina Piotr Pawłowski. – Ubiegłoroczna jurorka, reżyser Kinga Dębska, zasugerowała, abyśmy wprowadzili coroczną zmianę tematyki, zachowując pozostałe cechy konkursu.

Co ciekawe, przewodnicząca jury – Katarzyna Klimkiewicz – właśnie kończy film o jednej z najbardziej znanych kobiet i aktorek w Polsce – Kalinie Jędrusik. „Bo we mnie jest seks” będzie miał premierę 26 lutego 2021 roku. Główną rolę w filmie zagra Maria Dębska, córka Kingi Dębskiej. – W ten sposób szósta edycja Folk Film Festiwal symbolicznie spotkała się z edycją siódmą – dodaje dyrektor programowy.

### Wysoki poziom konkursu

Jury konkursowe obradowało w składzie: Katarzyna Klimkiewicz (przewodnicząca); Joanna Krężelewska, dziennikarka i autorka książek; Łukasz Waberski, projektant graficzny; Paweł Tybuszewski, montażysta i realizator; Marek Jackowski, dokumentalista, animator filmowy i kurator konkursu. Monika Jabłońska z Centrum Kultury w Sianowie była sekretarz jury. Po intensywnych obradach, ale wyjątkowo zgodnych ocenach filmów, jury konkursowe ogłosiło listę nagrodzonych i wyróżnionych jednonominówek.

Film Natalii Dutkiewicz „Narodziny” zdobył pierwsze miejsce, drugie zajął „Oddech” Anety Siurnickiej, a trzecie – „Jestem piękna” Mai Mowlik. Wyróżnienia otrzymały: Joanna Szymczak za film „Kobieta” i Karolina Aksinowicz za „Babie lato”. Przewodnicząca jury przyznała, że „przyjemnie było oglądać, jak temat, czyli kobieta w szerokim pojęciu i ujęciu interesująco inspiruje twórców”. – Jak różne są wizje kobiet i jak odmienne uruchamiają się motywy – dodała. – Gdy sporządziliśmy listę laureatów uświadomiliśmy sobie, że wszystkie filmy nagrodzone i wyróżnione

zostały zrealizowane przez kobiety. Bardzo mnie to ucieszyło. Jury obradowało zgodnie, ale ciężko nam było wybrać laureatów zarówno do nagród, jak i do wyróżnień. Tego wysokiego poziomu konkursu gratuluję organizatorom festiwalu.

Z uwagi na tempo zmian w programie i obostrzenia sanitarne organizatorzy nie zdecydowali się na zaproszenie laureatów konkursu na ceremonię wręczenia statuetek.

### Nowy motyw przewodni

Festiwal miał też swoje oblicze covidowe. Na widowni, galerii i w innych pomieszczeniach obowiązywał limit uczestników. Wszystko odbyło się w ostrym reżimie sanitarnym, czyli: dezynfekcja dłoni, mierzenie temperatury, maseczki na ustach i nosie, zachowanie dystansu społecznego.

Katarzyna Klimkiewicz o KOKOF-ach: – Myślę, że to był doskonały pomysł, żeby konkurs miał co roku inny temat przewodni, ponieważ to intensywniej pobudza wyobraźnię twórców. Podpowiem organizatorom, że moja propozycja motywu na następny rok to obcość w ujęciu obcy, inny, odmienny. Mam nadzieję, że ten temat także zaowocuje udanymi propozycjami.

Aleksandra Kowalczyk tak podsumowuje VII FFF: – Festiwal odbył się w skróconej wersji, ale nie brakowało pozytywnych emocji i ogromnej energii. Większość tych emocji miała szansę zaistnieć dzięki wspaniałym ludziom, którzy od kilku lat, w niezmiennym składzie osobowym, organizują imprezę. Przygotowaliśmy dość wydarzeń, by tradycyjnie wydać katalog pofestiwalowy. Jak tu nie wierzyć w magię liczb? Osemka to też cyfra z potencjałem optymistycznych skojarzeń.

**Magdalena Grzybowska  
Waldemar Kosowski**



# Konkurs na kartki świąteczne

**Koszalin.** W październiku 2020 r. prezydent Piotr Jedliński zaprosił dzieci i młodzież z niepełnosprawnością z Koszalina do wzięcia udziału w konkursie plastycznym. Organizowany konkurs miał wyłonić dwa projekty kartek bożonarodzeniowych. Projekty zostały wykorzystane do wykonania kartek pocztowych, które wysłał z życzeniami Prezydent Koszalina.

Zorganizowanie konkursu miało za zadanie włączyć dzieci i młodzież niepełnosprawną w aktywne życie miasta. Dzięki tego typu konkursom środowisko osób niepełnosprawnych może zaprezentować swoje umiejętności i talenty plastyczne, a także pokazać, że ich niepełnosprawność nie jest przeszkodą w spełnianiu marzeń. Projekty zostały wykonane różnymi technikami, a poziom nadesłanych prac był naprawdę wysoki.

Spośród nadesłanych prac zostały wybrane dwa projekty:

- **Artura Szura** ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Koszalinie przy ul. Recznej

- **Marii Raczyńskiej** ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Koszalinie przy ul. Recznej.



**Maria Raczyńska**



**Artur Szura**

## Teatralny Koszalin



Od 23 listopada Bałtycki Teatr w Koszalinie rozpoczął publikację spektakli w formie czytań przygotowanych przez aktorów ze Stowarzyszenia „Aktorzy po godzinach” w Koszalinie w ramach projektu „Byliśmy, jesteśmy, będziemy. Współcześni o nas”, którego celem jest przybliżenie widzom współczesnej dramaturgii polskiej oraz jej popularyzacja poprzez przygotowanie i publikację sześciu spektakli w postaci czytań performatywnych współczesnych sztuk polskich. Projekt został zrealizowany w ramach programu „Kultura w sieci” organizowanego przez Narodowe Centrum Kultury.

Poczynania aktorów można śledzić na Facebooku i Youtube.

Dofinansowano ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach Programu Kultura w sieci.

## Moje ulubione miejsce

**Gmina Bobolice.** Rozstrzygnięto konkurs ogłoszony przez Środkowopomorską Grupę Działania pn. „Moja gmina, moja mała ojczyzna, moje ulubione miejsce.”

Wśród laureatów znalazły się dwie mieszkanki gminy Bobolice: zwyciężyła Milena Wojtaszewska, wyróżnienie otrzymała Oliwia Rydzińska.

**Szczegółowa informacja:**

<https://www.stowarzyszeniesgd.pl/ogloszenie-wynikow>.



**Zwycięska praca:**  
**Mileny Wojtaszewskiej**



**Wyróżnionej:**  
**Oliwii Rydzińskiej**



## Powiatowy konkurs multimedialny

*Mistrzowie Pięknego Czytania*

**Koszalin.** 19. edycja konkursu powiatowego pn. „Wybieramy Mistrza Pięknego Czytania”, organizowanego przez Koszalińską Bibliotekę Publiczną (KBP), była poświęcona podróżniczym książkom Arkadego Fiedlera i popularyzowała jego twórczość w 35. rocznicę śmierci pisarza.

W 2020 roku ze względu na pandemię COVID-19 konkurs przebiegł w wersji multimedialnej, tak powstały filmy, które trafiły do biblioteki.

– Wpłynęły 43 filmy z głośnym czytaniem, z obszaru całego powiatu koszalińskiego – twierdzi Małgorzata Zychowicz, instruktor KBP. – Wiele z nich zachwycało ciekawą scenografią, rekwizytami, a nawet efektami specjalnymi, na przykład głosem świerszczy. Dziękujemy czytającym, pomocnikom lektorów, bibliotekarkom, nauczycielkom i rodzicom.

Jury wybrało sześciu mistrzów i wicemistrzów pięknego czytania wśród uczestników konkursu, w którym uczestniczyły osoby w wieku od 9 lat i więcej. Najwyższe tytuły zdobyli: Emilia Raczyńska z Koszalina, Wiktoria Wrońska ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Sianowie i Aleksander Gardziola ze SP w Kłaninie, a wicemistrzowskie – Natalia Knitter z Zespołu Szkół Publicznych w Polanowie, Karina Materka i Bartosz Chmielewski z SP w Bukowie. Wszyscy uczestnicy pięknego czy-



**Reżim sanitarny w księżnicy wciąż obowiązuje, dlatego Emilia Raczyńska odebrała wyróżnienie od dyrektora KBP Dariusza Pawlikowskiego i jego zastępcy Beaty Sawy-Jovanoskiej bez udziału publiczności.**

tania otrzymali dyplomy i drobne upominki książkowe.

Książnica od 2002 roku prowadzi konkurs, w którym uczestnicy popisują się umiejętnością głośnego czytania zadanych i wybranych tekstów. Każdego roku organizatorzy wybierają

autora lub rodzaj czytanych fragmentów. Dzieci i młodzież czytali między innymi opowieści o Mikołajku, dzieła fantasty J.R.R. Tolkiena, książki Henryka Sienkiewicza, poezje Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego i Adama Mickiewicza. **(m)**

**Fot. KBP**

## Nagroda za działalność wystawienniczą

**„Zagroda Jamneńska” wśród laureatów**

Szesnaście zgłoszeń z tuzina placówek zostało ocenionych w dziesiątej edycji konkursu „Zachodniopomorskie Wydarzenie Mu-

zealne Roku”. Komisja oceniała je w dwóch kategoriach: działalności wystawienniczej i edukacyjno-popularyzatorskiej. Wśród naj-

lepszych nie zabrakło Muzeum w Koszalinie.

Konkurs to podsumowanie wydarzeń w minionym roku, odbywa się pod patronatem Marszałka Województwa, a organizatorem jest zachodniopomorski oddział Stowarzyszenia Muzealników Polskich.

Nagrodzona za owocną działalność wystawienniczą została „Zagroda Jamneńska”, którą prowadzi Muzeum w Koszalinie. Autorzy sukcesu to zespół: Jerzy Buziałkowski (były dyrektor placówki), Ewa Pliszka, Bogna Buziałkowska i Krzysztof Jedynak. Jury doceniło ich za konsekwentne promowanie pamięci dziedzictwa kultury jamneńskiej oraz jej nowoczesną i wielostronną popularyzację.

– To niełatwy czas dla instytucji kultury, dla muzeów i muzealników – podsumowała wyniki Anna Bańkowska, członek zarządu województwa zachodniopomorskiego. – Mam nadzieję, że nagrody i wyróżnienia będą ważnym optymistycznym impulsem nie tylko dla laureatów i wyróżnionych, ale dla całego środowiska muzealników. Wasza praca jest niezwykle ważna, otwieracie przed odbiorcami nowe światy, tworzycie opowieści, które pozwalają nam spojrzeć na siebie inaczej.

W tej samej kategorii wyróżniona została wystawa „Darłowo w czasach króla Eryka Pomorskiego” autorstwa Karola Matusiaka, zgłoszona przez Zamek Książąt Pomorskich w Darłowie – Muzeum w Darłowie.

**Tekst i fot. (m)**

**Fot. WM**



Zrekonstruowana Zagroda Jamneńska od wiosny 2019 roku stała się atrakcją turystyczną Koszalina.



# Przygoda z wikliną w Krytnie

Od początku listopada 2020 r., we wsi Krytno (gm. Polanów) trwa „Przygoda z wikliną”, której doświadczać członkowie tamtejszego Koła Gospodyń Wiejskich. Dzięki dofinansowaniu z programu „Działaj Lokalnie” zakupiony został materiał wikliniarski, który umożliwił praktyczne poznanie plecionkarstwa, jednej z najstarszych technik rzemiosła w jej tradycyjnym i współczesnym wydaniu.

Pomysł na ten projekt zrodził się po tym, jak w 2019 roku, aktywnie działająca od kilku lat grupa mieszkańców, utworzyła Koło Gospodyń Wiejskich i w ramach działań na rzecz miejscowości zagospodarowała teren przyległy do placu zabaw oraz stworzyła w sosnowym zagajniku nowe miejsce do odpoczynku i aktywności mieszkańców. Z perspektywy czasu zauważono potrzebę jego urozmaicenia i upiękśnienia w estetyczne elementy dekoracyjne naturalnego pocho-

żenia i nawiązujące do dawnej wsi. Stąd idea, by nauczyć się wykonywać przedmioty użytkowe z wikliny, która jest materiałem przyjaznym środowisku, trwałym, aktualnie modnym i ekologicznym.

Praktyczne przeszkolenie w realu, a następnie wzajemna pomoc i ćwiczenie w domowym zaciszu pozwoliły na samodzielne wykonanie tradycyjnych koszyków, wianków, kul, stożków, pojemników. Niektóre przedmioty np. stożki-choinki stanowiły ciekawą, nowatorską ozdobę niejednego domu w czasie świąt. Aktualnie członkowie Koła pracują nad budową ponad 10-metrowego płotu przy zagajniku i indywidualnie doskonalią poznaną nową umiejętność. Jest to praca fizyczna, od której każdego z nich bolą dłonie, ale satysfakcja z samodzielnie wykonanego przedmiotu rekompensuje tę dolegliwość. W zimowe wieczory będą pracować nad doskonaleniem techniki wyplatania, by wczesną wiosną móc stworzyć naturalne, niejednokrotnie żywe dekoracje w rekreacyjnej części wsi. Planują



także w przyszłym roku włączyć w tę trwałą przygodę starsze dzieci i młodzież, by stworzyć, z nimi i dla nich z wikliny atrakcyjne elementy małej architektury ogrodowej.

Projekt „Przygoda z wikliną” KGW w Krytnie (gm. Polanów) dofinansowano ze środków programu „Działaj Lokalnie” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności realizowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce oraz Fundację Nauka dla Środowiska – Ośrodek Działaj Lokalnie w Koszalinie i ze środków otrzymanych z budżetu Województwa Zachodniopomorskiego.



## GOK Będzino w czasie pandemii

**Gmina Będzino.** Podczas pandemii Gminny Ośrodek Kultury w Będzinie zaproponował dla dzieci zajęcia online, czyli zdalną świetlicę. Wszystkie placówki prowadzą zajęcia zdalne oraz warsztaty dla dzieci i dorosłych. Zajęcia, które zaproponowano dzieciom w ramach zdalnej świetlicy, miały na celu zachęcanie ich do aktywnego spędzania wolnego czasu, połączonego z rozwijaniem zainteresowań najbliższym otoczeniem, budzeniem szacunku do świata przyrody, rozwijaniem kreatywności. W zajęciach biorą udział zarówno dzieci jak i dorośli.

Dom Ludowy w Tymieniu prowadzi zajęcia online o tematyce: świecąca lampa z butelki, stroiki świąteczne na stół, świecznik z pomarańczy, skrzaty ze skarpety, bałwanki z polaru, choinki z bombek.

Świetlica w Strachominie zaproponowała lekcje pieczenia pierników, warsztaty ozdób bożonarodzeniowych, konkurs plastyczny - anioły techniką dowolną, stoikowe stroiki świąteczne, stroik choinka ze sznurka.



Wiejski Dom Kultury w Dobrzycy oferuje instruktażowe lekcje wykonania wianka na drzwi z patyków, skrzata narciarza z szyszek i patyków po lodach, mikołajkowego stoika na słodycze, stroików na cmentarz.

Dom Kultury w Będzinie oferuje lekcje wykonania drewnianej choinki z listewek, warsztaty florystyczne - stroiki, wianki na drzwi, zimowe drzewko z gałęzi i lampek, bombki świąteczne z materiału i kulek styropianowych, bombki z wstążki i cekinów.

Dom Ludowy w Mścicach proponuje naukę wykonania dzwoneczków świątecznych ze sznurka jutowego, wianków na drzwi, aniołów z piór, choinek z drucika, świątecznego drzewka z szyszek. Dla zainteresowanych jest możliwość nauki gry na flecie i organach z instruktorem.

Proponowane zajęcia sprzyjają rozwojowi osobowości, poczucia piękna i estetyki. Zajęcia inspirują dzieci do komentowania swoich obserwacji oraz wyrażania uczuć i emocji w „twórczych kompozycjach” pracach plastycznych.

Na bazie tych zajęć odbył się konkurs dla wszystkich chętnych na „Najładniejszą bombkę” oraz „Najładniejszy wianek na drzwi”. Podsumowanie konkursu miało miejsce 18 grudnia w GOK Będzino.

Warto wspomnieć, że pracownicy GOK własnymi siłami ukończyli remont sali widowiskowej oraz siłowni w Domu Kultury w Będzinie. W najbliższym czasie realizowany będzie jeszcze remont świetlicy w Domu Kultury w Dobrzycy.



# TO JUŻ TRADYCJA MIELEŃSKIEGO KLUBU MORSÓW „ESKIMOS”

Rozmowa z Aldoną Prusinowską, szefową Mieleńskiego Klubu Morsów „Eskimos”

• Mimo epidemii, również w roku 2020, 11 listopada, członkowie mieleńskiego „Eskimosa” zdecydowali się, wspólną kąpielą uczcić Święto Niepodległości. To już chyba wasza tradycja?

- Tak, zimna kąpiel w Dzień Niepodległości, to już tradycja. Od wielu lat, 11 listopada, kąpiemy się w barwach biało-czerwonych, aby ten wyjątkowy dzień wyróżnić. Jednak w tym roku, ze względu na sytuację epidemiczną w kraju, było trochę inaczej. Z całych sił staraliśmy się unikać zgromadzenia, chociaż strasznie nam tego brakuje, i po kąpielu każdy udał się w swoją stronę. Nie było, tak jak kiedyś, wspólnego ogniska, kiełbasek czy chociażby gorącej grochówki na rozgrzewkę. Nie było rozmów, wspomniania, omawiania bieżących spraw, planów na ten sezon.

• To przykre, bo morsy to osoby z poczuciem humoru lubiące nie tylko zimne kąpiele, ale też wspólne zabawy, imprezy, wyjazdy. Nie wiadomo, czy w lutym odbędzie się w Mielnie Złot Morsów, chyba imprezę trzeba będzie odłożyć na kolejny rok?

- Smutne jest to, że kolejne imprezy, na które mieliśmy jechać, a zaplanowane były wcześniej, są po kolei odwoływane. Ale zdecydowaliśmy, że tej przyjemności nie możemy sobie odpuścić i będziemy każdej niedzieli o godzinie 12-tej morsować.

Co roku, jak kończy się lato czekam z niecierpliwością na pierwszą niedzielę po Wszystkich Świętych, aby rozpocząć morsowanie. Właśnie tego dnia rozpoczynamy przygodę z zimnem. Za nami 15 sezonów zimowych kąpiele, to kawał czasu. Właśnie rozpoczęliśmy szesnasty i z tej perspekty-



wy muszę powiedzieć, że to dobry kierunek do wspaniałego samopoczucia, a przede wszystkim zdrowia.

• Do zdrowia? Przecież na samą myśl o kąpielu w zimnej wodzie większość osób już ma „gęsią skórę” i obawia się raczej przeziębienia.

- Tak, tak do zdrowia! Jak stare, polskie przysłowie mówi: zimna woda zdrowia doda. I nie ma w tym nawet kropli kłamstwa. Owszem, osoby nie przyzwyczajone do niskich temperatur reagują na zimno stresem, płytkim oddechem, dreszczami. U osób morsujących jest zupełnie inaczej.



• Tak, rzeczywiście, wszystkie morsy twierdzą zgodnie, że zimne kąpiele to samo zdrowie, a ich szeregi rosną z roku na rok.

- Coraz więcej osób decyduje się na zimnowe kąpiele, powstaje coraz więcej grup organizujących „zimne” wydarzenia. Coraz więcej osób przekonuje się do siły zimna, a zimne prysznic, wbrew pozorom są dużo trudniejsze niż zanurzenie całego ciała w zimnej wodzie. Osobiście zdecydowanie bardziej wolę zanurzyć się w zimnej wodzie, a nawet pływać w lodowatych akwenach.

• Więc co, tak naprawdę, oprócz zadowolenia i satysfakcji, daje morsowanie?

- Zalety morsowania można wymieniać bez końca, przede wszystkim jednak większą odporność, poprzez zwiększenie tolerancji na niskie temperatury. I lepsze samopoczucie. Ma to ogromne znaczenia dla naszego organizmu. Najważniejsze są chęci, lecz kluczem do pełnego sukcesu jest jednak systematyczność.

Mogę śmiało powiedzieć, że morsowanie to aktywność ekstremalna i to trzeba poczuć na własnej skórze, ale warto!

• Dziękuję za rozmowę

Hilary Kubsch





## II edycja rywalizacji „Rowerowa Stolica Polski” zakończona

**K**oszalin był jednym z 44 miast, które przystąpiły do ogólnopolskiej, organizowanej przez Bydgoszcz, rywalizacji o Puchar Rowerowej Stolicy Polski.

Rowerowe zmagania zostały zorganizowane po raz drugi przez samorząd Bydgoszczy i przeprowadzono je we wrześniu 2020 roku. Do akcji zgłosiły się, poza Koszalinem i Bydgoszczą, m.in. Gorzów Wielkopolski, Słupsk, Kielce, Rzeszów, Białystok, Olsztyn, Toruń, Suwałki, Włocławek. Rywalizację umożliwiała bezpłatna aplikacja „Rowerowa Stolica Polski”, która rejestrowała przejechane przez rowerzystów kilometry.

W zmaganiach liczył się każdy kilometr przejechany od 1 do 30 września. Udział w zabawie był dla uczestników całkowicie bezpłatny, a dla najaktywniejszych zostały przewidziane nagrody.

W rowerowych bojach wzięło udział ponad 25 tysięcy uczestników (w I edycji 10 tys.). Najlepsza okazała się Nowa Sól, która wygrała drugi raz z rzędu, otrzymując prze-

chodni „Puchar Rowerowej Stolicy Polski”.

W Koszalinie w rywalizacji wzięło udział 262 rowerzystów (w I edycji 52 osoby), co stanowi 1,02% całości uczestników (w I edycji – 0,51%). Przejechali oni 32 833 kilometry (w I edycji było to 5 653 km). Zwycięzcą koszalińskiej edycji konkursu została Pani Ewa, która przejechała dokładnie 2 550 km.

Koszalin w II edycji Konkursu zajął 28 miejsce, uzyskując 350 punktów (w I edycji było to miejsce 20 i 52 punkty), wyprzedzając jedynie takie miasta jak Słupsk, Kielce, Rzeszów, Płock, Olsztyn czy Włocławek.

Dzięki udziałowi w akcji każde miasto otrzymało tzw. „mapę ciepła”, która pokaże, jakimi drogami, ścieżkami czy szlakami poruszali się uczestnicy. To powinno w przyszłości ułatwić odpowiednie planowanie nowych ścieżek czy małej infrastruktury rowerowej.

Klasyfikacja najaktywniejszych koszalińskich uczestników rywalizacji o puchar „Rowerowej Stolicy Polski”:

I miejsce – Pani Ewa z Koszalina – przejechała 2 550 km, II miejsce – Pan Artur z Koszalina – przejechał 2 211 km, III miejsce – Pan



Roman z Koszalina – przejechał 1 855 km.

Nagrodami w koszalińskiej edycji „Rowerowej Stolicy Polski” były bony zakupowe do sklepu sportowego, ufundowane przez Piotra Jedlińskiego, prezydenta Koszalina.

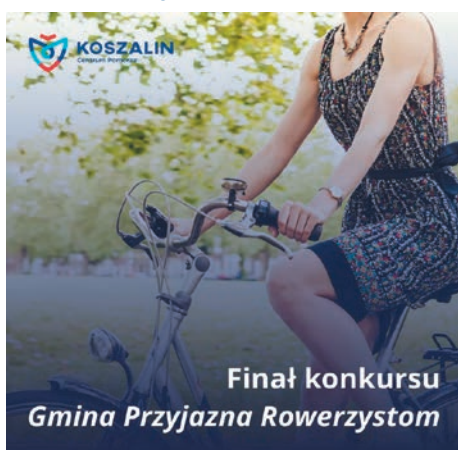
– Cieszę się, że rywalizacja o Puchar „Rowerowej Stolicy Polski” zaczyna być stałym elementem koszalińskiego krajobrazu rowerowego. Z roku na rok przybywa uczestników rywalizacji, co utwierdza mnie w przekonaniu, że Koszalin idzie w dobrym, rowerowym kierunku. Jestem przekonany, że dzięki takim inicjatywom chętniej będziemy przesilać się na rower i wspólnie dbać o zdrowie i środowisko – uważa prezydent Jedliński.

## Rowerowy Grand Prix

Tegoroczny, IX ogólnopolski konkurs „Gmina Przyjazna Rowerzystom w ocenie turystów kolarzy” został zorganizowany przez Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego pod honorowym patronatem m.in. Ministerstwa Rozwoju, Polskiej Organizacji Turystycznej i Związku Miast Polskich. Ze względu na sytuację epidemiologiczną finał konkursu odbył się online podczas XI Międzynarodowych Targów Kielce Bike Expo (21-22 listopada br.). Co istotne – jest to konkurs, w którym gminy zgłaszają do niego turyści kolarze.

W konkursie wzięło udział także Koszalin, ale w związku z tym, że już trzykrotnie otrzymywał certyfikaty Gminy Przyjaznej Rowerzystom (w latach 2017, 2018 oraz 2019), tym razem ubiegał się o przyznanie nagrody Grand Prix (mają do tego prawo tylko te gminy, które otrzymały certyfikat trzykrotnie). Miło nam poinformować, że Gmina Miasto Koszalin ten tytuł otrzymała.

– Niezmiernie się cieszę z tej nagrody – mówi prezydent Piotr Jedliński. – Sam jestem aktywnym rowerzystą i zmiany, do których w Koszalinie doszło w ostatnich latach, oglądam z wysokości rowerowego siodełka. Jednocześnie



nie dziękuję koszalińskiemu PTTK, że zaangażowało się w ten projekt i za wiele cennych wskazówek od naszych miłośników dwóch kółek. Nagroda jest tym cenniejsza, że do konkursu zgłaszają gminy właśnie rowerzyści. To najpiękniejsze wyróżnienie, bo docenia nasze starania, by Koszalin stał się miejscem, w któ-

rym dbamy o zdrowie i kondycję mieszkańców – budując nowe ścieżki rowerowe, a także uruchamiając nasz rower miejski. Serdecznie za to dziękuję.

W konkursie oceniano i opiniowano następujące działania gmin:

1. inwestycje w infrastrukturę turystyczną: szlaki, ścieżki i drogi rowerowe, wypożyczalnie rowerów, stojaki dla rowerów w miejscach użyteczności publicznej (takich jak dworce PKP, PKS, urzędy, parki), punkty napraw rowerów, miejsca obsługi rowerzystów, miejsca noclegowe, postojowe itp.;

2. promocje w postaci wydanych map, przewodników, aplikacji mobilnych, informacji na stronach gminy i innych portalach,

3. popularyzację turystyki rowerowej poprzez organizację cyklicznych imprez dla miłośników dwóch kółek,

4. wskazanie konkretnych działań na rzecz mieszkańców i turystów związanych z propagowaniem bezpieczeństwa ruchu drogowego, w tym rowerzystów (np. używanie kamizelek odblaskowych, oświetlenie, znakowanie, jazda w kaskach).

### Klimat... rowerowy

## Koszalin bada klimat... tym razem rowerowy

Koszalin bierze udział w Badaniu Klimatu Rowerowego 2020, dlatego:

Przedstaw swoją opinię na temat warunków korzystania z roweru w Twoim mieście lub gminie. Podziel się swoimi spostrzeżeniami z osobami kształtującymi politykę rowerową i zarządcami ruchu. Przekaż ważną informację zwrotną – opinią eksperta, codziennego użytkownika przestrzeni publicznej.

Jak wziąć udział w badaniu?

Narzędziem badawczym jest ankieta on-line. Należy wejść na stronę internetową [www.roverowyklimat.pl](http://www.roverowyklimat.pl), po naciśnięciu przycisku „weź udział – wypełnij ankietę” na-

stępnie przeniesienie do formularza ankiety. Udział w ankiecie jest anonimowy, a jej wypełnienie zajmuje około 10 minut.

Badanie Klimatu Rowerowego poszukuje odpowiedzi na pytania: Czy Twoja miejscowość odnosi się z sercem do ruchu rowerowego? Czy jazda rowerem w Twojej miejscowości sprawia radość, czy jest raczej źródłem stresów?

Europejskie Badania Klimatu Rowerowego 2020 są próbą zebrania opinii o jakości warunków korzystania z roweru w Polsce. Są one realizowane przez Polską Unię Mobilności Aktywnej (PUMA) w porozumieniu z innymi or-

ganizacjami rowerowymi Europy, zrzeszonymi w Europejskiej Federacji Cyklistów (ECF). Badania zostaną przeprowadzone według sprawdzonej i rozwijanej przez Allgemeine Deutsche Fahrrad Club (ADFC) i Politechnikę Drezdeńską metodologii Fahrrad- klima – Test.

Wyniki testu umożliwią stworzenie wielowymiarowego obrazu sytuacji osób korzystających z rowerów w poszczególnych miastach i gminach kraju, dając możliwość wsparcia argumentów na rzecz poprawy warunków jazdy rowerem i jakości przestrzeni publicznych.

**Szczegółowe informacje dostępne są na stronie: [www.roverowyklimat.pl](http://www.roverowyklimat.pl)**



## Odszedł ostatni prawdziwy Samuraj

*Pożegnanie mistrza*

**Krzysztof Pajewski, legenda nie tylko lokalnego sportu, urodził się 3 listopada 1963 roku. W wieku 25 lat osiągnął już to, co dla wielu rodaków wydawało się niemożliwe. Sięgnął po tytuł Mistrza Świata w taekwondo, w kategorii wagowej do 71 kg. Dokonał tego w Budapeszcie, wygrywając walkę z Solano Sixto z Portoryko, która zresztą zdążyła już przejść do annałów sportów walki. Osiągnięcie było tym bardziej znaczące, iż był to pierwszy polski tytuł mistrza globu nie tylko w taekwondo, ale również w jakimkolwiek dalekowschodnim sporcie walki.**

Kolejne lata jego sportowej kariery przynosiły mnóstwo kolejnych, zarówno zwycięskich jak i przegranych pojedynków. Niestety, 8 listopada br. przyszedł czas na ostatnią porażkę, z bezwzględnym i niewidocznym rywalem w postaci koronawirusa. Były zawodnik oraz trener swoim odejściem sprawił nie tylko trudny do opisanego ból najbliższym, ale również pozostawił osierocony Klub Sportów Walki Szczecinek, którego był współzałożycielem.

Do największych sukcesów Krzysztofa Pajewskiego należy zaliczyć również, bez wątpienia, Mistrzostwo Europy, zdobyte podczas czempionatu odbywającego się w Wielkiej Brytanii, w 1992 roku. Trzykrotnie sięgał po laur Mistrza Polski w taekwondo, kolejno w latach 1988, 1991 oraz 1992.

Jego przygoda ze sportem rozpoczęła się w wieku 13 lat, gdy jak sam wspominał, zbudował w piwnicy siłownię i czerpiąc wiedzę na temat ćwiczeń z gazet, wykonywał je według zawartych w nich wskazówek. Jego determinację najlepiej obrazuje chociażby fakt podejścia do właściwego dla sportowców odżywiania. Jak mówił w jednym z pierwszych wywiadów: Przez półtora roku nie zjadłem ani jednego cukierka, ciastka, właściwie odżywiałem się tylko mlekiem i chlebem.

Warto uzupełnić, że Krzysztof Pajewski na początku swojej drogi sportowej ćwiczył kulturystkę i karate kyokushin. Pierwszy raz na turniej taekwondo pojechał dopiero w 1983 roku do Łodzi. Od tamtego momentu oddał się tej dyscyplinie bez reszty.

Pamiętajmy też, iż był nie tylko sportowcem przez duże „s”. Dla znajomych już na zawsze pozostanie wzorem niezwykle życz-

Gdy czekałem po powrocie na reprimendę, trener zapytał tylko, czy nic nikomu się nie stało...

W 1991 roku założył w Szczecinku sekcję zajęć sportowych, które okazały się założkiem dzisiejszego Klubu Sportów Walki Szczecinek. Dla młodych sportowców, którzy pod jego okiem osiągnęli kolejne sukcesy, był nie tylko wymagającym trenerem, ale rów-



liwego człowieka. Jeden z jego podopiecznych, a później współpracowników, Zbigniew Sołtys, pokusił się nawet o małą retrospekcję, sięgając pamięcią do jednego z obozów, gdy był jeszcze uczniem Mistrza: Miał Volvo, to wtedy było wyjątkowo dobre auto. Gdy je zaparkował, wyciągnęliśmy mu kluczyki, zabraliśmy samochód i udaliśmy się nim na przejażdżkę. Jeździliśmy po całej wiosce. Oczywiście, jako 14 - latek nie sięgałem do pedałów, przez co, niestety, przydarzył nam się lekki wypadek. Wjechaliśmy w drzewo...

niez człowiekiem pełnym empatii i zrozumienia. To był na pewno człowiek, od którego można było wiele się nauczyć - powiedział nam kolejny z jego wychowanków, Jakub Pokusa. Z kolei inni zawodnicy o swoim Trenerze mówią: Przekazał nam najważniejsze liczące się w życiu wartości. Przede wszystkim nauczył nas szacunku i dyscypliny. To akurat są słowa jednej z żeńskich przedstawicielek KSW Szczecinek, których również nigdy nie brakowało w klubie.

Krzysztof Pajewski odszedł od nas 8 listopada, w wieku zaledwie 57 lat. Pozostawił rodzinę, przyjaciół i całe pokolenia podopiecznych z Klubu Sportów Walki. Mimo, że zapewne w klubie nic już nie będzie takie samo, to jak zapewnił nas wspomniany Zbigniew Sołtys, zajęcia będą prowadzone nadal. Ich pierwsze efekty mogliśmy zaobserwować już podczas inauguracyjnego turnieju im. Krzysztofa Pajewskiego, który 21 listopada odbył się w Szczecinie. Nasi zawodnicy pokazali się wówczas z jak najlepszej strony, bowiem Wiktoria Szumska zajęła pierwsze miejsce w kategorii do 60 kg, a Kacper Kuczek zdobył srebro w kategorii do 68 kg.

Ale KSW Szczecinek to nie tylko kształcenie młodzieży, to również coroczna gala sportów walki, która stała się już małą tradycją naszego regionu. Jak wiemy w tym roku, z oczywistych przyczyn, nie doszła ona do skutku, ale w przyszłym możemy być pewni wielkiego powrotu tejże imprezy. Chociażby w hołdzie dla Mistrza.

**JAKUB DIAKUN**





**Wspomnienie Trenera, Kolegi - Marek Golas (Radny Rady Miejskiej w Bobolicach, Sołtys Sołectwa Kurowo, Przyjacieli):**

- Krzysztof Pajewski przyjechał do Kurowa, jak miałem dwanaście, może trzynaście lat. Pamiętam treningi, które prowadził w swoim domu. On przygotowywał się do zawodów, a my jako młodzi chłopcy przyglądaliśmy się jakie techniki wykonuje i próbowaliśmy Go naśladować.

Kiedy zaczynałem Swoją pracę zawodową w 1991 roku jako właściciel firmy handlowej, po towar musiałem jeździć do Warszawy, wtedy nie miałem jeszcze samochodu, a Krzysiek jeździł Fordem Fiastą, którą pożyczył mi zawsze bez żadnego problemu. Jak zostałem sołtysiem Kurowa i organizowałem festyny sołectkie - On robił pokazy Taekwondo z dziećmi i młodzieżą z naszego Klubu Sportowego „Radew” Kurowo. Często Wspólnie braliśmy udział w dożynkach gminnych i organizowaliśmy stoiska sołectkie. Krzysiek udostępniał nam swoje medale i puchary, które zdobywał na zawodach w kraju i za granicą. Pamiętam też pełną świetlicę dzieci na treningach, po których bardzo często zostawał i zawsze coś dzieciom przygotowywał, robił np. tosty czy gofry. Dzieci Go uwielbiały; zabierał je na basen, nad jezioro, czasami czekały godzinami pod Jego domem, żeby pojeździć z nim niezapomnianym Uazem.

Krzysztof był osobą, na którą zawsze i wszędzie mogłem liczyć. Jego nagła śmierć jest ogromną stratą dla mnie osobiście i dla mieszkańców gminy.

**Andrzej Szewczyk - mieszkaniec Kurowa - były zawodnik LKS RADEW Kurowo, obecnie zawodnik KKT BAŁTYK KOSZALIN:**

- Osobiście dla mnie wspaniały trener i przyjaciel, człowiek kochający ludzi, a przede wszystkim dzieci. Miał coś w sobie takiego wspaniałego, taką iskrę. Dzieci zawsze go otaczały; jak tytkoodpałał swojego słynnego uaza wszyscy do niego pędzili - w sumie ja także. Obozy sportowe, zawody to są nasze piękne chwile spędzone wspólnie z Nim. Kochał wodę - kochał morsowanie. Pamiętam wyjazd na mistrzostwa Polski busem, kompletnie zawodników, większość zbija wagę zmęczenia przygotowaniem do zawodów. Trener jak to trener, czerwiec słońce świeci, nagle pojawia się jezioro. Delikatne hamowanie i do wszystkich: idziemy popływać! Ręczniki w dłoni idziemy pływać! Pełen spontan. Cieszę się, że On był częścią mojego życia i nie tylko mojego, i my wszyscy byliśmy jego częścią. Jest pustka, wielka pustka po utracie TRENERA. Pamiętajmy, to nie był zwykły trener.

**Łukasz Koczan:**

- Odszedł ostatni prawdziwy SAMURAJ. Krzysztof Pajewski. Nasz Trener, Wychowawca, Mentor. Ciężko cokolwiek napisać, bo nie ma słów, które są w stanie określić ból. Nie ma też słów, które są w stanie określić, kim dla nas był, jest i będzie. Naszym obowiązkiem jest kontynuowanie tego, co MISTRZ rozpoczęła. Nigdy Cię nie dościgniemy, ale zrobimy wszystko żebyś mógł spojrzeć na nas z góry i powiedzieć - Dobra robota!! TAEKWON!!



**Materiał zdjęciowy:** Archiwum Gminy Bobolice, Polski Związek Taekwondo, Zbigniew Sołtys, Mirosław Korkus, [www.gawex.pl](http://www.gawex.pl), oraz zbiory prywatne Krzysztofa Pajewskiego, a także zdjęcie publikowane w wywiadzie z K. Pajewskim przeprowadzonym w 1994 roku przez Tadeusza Łobodę, autorstwa Janusza Wliżo.



# Nowe urządzenia czekają...

**Gmina Bobolice.** W miesiącu październiku na boisku w Świelinie zamontowano 4 kolejne urządzenia siłowni zewnętrznej. To efekt uzyskanego w ramach „Grantów Sołeckich 2020” dofinansowania w wyso-

kości 10 tys. zł. Zamontowane urządzenia to: odwodziciel, orbitrek, stepper i ławka.

Zadanie stanowi kontynuację przedsięwzięcia zrealizowanego w roku ubiegłym dzięki dofinansowaniu marszałka w ra-

mach programu „Granty Sołeckie 2019”. Zapraszamy mieszkańców nie tylko sołectwa Świelino do aktywnego korzystania i spędzania wolnego czasu.



## *V Mikołajkowy Halowy Turniej Piłki Nożnej w Białym Borze!*

6 grudnia 2020 r. zespół Żaków Olimpij (rocznik 2012 i młodsi) wziął udział w V Mikołajkowym Halowym Turnieju Piłki Nożnej w Białym Borze. W zawodach wystąpiło sześć zespołów z takich klubów jak: SKF KP Hubertus Biały Bór I i II, AP Szczecinek, Czarni Czarne i JFA Przechlewo i UKS Olimpia Bobolice. Drużyny rywalizowały ze sobą w systemie „każdy z każdym” najpierw na małym, a następnie na dużym boisku (2x10minut).

Nasz zespół zaprezentował się z bardzo dobrej strony, widzieliśmy kilka ładnych akcji, z których część udało się zamienić na gole, a zawodnicy wykazali się nie tylko świetną grą, ale również we wspólny sposób dopingowali siebie nawzajem. Między innymi dlatego wszyscy bez wyjątku zasłużyli na złote medale, którymi zostali nagrodzeni na zakończenie turnieju.

Podopieczni trenera Dawida Olearczyka i asystenta trenera Łukasza Małkowskiego wystąpili w składzie: Ada Urbaniak (bramkarz), Agata Mrozowska, Kinga Bębenca, Marysia Małkowska, Filip Szkodziński, Filip Dominikowski, Jasiu Kłós, Wojtek Kłós, Michał Kudłaczek i Antek Olearczyk (kapitan zespołu).

**Henryk Kowalski**







# NIEODPŁATNA POMOC PRAWNA W POWIECIE KOSZALIŃSKIM DLA OSÓB, KTÓRE NIE SĄ W STANIE PONIEŚĆ KOSZTÓW ODPŁATNEJ POMOCY PRAWNEJ, W TYM OSOBIE FIZYCZNEJ PROWADZĄCEJ JEDNOOSOBOWĄ DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZĄ NIEZATRUDNIAJĄCĄ INNYCH OSÓB W CIĄGU OSTATNIEGO ROKU

## PUNKTY NIEODPŁATNEJ POMOCY PRAWNEJ

### PUNKT 1

**BOBOLICE** - Urząd Miejski w Bobolicach  
ul. Ratuszowa 1 - poniedziałek godz. 8:00-12:00  
środa godz. 8:00-12:00

**POLANÓW** - Biblioteka Publiczna w Polanowie  
ul. Wolności 7 - wtorek godz. 8:00-12:00  
piątek godz. 8:00-12:00

**MANOWO** - Urząd Gminy Manowo  
ul. Szkolna 2 - czwartek godz. 8:00-12:00

### PUNKT 2

**BIESIEKIERZ** - Urząd Gminy w Biesiekierzu  
Biesiekierz 103 - środa godz. 12:00-16:00

**MIELNO** - Urząd Miejski w Mielnie  
ul. B.Chrobrego 10 - czwartek godz. 12:00-16:00

**BĘDZINO** - Dom Kultury w Będzinie  
Będzino 21 - poniedziałek godz. 9:00-13:00

**SIANÓW** - Urząd Gminy i Miasta w Sianowie  
ul. A.Polskiej 30 - wtorek godz. 13:00-15:00  
piątek godz. 8:00-12:00

- Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej  
ul. Słowackiego 3a - wtorek godz. 15:00-17:00

## PUNKT NIEODPŁATNEGO PORADNICTWA OBYWATELSKIEGO

### PUNKT 3

**KOSZALIN** - Starostwo Powiatowe w Koszalinie  
ul. Ractawicka 13 - poniedziałek godz. 8:00-12:00  
wtorek godz. 11:00-15:00, środa godz. 8:00-12:00  
czwartek godz. 11:00-15:00, piątek godz. 8:00-12:00

**REJESTRACJA** pon. - pt. 7:30-14:30

**TELEFON** 790 700 695

**E-MAIL** pomoc.prawna@powiat.koszalin.pl

**WWW** www.np.ms.gov.pl





# KWARTALNIK

K O S Z A L I Ń S K I

Dodatek Gazety Ziemskiej • nr 16 • grudzień 2020

**„Co stanie się, kiedy pandemię, w co wierzę, uda się wreszcie pokonać lub opanować? Liczę na to, że kultura stanie się antidotum i lekarstwem na traumę postcovidową”.**

## *Kultura przetrwa pandemię, ale zmieni się jej odbiorca*

**Rozmowa z Aleksandrą Kowalczyk, dyrektor Centrum Kultury i Biblioteki Publicznej Gminy i Miasta Sianów**

• **Wprowadzie nie jak zawsze w lipcu, lecz w październiku, ale jednak w Sianowie odbyła się siódma edycja Folk Film Festiwal. Jakie trudności jako organizatorzy, musieliście pokonać, żeby wydarzenie doszło do skutku?**

- Po zakończeniu festiwalu wszyscy z ulgą odetchnęliśmy, a nazajutrz zaczęliśmy planować ósmą edycję (uśmiech). Mamy to we krwi, że zaraz po finale ostatniej edycji przystępujemy do realizacji kolejnej. W ten sposób zachowujemy właściwy rytm działania. Jak było w tym roku? Początkowo, z uwagi na rozwój pandemii, nawet nie braliśmy pod uwagę, że festiwal będzie możliwy do realizacji. Decyzja zapadła dopiero we wrześniu.

• **Co miało na nią największy wpływ?**

- Filmowcom chciało się zrobić prawie sześćdziesiąt filmów na nasz Konkurs Krótkich Filmów KOKOF-y. Skoro jego uczestnicy, w tak trudnej sytuacji i przy tak niewesołych nastrojach społecznych, jednak mieli siłę i determinację, żeby wyjść z domu i zrealizować swoje pomysły, uznaliśmy, że nie możemy zawieść ich oczekiwań. Poziom prac, które napłynęły na tegoroczną edycję był wyjątkowo wysoki, a reżyserka, którą zaprosiliśmy do jury okazała się postacią absolutnie wyjątkową.

• **Kto był przewodniczącym jury?**

- Katarzyna Klimkiewicz, przedstawicielka młodego pokolenia reżyserów polskich. Osoba niezwykle otwarta i kontaktowa. Na koncie ma wiele filmów nagradzanych na świecie. Na początku przyszłego roku na ekrany kin wejdzie jej nowa produkcja, inspirowana wydarzeniami z życia kultowej aktorki Kaliny Jędrusik. Kasia weszła w klimat Folku. Polubiła Sianów, zasmakowała w kuchni naszego Gościńca pod Kłosem (uśmiech). Mimo aury jesiennej, znalazła czas na spacer nad morzem. Obrady jury przypominały spotkanie

dobrych przyjaciół. Nie było kłopotów z typowaniem laureatów.

• **Co tak specyficznego jest w atmosferze festiwalu, że gwiazdy chwalą sobie pobyt w Sianowie?**

- Ludzie kochający kulturę, zwłaszcza kino polskie - to przede wszystkim. Poza tym przyjęliśmy założenie, że to wydarzenie odbywa się w rytmie slow, czyli bez napięć, tempa, pośpiechu. Sianów, choć położony



przy ruchliwej drodze krajowej, ma klimat filmowy, co goście często podkreślają. Gwiazdy przyjmujemy po domowemu, a w rezultacie stają się naszymi ambasadorami.

• **Festiwal to jednak nie tylko KOKOF-y, to również wiele innych wydarzeń. Na czym polegała trudność w tworzenie tegorocznego programu?**

- Obostrzenia sanitarne to problem sam w sobie. Dystans, maseczki, dezynfekcja,

mierzenie temperatury, ograniczona liczba uczestników - to było najważniejsze zadanie. Pokazaliśmy dziewięć filmów, zorganizowaliśmy dwa spotkania, skromną uroczystość rozstrzygnięcia KOKOF-ów, wernisaż wystawy. Jak na skróconą wersję, tegoroczny Folk miał właściwą formułę i oprawę. Nie zabrakło widzów.

• **Jak, pani zdaniem, kultura radzi sobie w pandemii?**

- Każdy uczestnik kultury wie, że ograniczenia nie służą odbiorowi sztuki. Lockdown był dla kultury wielką próbą. Po zdjęciu restrykcji ludzie wrócili do biblioteki, na koncerty, do kina, ale mniej licznie. Po okresie boomu, kiedy widzieliśmy tęsknotę za kulturą, teraz wraca izolacja, ale już samodzielna, nie wywołana decyzjami rządu. Ludzie obawiają się o swoje bezpieczeństwo. Co dalej? To najtrudniejsze pytanie. Co stanie się, kiedy pandemię, w co wierzę, uda się wreszcie pokonać lub opanować? Liczę na to, że kultura stanie się antidotum i lekarstwem na traumę postcovidową.

• **Czego ludzie dzisiaj oczekują od kultury?**

- Tego, co zawsze, to nie uległo zmianie, czyli emocji, wrażeń, nowych doznań estetycznych, intelektualnych, kulturowych. Chcą przeżywać coś, co nie ma źródła w ich życiu, otoczeniu. Szukają inspiracji, nowych punktów odniesienia, sięgają po porównania, kształtują swoje opinie. Kultura to spotkanie z drugim człowiekiem, a za tym wszyscy tęsknimy. Wierzę, że ludzie wrócą na wydarzenia i do instytucji kultury, ale będą odmienieni. Problem polega na tym, że kultura na tę odmianę musi być przygotowana, a nasza oferta dostosowana do nowych potrzeb i oczekiwań odbiorców.

**Rozmawiała:  
Magdalena Grzybowska  
Fot. Waldemar Kosowski**



## Zagadkowe życie i śmierć bobolickiego wójta Mieczysława Tomeckiego

W artykule pt. „Początki samorządu gminnego w Bobolicach” (Gazeta Ziemska nr 3, 2020 r.) omówiłem okoliczności utworzenia w 1945 r. polskiej administracji gminnej w Bobolicach oraz szczególną rolę Mieczysława Tomeckiego, pierwszego wójta w jej tworzeniu. W końcowej części artykułu nadmieniam, że postać Mieczysława Tomeckiego, ze względu na jego działalność polityczną przed objęciem urzędu w Bobolicach, jest zagadkowa. Tutaj dodam, że w jego życiorysie jest wiele zamierzonych przeinaczeń, które czynią go kimś innym niż był w rzeczywistości. Zatem przyjrzyjmy się bliżej jego życiu, poglądom politycznym, działalności konspiracyjnej i okolicznościom śmierci.

W kwietniu 2016 r. Muzeum Regionalne w Bobolicach wydało publikację pt. „Wójtowie i burmistrzowie Bobolic w latach 1945–2014”. Zawiera ona biogramy 25 polskich wójtów i burmistrzów Bobolic, poczynając od pierwszego wójta Mieczysława Tomeckiego<sup>1</sup>. Niektóre informacje podane w tym opracowaniu rozwinąłem oraz postawiłem znaki zapytania w artykule pt. „Tajemnice pierwszego wójta Bobolic Mieczysława Tomeckiego”, zamieszczonym w „Bobolickich Wiadomościach Samorządowych”, z maja 2016 r.<sup>2</sup>.

Pierwsze skąpe informacje biograficzne o Mieczysławie Tomeckim posiadał w 1983r. Sylwester Rybka, ówczesny sekretarz Rady Narodowej Miasta i Gminy w Bobolicach. Otrzymał je od byłej żony Tomeckiego, Reginy Dąbrowskiej, z zawodu księgowej, zamieszkującej wówczas w okolicach Zielonej Góry. Podała ona, że Mieczysław Tomecki urodził się w Trzemesznie, ukończył Wyższą Szkołę Handlową w Poznaniu, i że zmarł w 1961 r. w Kruszwicy. Takie same informacje personalne Mieczysław Tomecki zamieścił w dokumencie pt. „Ogólne Informacje o stanie gminy Bobolice” (bez adresata), z dnia 15 sierpnia 1945 r.<sup>3</sup>. W punktach 1–9 tej informacji podał, że nazywa się Mieczysław Tomecki, urodził się 2 maja 1912 r. w Trzemesznie, powiat Mogilno, jest żonaty, ukończył Wyższą Szkołę Handlową w Poznaniu, i że 6.06.1945r. został mianowany wójtem gminy Bobolice przez Pełnomocnika Rządu na Obwód Koszalin. Tyle było o nim wiadomo z relacji żony i tego oficjalnego dokumentu.

W celu uzyskania o nim więcej informacji zacząłem szukać jego rodziny. Najpierw zwróciłem się do administratora Cmentarza Kolegiackiego w Kruszwicy, na którym w 1961r. został pochowany. Administrator Jarosław Kowalski, jako dowód, przysłał fotografię nagrobka. Na tablicy nagrobnej jest informacja, że Mieczysław Tomecki w czasie wojny był oficerem Armii Krajowej i komendantem okręgu Częstochowa – Kielce, oraz że występował pod pseudonimami „Bartek”, i „Jarema”, żył 48 lat, zmarł 8 lutego 1961r. W dokumentacji cmentarza nie ma informacji kto go pochował. Grób nie jest odwiedzany przez rodzinę, więc opiekuje się nim tamtejszy Urząd Miejski. O dalsze informacje o



Zygmunt Szmigielski w czasach studenckich w Krakowie

rodzinie Mieczysława Tomeckiego zwróciłem się do Urzędu Stanu Cywilnego w Trzemesznie, gdzie miał się urodzić. W poszukiwaniu jego aktu urodzenia zaangażowała się kierowniczka urzędu Joanna Ciesielczyk, ale osoby o tym nazwisku w aktach nie znalazła.

Sprawa pochodzenia Mieczysława Tomeckiego zaczęła się rozjaśniać po nawiązaniu przez mnie kontaktu z dr Rafałem Sierchułą, pracującym w Oddziale IPN w Poznaniu. Pan Rafał Sierchuła przysłał na adres Muzeum Regionalnego w Bobolicach kserokopię notatki o jego działalności podczas wojny i dwóch wiarygodnych dokumentów z czasów przedwojennych. Są to: świadectwo ukończenia w 1936 r. (wraz z fotografią), nauki na Wydziale Spółdzielczym Instytutu Admini-



Tablica nagrobna Mieczysława Tomeckiego w Kruszwicy

stracyjno-Gospodarczego w Krakowie na nazwisko, Zygmunt Patrycjusz Szmigielski, życiorys napisany odręcznie na to samo nazwisko podczas starań o przyjęcie do Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu oraz fotografia (wykonana już po wojnie), na której jest w okularach. Z treści tego świadectwa wynika, że urodził się 17 lutego 1916r. (a nie 2 maja 1912r. jak później podawał) i nie w Trzemesznie, lecz w Piotrkowie Trybunalskim. Natomiast w życiorysie podał, że po ukończeniu Instytutu Administracyjnego w Krakowie jesienią 1936r., podjął studia w Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu.

W Poznaniu związał się na krótko z pracownicą Korporacją Akademicką („Laconia”) oraz ze środowiskiem Młodzieży Narodowo-Radykalnej. Korporacja „Laconia” działała tylko w WSH w Poznaniu i jej głównym zadaniem programowym było propagowanie wśród studentów działalności na rzecz przemysłowienia i rozwoju gospodarczego Polski, zwłaszcza handlu morskiego<sup>4</sup>. Doktor Rafał Sierchuła ustalił, że Zygmunt Szmigielski studiował tam tylko przez rok, gdyż w 1937r. został powołany do odbycia czynnej służby wojskowej w Katowicach. Przez całą okupację niemiecką działał w konspiracji w ugrupowaniu wojskowym Narodowe Siły Zbrojne, będące w opozycji do Armii Krajowej. Występował pod nazwiskami Bytomski i Domański oraz pod pseudonimami „Bartek” i „Jarema”. Od 1943 r. pełnił funkcję komisarza Służby Cywilnej Narodu (SCN) pionu cywilnego Narodowych Sił Zbrojnych Okręgu Kielce. Głównym zadaniem SCN było przygotowanie kadr dla administracji powiatów i własnych służb bezpieczeństwa na okres po zakończeniu wojny, niezbędnych do przejścia władzy w kraju i w przyszłych województwach zachodnich. Program polityczny SCN zawierał:

- odbudowę państwa polskiego w przedwojennych granicach, powiększonego o Ziemię Zachodnie (do Odry i Nysy Łużyckiej) oraz o Prusy Wschodnie;
- utworzenie Katolickiego Państwa Narodu Polskiego (bez Żydów i Niemców), opartego na wychowaniu chrześcijańsko-narodowym;
- utworzenie narodowego samorządu gospodarczego z ograniczonym prawem własności i przeprowadzenie parcelacji majątków ziemskich dla najuboższych chłopów;
- pod przewodnictwem Polski utworzenie Konfederacji Państw Europy Środkowo-Wschodniej z udziałem Polaków, Czechów Słowaków, Ukraińców, Łużyczan i Litwinów<sup>5</sup>.

Budowę tak pojętego państwa miano rozpocząć w fazie osłabienia Niemiec, po otwarciu przez Amerykanów frontu w Europie Zachodniej. Kierownictwo NSZ liczyło na to, że dla obrony terytorium Niemiec, główne siły Wehrmachtu zostaną wycofane z terytorium Polski, a ich niedobitki NSZ pokonają własnymi siłami i przejmą administrację w kraju. Niestety ten plan okazał się nieaktualny, gdyż Armia Czerwona zajęła do stycznia 1945 r. prawie całą Polskę i Stalin realizował swój scenariusz. Z tego powodu dowództwo NSZ zaczęło (od sierpnia 1944r.) likwidować delegatury SCN. Dalszą ich działalność silnie zakonspirowano i zamierzono przenieść wraz z przesiedleńcami ze wschodu na Pomorze Zachodnie i Śląsk. Szlaki przerzutowe swoich ludzi wyznaczono przez Wielkopolskę i Pomorze Wschodnie. W Poznaniu, Gnieźnie i w innych miejscowościach, do grup patronackich wysyłanych na Ziemię Zachodnie przez rząd w Warszawie, włączano pod fałszywymi nazwiskami działaczy NSZ. Liczono na to, że w przypadku zmiany sytuacji politycznej w Europie, przejmą oni władzę w powiatach na Ziemiach Odzyskanych. W takich oto okolicznościach Zygmunt Patrycjusz Szmigielski, stał



się Mieczysławem Tomeckim i pod zmienionym nazwiskiem oraz z nowym życiorysem przybył z grupą gnieźnieńską do Bobolic i oficjalnie objął stanowisko wójta.

W Bobolicach piastował tę funkcję tylko przez 5 miesięcy, tj. do początku listopada 1945r., po czym z niewiadomych przyczyn gminę opuścił. Dokąd wyjechał nie wiemy. Jego osoba ginie nam z pola widzenia na ponad 4 lata, tj. do 1950 r. Wiarygodne informacje o dalszych losach Mieczysława Tomeckiego podał w 2016 roku działacz Goplańskiego Towarzystwa Historycznego w Kruszwicy, Bartłomiej Grabowski w artykule pt. „Pracownicy Kujawskiej Wytwórni Win w Kruszwicy”<sup>6</sup>. Wywnika z niego, że Mieczysław Tomecki mieszkał w latach 1950–1961 (aż do śmierci) w Kruszwicy, najpierw przy Rynku nr 4, a od sierpnia 1960 roku na Osiedlu Robotniczym. Przez ten okres pracował w Kujawskiej Wytwórni Win na stanowisku głównego księgowego.

Justyna i Bartłomiej Grabowski z Nadgoplańskiego Towarzystwa Historycznego w Kruszwicy, w artykule pt. „Mieczysław Tomecki (Zygmunt Patrycjusz Szmigielski)?” podają,

że zmarł tragicznie 8 lutego 1961 r. w hotelu w Warszawie w czasie pobytu w delegacji służbowej. Jego powieszono zwłoki znaleziono w hotelowej szafie. Autorzy artykułu wątpią, by była to śmierć samobójcza, gdyż przed wyjazdem do Warszawy był w dobrej formie psychicznej.

Postać Mieczysława Tomeckiego została upamiętniona w Bobolicach. Rada Narodowa Miasta i Gminy w Bobolicach podjęła w dniu 19 października 1983 r. uchwałę nadającą nową ulicę, na osiedlu za torami, nazwę „Mieczysław

wa Tomeckiego”<sup>8</sup>. W uzasadnieniu podano, że Mieczysław Tomecki był pierwszym polskim wójtem gminy Bobolice, założycielem Polskiej Partii Socjalistycznej i Związku Samopomocy Chłopskiej. Całe swoje życie poświęcił pracy dla ojczyzny oraz dla organizacji polskiej administracji na Ziemiach Zachodnich. Swoim patriotycznym działaniem, oddaniem polskiej sprawie i powojennym zagospodarowaniu ziemi bobolickiej zasłużył na to, by jedna z ulic miasta nosiła jego imię.

**Bronisław Malinowski**

1 Malinowski B., Rybka S., Wójtowie i burmistrzowie Bobolic w latach 1945–2014, Muzeum Regionalne w Bobolicach, Bobolice, 2016, s. 6

2 Malinowski B., Tajemnice pierwszego wójta Bobolic Mieczysława Tomeckiego „Bobolickie Wiadomości Samorządowe”, nr 5, 2016, s. 6

3 Tomecki M. Ogólna informacja o stanie gminy Bobolice, Bobolice 15 sierpnia 1945r.

4 <https://www.archiwumkorporacyjne.pl>

5 <https://pl.wikipedia.org>

6 Grabowski B., Pracownicy Kujawskiej Wytwórni Win w Kruszwicy, Kruszwica 2016, s. 1

7 Grabowski B., Grabowska J., Mieczysław Tomecki (Zygmunt Patrycjusz Szmigielski 1912 ? 1916 - 1961), Kruszwica, 2016, s. 1.

8 Uchwała nr 76/83 Rady Narodowej Miasta i Gminy w Bobolicach z dnia 19 października 1983r. w sprawie nadania nazwy ulicy „Mieczysława Tomeckiego”.

## Filatelista z powołania

O miłości do znaczków i kolekcjonerstwa rozmawiamy z Ryszardem Munzerem, kolekcjonerem, filatelistą i numizmatykiem, wiceprezesem Koszalińskiego Okręgu Polskiego Związku Filatelistów.

### • Jak zaczęła się u Pana pasja zbierania- filatelisty?

- Od kiedy rodzice ze mną i siostrą zamieszkali w centrum Koszalina, idąc do szkoły nr 1 po drodze mijałem sklepik - kiosk, w którym sprzedawano znaczki pocztowe. Często przystawałem i przyglądałem się im. Zaczęłem interesować się zbieractwem gdzieś od połowy szkoły podstawowej. Najpierw odklejałem nad parą znaczki z kopert, suszyłem je na szybie, a następnie wkładałem do zeszytu, bo nie miałem klaseru na znaczki. W czasach słusznie minionych był łatwy dostęp do tego wówczas powszechnego hobby, jakim było zbieranie znaczków. Po prostu chciałem czymś się zajmować, mieć czym się pochwalić przed starszymi kolegami. W latach 70-tych, 80-tych XX w. emitowano znaczki w dużych seriach tematycznych, były one bardzo kolorowe - kosmos, sport, fauna i flora, bajki, kolejnictwo i inne. Od razu zauroczyła mnie marynistyka. Z upływem lat zacząłem zawężać i ograniczać zbieranie wszystkich znaczków marynistycznych, ograniczając tylko do zbierania znaczków z latarniami morskimi. Oczywiście zbieranie latarni przeniosło się też na filokartystykę tj. widokówki z latarniami morskimi, krajowymi i zagranicznymi. Uzbierało ich się przez wiele lat ponad 900.

### • A dlaczego niektóre unikatki są wyceniane na bajkońskie sumy?

- Wycena zależy od rzadkości tematycznej, nakładu, techniki druku czy rodzaju papieru. Wycena zależna jest też od stanu znaczka. Najniżej oceniane są znaczki o bardzo dużym nakładzie, wielomilionowym i są kasowane tj. pochodzące z obiegu pocztowego, bez kleju, a przede wszystkim znaczki współczesne. Znacznie drożej wyceniane są znaczki pochodzące z XIX wieku i z początków XX wieku, które są w nienagannym sta-



nie i autentyczne nie podrobione. Niektóre osiągają kwoty nawet kilku milionów dolarów. Pierwszy znaczek pocztowy na świecie został wydany w Wielkiej Brytanii 1 maja 1840 r. tzw. Penny Black, który był barwy czarnej i posiadał nominał 1 pensa. Pierwszy polski znaczek przedstawiający herb Królestwa Polskiego wprowadzony został do obiegu 1 stycznia 1860 roku, w tym roku minęła 160 rocznica od jego wydania. Najdroższym dotychczas na świecie jest znaczek wydany w Gujanie Brytyjskiej z 1856 r., za który na aukcji w USA w 2014 r. zapłacono 9,5 mln. dolarów. To jedyny egzemplarz tego znaczka na świecie. Najdroższy polski znaczek pocztowy, który pochodzi z czasów PRL-u, to słynna „odwrotka bokserów” wydana 2 listopada 1956 r. w serii XVI Igrzyska Olimpijskie w Melbourne. Jeszcze jakiś czas temu cena katalogowa znaczka wynosiła 60 tysięcy złotych. Do najdroższych polskich znaczków na-

leży zaliczyć też znaczek prowizoryczny tzw. wydanie krakowskie o nominale 10 koron, wydany w 1919 r., który kilka latem był wart 50 tysięcy złotych.

### • Środowisko filatelistów w regionie prężnie działa?

- W tym roku Polski Związek Filatelistów obchodzi jubileusz 70-lecia istnienia. Obecnie PZF składa się z 24 Okręgów, które łącznie zrzeszają około 3,5 tys. członków. Koszaliński Okręg w chwili obecnej składa się z 17 Kół terenowych i liczy 173 członków. Zarząd KO PZF składa się z siedmiu osób, który wybierany jest na czteroletnią kadencję. Członkiem Zarządu jestem od dwudziestu lat. Byłem skarbnikiem, sekretarzem, obecnie jestem wiceprezesem Okręgu. Od wielu lat nasza siedziba mieści się w Urzędzie Pocztowym Koszalin 1 przy ul. Pocztowej.

### • Czy teraz jest łatwiej zajmować się kolekcjonowaniem znaczków?

- Zależy, z której strony patrzeć na to ciekawe i pouczające hobby. Czasy się zmieniły pod względem dostępności, bo łatwo można sobie na pocztę wykupić abonament znaczków krajowych jak i zagranicznych. Jeżeli ktoś jest „internetowy” to może śledzić liczne filatelistyczne portale internetowe. Wszystko zależy od zasobności portfela. Gorzej już jest ze zbyciem z różnych powodów swojej kolekcji, ponieważ jest coraz mniej zainteresowanych kupnem. W PRL-u też oczywiście można było abonować znaczki krajowe i zagraniczne. A w Koszalinie był sklepik filatelistyczny w dawnym EMPIK-u gdzie można było pooglądać i zakupić nie tylko znaczki, ale też różne akcesoria filatelistyczne jak: klasery, katalogi, pęsety, lupy. Ale to już historia.

### • Dziękuję za rozmowę.

**Rozmawiał: Tomasz Wojciechowski**



# PRZEŻYCIA Z KAZACHSTANU (14)

## SPOTKANIE Z OJCEM W BAJANIE

Furmanki na prośbę naszych matek zatrzymały się przed dużym, piętrowym, ładnie zbudowanym domkiem, postawionym na końcu miasta akurat przy naszej drodze (trzeba było tylko trochę zjechać na bok). Pokoje były ustalone i każda rodzina wiedziała dokąd ma się wprowadzić. Pani Juralewiczowa zamieszkała osobno, a my z panią Pałkową razem. Rzeczy nasze nie były jeszcze całkowicie rozpakowane, a chciały nam się. Mama dała nam pszenicę do przebrania od nieczystości takich jak: kamyczki, piołun itd., by później podsmażyć na maśle na patelni i tak chrupać. Uwielbiałyśmy to i taka smażona pszenica bardzo nam smakowała. Często w Tajlaku w ten sposób zaspakajaliśmy głód. Nauczyłyśmy się tego od Kazachów. Więc we trójkę przy stole przebieierałyśmy pszenicę (stół należał do gospodyni). Mama otworzyła wieko kuferka i czegoś tam szukała, pani Pałkowa też w swoim kącie coś robiła koło dzieci, coś do nich mówiła, gdy zapukano do drzwi. Ponieważ mama znajdowała się bliżej, bo kufer stał obok przy ścianie, więc odpowiedziała: – wojdziecie (proszę wejść).

Pierwsza weszła gospodyni, a za nią jakiś nieznamy żebak z laską w ręku. Ubrany licho z litrowym kociołkiem na lasce. Na nogach ni to łapcie – słowem trudne do określenia obuwie. Na głowie czapka uszanka – zarośnięty, wychudzony. Oddał cześć po polsku dwoma palcami i patrzył wyczekująco na mamę. Mama nachylona znad ramienia spojrziała na niego i już chciała powiedzieć żeby szedł dalej, może pani Pałkowa ma coś do zaferowania, bo u niej drobnych pieniędzy nie było. Były trzy czerwone (tak wtedy nazywano ruble), a drobniejszej kwoty nie miała. Z jedzenia też nie było co dać – tak się jakoś złożyło. I już się unosiła znad kufra, by to powiedzieć, gdy ten żebak ją uprzedził swoim pytaniem: – Wieroczka, ty mienie nie uznana? (Wieroczko, tyś mnie nie poznała?).

Na chwilę, na krótką chwilę mama zmieniła się w słup soli, a potem z okrzykiem KAZIK! Rzuciła się w objęcia męża. Całej tej scenie przyglądali się wszyscy – gospodyni, która zaraz wyszła, my dzieci i rodzina pani Pałkowej. Gdy już rodzice przywitani się ze sobą, przysła kolej na nas. Przykro było ojcu, że nie podbiegamy radośnie i nie tuliemy się do niego na wyścigi. Ja pierwsza poszedłam z ociąganiem, a siostry trudno było zmusić do podejścia do ojca. Wreszcie jakoś ceremonia powitania z nami dobiegła końca. Przywitał się też z panią Pałkową. Pytaniom nie było końca z jednej i z drugiej strony – jak to na początku. Ojciec był głodny i zmęczony. Był chory i wycieńczony. Dużo mówić nie chciał i nie mógł. Zdawał sobie sprawę, że nie może się „przeżyćyczyć”. Mówił tylko: kiedyś wam to wszystko opowiem. Nie teraz – zrozumcie mnie – tyle tylko powiedział, że jak ich aresztowali, to wywieźli ich do tajgi do rąbania drzew.

Ojciec był słabego zdrowia i nie nadawał się do ciężkiej, fizycznej pracy. Jak on to przetrzymał w ciężkich warunkach? Dawali mało jeść i jeden drugiemu podkładał, gdy nadarzyła się ku temu okazja. Były też tor-

tury i rozstrzały<sup>1</sup>. Stawało się w szeregu, a oni kazali odliczać kolejno. Później niektórym „cyfrom” kazano wystąpić z szeregu. Jednego dnia do odstrzału były przeznaczone „cyfry” parzyste, następnym razem odwrotnie. Osoby te rozstrzelowano tak po prostu. Ojcu zawsze udawało się stanąć, że unikał zagrożenia. Mama pytała jak nas znalazł, jak trafił do nas? Nasz adres, gdzie jesteśmy miał od mamy braci. Do nas do Kazachstanu nie pisał, bo o czym miał pisać? O swoim „dobrobycie”? Zresztą nie był pewien życia, tyłu ich tam zginęło z głodu, wycieńczenia, rozstrzelań, tortur itp. List z naszym adresem nie został do końca przeczytany, bo ojciec musiał śpiesznie wyjść z baraku z jakiegoś widać ważnego powodu. Gdy wrócił, listu nie było ani kromki chleba, którą schował pod



poduszkę wychodząc. Ale mój ojciec miał dobrą pamięć i był bardzo odcytany. Zapamiętał sobie (a tylko raz rzucił okiem na nasz adres): Bajan-Auł, Kazachstan. Wiedział, że osiedla zwą się u nich aułami, a Bajan to imię pięknej Kazaszki. Później dane mi było przeczytać po rusku o niej i o jej ukochanym. Legenda ta zakończona jest tragiczną śmiercią ich obojga. Oni też mają swoje piękne legendy, wcale nie ustępujące naszym.

Gdy tylko nastąpiła „odwilż” na najwyższym szczyble polsko-ruskim, to otworzyły się bramy więzień dla Polaków i ojciec skierował swe kroki do nas. Po drodze kto był uczynny to podwiózł, a reszta na piechotę<sup>2</sup>. Ale taki kawał drogi!!!

Na drugi dzień po naszym wyjeździe do kolchozu przyszedł tam nasz ojciec. Pytał o nas. Powiedziano mu, że wyjechaliśmy do Bajanu. Proszono go również, by został tam i pracował jako buchalter<sup>3</sup>. Bardzo nawet pro-

szone, ale ojciec odmówił i tą drogą, którą jechaliśmy to on przyszedł pieszo za nami. Ojciec nie przyszedł sam. Było ich trzech. Pan Onoszko i jeszcze jakiś pan. Rodzina Onoszków była w Bajanie, a tamten pan nie miał nikogo.

Więć o tym rozeszła się lotem błyskawicy. W naszym pokoju zagęściło się od ciekawych żon, co pytały czy ojciec czasem nie spotkał, nie wiedział, nie widział, nie słyszał coś o ich mężach. Ale ojciec nikogo z nich nie znał, nie spotkał, nie widział. Czy naprawdę? Ponieważ przybyłe widziały z jaką zachłannością ojciec zjada podane jadlo, więc zaczęły przynosić, co która miała w domu i mogła ofiarować. Ojciec nie odmawiał i pałaszował wszystko. Wreszcie powiedział, że chce odpocząć, bo jest bardzo zmęczony. Wcale się temu nie dziwiłam. Po pierwszej emocji powitania, okazało się, że ojciec cierpi na ogólną awitaminozę, szkorbut, kurzą ślepotę i ogólne wycieńczenie. Miał niezaspokojony tzw. wilczy apetyt<sup>4</sup>. Nie raz przyłapano nie chcąc jak drewnianą łyżką do jedzenia wykradał mąkę z kufra i jadł taką suchą, albo szedł do stołówki i tam po Kazachach zjadał z talerzy ich „niedojadki”. Taki kiedyś pedant jeśli chodzi nawet o nakrycie do stołu. Nie jadł, gdy latem mucha wpadła do talerza, albo gdy znalazł się w nim włos, czy na brzegu talerza zostawał odcisk palca podczas podawania talerza na stół. Teraz każdy jadł po swojemu. Nawet wylizywanie talerza lub miski po jedzeniu było dozwolone. Zapomniało się o widelcu czy nożu. Wszystko jadało się łyżką lub rękoma. Co to znaczy głód! Jak strasznie życie może zmienić człowieka, któremu już wszystko jedno co je i w jakich okolicznościach...

My z mamą tak dotkliwie głodu nie odczułyśmy. Owszem, chciało się jeść, ale nie ssał nas tak głód, jak ojca. Swoją porcję jadł w błyskawicznym tempie, patrząc później łakomie na nasze skromne porcyjki. Mama przy podziale nalewała i krajała jemu najwięcej, sobie za to brała najmniej, choć najwięcej pracowała. Dzielnie dawała sobie radę w trudnych sytuacjach życiowych. Kiedyś przed wojną ojciec wytykał mamie przy mnie: – co ty umiesz, co ty potrafisz zrobić?

Mama знаła tylko gospodarską robotę, bo z braćmi mieli małą gospodarzkę: konie, krowy, świnie, psa Bielkę i nieduże pole za miastem. I z tego się utrzymywali. Mama była bardzo pracowita i na pewno lepiej sobie radziła od niejednej „pani” – właśnie takie „białorączki” miały się na zesłaniu bardzo źle. Złośliwy los odmienił życie. Kiedyś mama była na utrzymaniu ojca, a teraz odwrotnie. Ojciec korzystał z utrzymania mamy, co też czasem mu przypominała przy stosownej okazji.

Irena Jaworska

<sup>1</sup> rozstrzeliwania

<sup>2</sup> Odległość od Archangielska w Rosji (obóz Wiattąg w którym przebywał ojciec autorki) do Bajan-Aułu w Kazachstanie to odległość drogowa wynosząca 3 571 km (w linii prostej 2 537km)

<sup>3</sup> przestarzałe: księgowy

<sup>4</sup> Inaczej: wilczy głód, ciągle odczuwanie głodu, niepohamowany apetyt



**Mimo niepełnosprawności żyją pełnią życia. Sport jest dla nich najlepszą rehabilitacją, zarówno fizyczną jak i psychiczną. W ten sposób pokonują kolejne bariery. Na jeziorze Ińsko trenują niepełnosprawni nurkowie, osoby na wózkach i niewidomi.**

# USKRZYDLENI POD WODĄ

Fizyczna niepełnosprawność nie jest przeszkodą w realizacji nawet najbardziej, wydawałoby się nieprawdopodobnych marzeń. Grupa kilku przyjaciół, mieszkańców Pomorza Środkowego i Zachodniego, w większości osób przykutych do wózka inwalidzkiego, ale także niedowidzących i słabo słyszących tworzy niezwykłą ekipę nurków. Spotykają się regularnie na jeziorze Ińsko i tam oddają się swojej pasji.

Inspiratorem jest Marcin Racinowski. Z pochodzenia Bydgoszczanin, na stałe mieszkawiec Kołobrzegu, ale od dawna reprezentujący barwy klubu sportowego Start Koszalin. Od kilkunastu lat na wózku inwalidzkim, po wypadku komunikacyjnym. Znajomi mówią na niego „człowiek orkiestra”, bo jest znakomitym organizatorem – to dzięki niemu w regionie odbywają się każdego roku zawody w koszykówce na wózkach, rugby na wózkach, szermierce na wózkach czy integracyjne w wyciskaniu sztangi leżąc, a nawet – strongramanów. Dzięki niemu też wiele osób niepełnosprawnych przełamało swoje kompleksy i znakomicie realizuje się w sporcie, ale także innych dziedzinach życia. Nurkowanie jest jedną z jego wielu pasji.

– Ja spróbowałem pierwszy – przyznaje – później namówiłem resztę chłopaków. Spo-

dobąo się wszystkim i staramy się nurkować jak najczęściej.

Do nurkowania namówił między innymi Tomasz Gołębiowski. Tomasz Gołębiowski jest osobą niedowidzącą. Utrata wzroku spowodowała, że musiał zrezygnować z wyuczonego zawodu weterynarza. Nie oznacza to, że poddał się niepełnosprawności. Uczy się bowiem nowego zawodu – będzie fizjoterapeutą. Jak sam twierdzi, nurkowanie pozwala mu zachować nie tylko sprawność fizyczną, ale także mocno podbudowuje go psychicznie i pozwala oderwać się od rzeczywistości.

– Pod wodą tak naprawdę człowiek słucha siebie. Tam nikt nic nie mówi, nie zadzwoni niespodziewanie telefon. Słucha się samego siebie, tego ze środka, z głębi duszy – opowiada.

Ale taryfy ulgowej nie ma dla nikogo. Wszyscy niepełnosprawni nurkowie musieli uzyskać stosowne certyfikaty i zapoznać się z profesjonalnym sprzętem. Pod wodę schodzą pod opieką wykwalifikowanych instruktorów – Oliwii Czarneckiej i Krzysztofa Motyki.

– Jezioro Ińsko jest jednym z największych na Pomorzu – mówi pani Oliwia – Do nurkowania nadaje się znakomicie. Pierwsza klasa czystości, a więc widoczność idealna, w najgłębszym miejscu ma 40 metrów, no ale my



– tak głęboko nie schodzimy. Ograniczamy się do 6 – 8 metrów.

– Sprzęt, z którego korzystają nasi podopieczni jest taki sam, jak dla osób pełnosprawnych – dodaje pan Krzysztof – Nie różni się zupełnie niczym, no ale – wiadomo – każdy musi sobie sam ten sprzęt umieć złożyć i posługiwać się nim. Różnica jest taka, że w przypadku niepełnosprawności nóg, pod wodą napędzają się tylko za pomocą rąk, ale nie sprawia im to żadnego problemu.

Początki jednak nie były łatwe, bo trzeba było przełamać lęki i bariery psychiczne. Zanim wyszli na otwarte akwenu, długo przygotowywali się na basenie. Teraz jednak już żaden z nich nie ma wątpliwości, że nurkowanie to wspaniała przygoda.

– Najgorszy jest początek, taka obawa, że to będzie woda, że to może być niebezpieczne – opowiada Gracjan Weiler – Naprawdę, byliśmy wtedy wszyscy przerażeni – dodaje ze śmiechem – Ale kiedy przyszło już to przełamanie, kiedy ta bariera pękła, jak już się człowiek zanurza i przez ten automat łapie się ten pierwszy wdech, to gdzieś ta obawa odchodzi i jest po prostu pięknie.

– Na pewno nurkowanie to fizyczna rehabilitacja, ale także, a może przede wszystkim i psychiczna – uzupełnia Dawid Chorażyczewski – Zdajemy sobie sprawę z tego, że jesteśmy w stanie osiągnąć trochę więcej, niż inni, niezależnie od tego, czy są oni pełnosprawni, czy niepełnosprawni. Niewiele osób pełnosprawnych ma w ogóle możliwość nurkowania i zobaczenia świata podwodnego, tym bardziej – niepełnosprawnych, ale to jest przecież możliwe, jesteśmy tego dowodem, trzeba po prostu odważyć się i spróbować. Mogę to w stu procentach polecić.

Nie mają żadnych kompleksów, sami o sobie ze śmiechem mówią, że to „ślepy kulawego do wody prowadzi”. I żaden akwen nie jest im straszny. Nurkowali bowiem nie tylko w jeziorze Ińsko, ale też na Bałtyku, a nawet mają za sobą wyprawę do Egiptu. Teraz planują wyjazd do Izraela.

**Sławomir Pankowski**





# Każdy może zostać oszukany

Wyłudzenie pieniędzy od seniorów niestety nie traci na popularności. **Najczęściej oszustwa opierają się o kontakt telefoniczny**, kiedy seniorzy namawiani są do przekazania albo pozostawienia w jakimś miejscu gotówki lub kosztowności. Często poprzez zastraszenie skłania się ich do przekazania wypłat oszczędności z banku, a także do zaciągania kredytów. Ofiarami przestępców padają najczęściej osoby mieszkające samotnie lub bez rodziny, które chętnie nawiązują kontakty z obcymi. Nie zdając sobie sprawy z zagrożenia, bez problemu wpuszczają oszustów do swoich domów, wskazując miejsce przechowywania gotówki. Oszuści, korzystając z chwili nieuwagi, kradną oszczędności i inne cenne przedmioty, znajdujące się w mieszkaniu.

Metody naciągania osób starszych są ciągle zmieniane i doskonalone, ale zawsze opierają się na zaufaniu, jakim cieszą się wśród nich urzędnicy, administratorzy czy przedstawiciele różnorodnych stowarzyszeń. **Oszuści, podając się za policję, rodzinę, pracowników ZUS-u, opieki społecznej, poczty** bez problemu wchodzą do domu, swoją wizytę tłumacząc koniecznością uiszczenia zaległej opłaty, wręczenia korzyści majątkowej lub zachęcają do wsparcia zbiórki na szczytny cel i ostatecznie dochodzi do wyłudzenia.

Zagrożeniem są także **osoby podszywające się pod pracowników dostawców usług za prąd, gaz czy telefon**. Kusząc obietnicą korzystniejszych niż dotychczas warunków, podsuwają do podpisu umowy zobowiązujące seniorów do regularnego uiszczania wysokich opłat na konta prywatnych przedsiębiorstw.

**Jakimi metodami najczęściej posługują się przestępcy i co zrobić w przypadku próby wyłudzenia?**

## Metoda „na wnuczka”

Ktoś dzwoni i podaje się za **krewnego czy przyjaciela rodziny**, mówi, że jest np. **wnuczką lub synem** i prosi o natychmiastową **pomoc finansową** pod pozorem wyjątkowej okazji zarobienia pieniędzy, lub **w związku z nagłym nieszczęściem** np. wypadkiem, chorobą czy porwaniem.

Naciągacz prowadzi rozmowę w taki sposób, by przekonać Seniora, że faktycznie jest osobą z jego rodziny. Sytuacja, którą opisuje wymaga natychmiastowej reakcji ze strony seniora. **Oszust namawia do przygotowania gotówki** do odbioru w mieszkaniu seniora **lub dokonania przelewu bankowego**, a nawet zdarza się, że oszust w przypadku, gdy senior nie posiada gotówki, **namawia do wypłaty pieniędzy z banku** lub do **wzięcia pożyczki**, a nawet kredytu. Senior nie zdając sobie sprawy z zagrożenia, wierząc, że pomaga komuś bliskiemu w potrzebie, ostatecznie daje się okraść.

## Metoda „na policjanta”

Dzwoni telefon, **ktos przedstawia się za policjanta** z wydziału kryminalnego, podaje imię, nazwisko, stopień służbowy i informuje, że grupa przestępcza próbuje od seniora wyłudzić pieniądze np. z rachunku bankowego. **Prosi o współpracę i radzi by do czasu wyjaśnienia sprawy przekazać oszczędności do policyjnego depozytu lub przygotować gotówkę do prowokacji oszustów.**

Fałszywy policjant prosi o sprawdzenie jego tożsamości poprzez numer alarmowy policji 997. Do połączenia nie dochodzi, gdyż fałszywy policjant nie rozłącza się. Oszust przekazuje słuchawkę innej osobie, która potwierdza seniorowi, że rozmawia z policjantem. Po krótkim czasie w mieszkaniu seniora zjawia się fałszywy policjant, który zabiera oszczędności do policyjnego depozytu. Zdarza się także, namawia do zaciągnięcia pożyczki lub kredytu.

**Co zrobić, gdy otrzymasz taki telefon i ktoś poprosi Cię o pieniądze?**

Bądź pewien, że dzwoni oszust podający się za krewnego. **Pamiętaj, jeśli masz jakiegokolwiek wątpliwości z kim roz-**

**mawiałeś skontaktuj się z najbliższą rodziną lub policją dzwoniąc pod numer 112. Zgłoszenie może uchronić Cię przed wyłudzeniem**, pomóc policji w wykryciu sprawcy i odzyskaniu gotówki.

**Oszustwo**, popełnione metodą na „policjanta” lub „wnuczka”, to przestępstwo określone w art. 286 §1 kodeksu karnego:

„Kto, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, doprowadza inną osobę do niekorzystnego rozporządzenia własnym lub cudzym mieniem za pomocą wprowadzenia jej w błąd albo wyzyskania błędu lub niezdolności do należytego pojmowania przedsięwziętego działania, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.”

**Pamiętaj! Policja nigdy nie namawia do przekazywania pieniędzy osobom obcym czy policjantom. Bądź zawsze rozważny, czujny i nieufny, gdyż oszuści często stosują szantaż emocjonalny, płaczą i błagają o pomoc lub pozorują torturowanie.**

## Metoda „na chwilówkę”

Ktoś z firmy pożyczkowej dzwoni z propozycją **skorzystania z unikalnej promocji uzyskania pożyczki**, udzielając przy tym nieprawdziwych informacji. Potem okazuje się, że firma pobrała z góry opłatę za rozpatrzenie wniosku, a tak naprawdę nie udziela pożyczek. Podała fałszywe informacje na temat kosztów pożyczki, **zawyżając poszczególne opłaty, prowizje i oprocentowanie po to, by wyłudzić od nieświadomych seniorów jak najwięcej pieniędzy.**

## Metoda na „nagrodę, promocję, pokaz lub pod pretekstem badań”

Ktoś dzwoni i informuje o wygranej na loterii albo o wygranej nagrodzie i zaprasza na bezpłatny pokaz. Namawia do wysłania pieniędzy, aby móc odebrać nagrodę albo zaprasza na pokaz po odbiór nagrody.

Najczęściej **ukrytym celem tych spotkań jest sprzedaż garnków, kołder czy sprzętu medycznego. Oszuści obiecują produkty** o rzekomo wyjątkowych właściwościach. Zaproszeni na pokazy często nie wiedzą, że **ceny produktów na pokazach są wielokrotnie wyższe od tych oferowanych w sklepach**. Na spotkaniu oszust mówi, że odbędzie się „losowanie, a nie zakup, a jak się wylosowało to oznacza, że jest to wygrana”. Oszuści działają na naiwności seniorów odwołując się do potrzeb starszych ludzi i emocji. Na każdym spotkaniu pytają o stan zdrowia seniora i jego rodziny. Potem okazuje się, że kwitując odbiór prezentów wygranych w konkursie podpisałeś umowę o kredyt konsumencki na kilka tysięcy złotych.

**Jak wypłatać się z oszustwa, jeśli kupiłeś produkt na pokazie i podpisałeś umowę? Gdzie szukać pomocy prawnej? Pamiętaj! Przede wszystkim należy działać szybko. Udaj się do miejskiego rzecznika praw konsumentów lub zadzwoń na Infolinię konsumencką pod numer 801 440 220, a dowiesz się jak rozwiązać problem.**

**Ważne! Możesz odstąpić od umowy zakupu produktu czy umowy kredytu w terminie 14 dni.**

Co więcej, **w ciągu 14 dni możesz zwrócić** zakupione sprzęty, które zostały już użyte, ponosząc tylko ewentualne koszty wysyłki.

**Seniorze! Uważaj na firmy, które dzwonią i zapraszają Cię na bezpłatny pokaz, prezentację, odbiór nagrody lub badanie.**

Czytaj uważnie wszystkie dokumenty, które dostajesz do podpisu!

Przed podpisaniem skonsultuj swoją decyzję z rodziną lub sąsiadami.

Zachowaj egzemplarz podpisanych dokumentów dla siebie.

Zaborskie Towarzystwo Naukowe  
„Świadomy Senior”





# „Nie mogę przejść obojętnie wobec krzywdy dziecka...”

Rozmowa z Ewą Antoszak, Społecznym Rzecznikiem Praw Dziecka Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (TPD) w Koszalinie

## • Dlaczego zdecydowała się pani na pełnienie tej nietatwej funkcji?

- Dzieci nie mogą same zatroszczyć się o siebie, dlatego - w imieniu TPD - dbam o dobro najmłodszych, interesuję się ich zdrowiem psychicznym i sytuacją rodzinną. Jestem człowiekiem empatycznym, nie potrafię przejść obok nieszczęścia dzieci, które nie potrafią obronić się przed dorosłymi. Każdy rzecznik TPD stoi na straży praw dziecka, określonych w Konstytucji RP, Konwencji o Prawach Dziecka i innych przepisach prawnych, z poszanowaniem odpowiedzialności, praw i obowiązków rodziców. Działa na rzecz przestrzegania praw dziecka, a w szczególności prawa do: życia i ochrony zdrowia, wychowania w rodzinie, godziwych warunków socjalnych, nauki i ochrony przed przemocą, okrucieństwem, wyzyskiem, demoralizacją, zaniedbaniem i innym złym traktowaniem.

## • Jaki cel mają podejmowane przez panią działania?

- Zapewnienie prawidłowego rozwoju dziecka. Prowadzone są z poszanowaniem jego godności i podmiotowości. Szczególną troską każdy Społeczny Rzecznik Praw Dziecka TPD otacza dzieci z niepełnosprawnością. W Koszalinie rzecznik działa w strukturach Oddziału Okręgowego TPD; na obszarze miasta i powiatu ziemskiego. W działaniach kieruje się nadrzędną wartością, czyli dobrem dziecka, biorąc pod uwagę, że naturalnym środowiskiem jego rozwoju jest rodzina.

## • Czego potrzebują dzieci, które szukają pomocy?

- Wielu rzeczy, w większości przypadków są to sprawy trudne, skomplikowane i indywidualne. Przede wszystkim jednak zwiększenia poczucia bezpieczeństwa, przywrócenia zaufania do świata dorosłych, nabycia przez dziecko umiejętności rozpoznawania i wyrażania uczuć, zwiększenia poczucia własnej wartości. Nie można pozostać obojętnym na krzywdę dziecka.

## • Co należy zrobić w najtrudniejszych sytuacjach?

- Zareagować! Zwracać uwagę na objawy przemocy wobec dzieci. Można powiadomić sąd, policję, prokuraturę, podając dane dziecka krzywdzonego, ewentualnie poinformować dziecko o specjalnym telefonie zaufania TPD lub ogólnopolskim telefonie zaufania dla dzieci i młodzieży.

## • Z jakimi sprawami zwracają się do pani młodzi ludzie?

- Sprawy są różne i odmienne od siebie. Może to być wstrzymanie świadczeń finansowych przyznanych na dzieci z niepełnosprawnością; pobicie dziecka w szkole przez nauczyciela; stosowanie przemocy psychicznej przez rodziców; odmowa pobytu dziecka w żłobku z powodu opóźnienia w rozwoju

psychomotorycznym; otrzymanie mandatu przez małoletniego za jazdę bez ważnego biletu; głodzenie dziecka; nakaz opuszczenia mieszkania przez matkę wraz z dziećmi, stosowanie przemocy; porwanie dziecka przez ojca; utrudnianie kontaktu z wnucami. To oczywiście wierzchołek góry lodowej problemów. Wychodzę z założenia, że - tam, gdzie jest to możliwe - najważniejsza jest rozmowa i próba mediacyjnego wyjścia z kryzysu. Występuję w programach radiowych i telewizyjnych. Aktywnie biorę udział w propagowaniu praw dzieci. Na wniosek osób zainteresowanych, uczestniczę w sprawach sądowych dotyczących małoletnich dzieci.



## • Jaki jest średni wiek dzieci, które szukają pomocy w TPD?

- Najczęściej pomocy szukają dzieci wieku przedszkolnym i szkolnym.

## • Czy zdarzają się prośby o interwencję od osób dorosłych, rodziców lub opiekunów dzieci?

- Do rzeczników zgłaszają się zarówno dzieci, jak i dorośli. Interwencje osób dorosłych zwykle dotyczą pomocy w zakresie opieki prawnej nad dziećmi w sytuacjach, kiedy rodzice się rozstali. Rodzice korzystają również ze wsparcia w przypadku, gdy stosowane metody porozumienia się z dziećmi zawodzą i nic już w tej relacji nie działa poprawnie.

## • Z jakimi organizacjami bądź instytucjami współpracują rzecznicy?

- Żeby rozwiązać problemy młodych ludzi, angażując lokalne urzędy, instytucje i organizacje działające na rzecz dzieci i młodzieży. Główny nacisk kładę na współpracę interdyscyplinarną w przeciwdziałaniu krzywdzenia dzieci.

To współdziałanie specjalistów z różnych dziedzin. Ta współpraca umożliwia spojrzenie na sytuację dziecka z różnych perspektyw.

## • Jakimi problemami zajmują się rzecznicy w innych regionach?

- Podczas ostatniej konferencji rzeczników TPD, miałam okazję zapoznać się z problemami podejmowanymi przez koleżanki i kolegów z innych oddziałów. Poruszane zagadnienia były bardzo zbliżone do tych, którymi na co dzień zajmuję się w naszym regionie.

## • Jak w praktyce wygląda interwencja rzecznika TPD?

- Dotychczas dyżurowałam w koszalińskiej siedzibie TPD. Z uwagi na pandemię, problemy można teraz zgłaszać telefonicznie lub za pośrednictwem poczty elektronicznej. Po wpływnięciu zgłoszenia rzecznik niezwłocznie podejmuje stosowne działania. Zawsze liczy się czas. Wszyscy wykonujemy pracę rzetelnie i profesjonalnie. W przypadku sprawy, wobec której mam poczucie bezradności, choć to zdarza się rzadko, posiłkuję się wsparciem innych specjalistów.

## • Czy na przestrzeni ostatnich lat zmieniły się problemy, z którymi rzecznicy TPD mają do czynienia?

- Szeroki dostęp do bezpłatnych porad prawnych w dużym zakresie odciąża naszą pracę.

## • Co zmieniła pandemia w sposobie pani funkcjonowania?

- Jak wspomniałam, nastąpiło zawieszenie dyżurów rzecznika. Można jednak kontaktować się ze mną telefonicznie lub mailowo. Utrudnieniem jest, że - po decyzji o izolacji - dzieci pozostają w domu i nie mają możliwości osobistego spotkania się z rzecznikiem.

## • Czy podziela pani propozycję, aby instytucję rzecznika praw dziecka TPD zmienić na urząd rzecznika spraw dzieci?

- Do tej pory rzecznicy zwracali szczególną uwagę na przestrzeganie praw, które przysługują dziecku. Rzecznik spraw dzieci - jak sama nazwa wskazuje - objąłby szerszy zakres działania. Dzieci, ale także rodzice, mogliby otrzymać pomoc kompleksową, świadczoną przez specjalistów, w tym: psychologa, pedagoga, psychiatry, prawnika. Warto pamiętać, że aby pomóc dziecku najpierw trzeba pomóc jego rodzinie.

## • Jakie przesłanie towarzyszy pani w pracy rzecznika?

- Dla mnie działalność społeczna to pasja, pomoc bezinteresowna, misja, chęć pomagania innym i satysfakcja. Społecznik to osoba aktywna, kreatywna, zdeterminowana i nieugięta. Nie wyobrażam sobie, żebym miała przestać to robić.

**Rozmawiał: Piotr Pawłowski**  
**Fot. archiwum domowe Ewy Antoszak**



# Politechnika Koszalińska wybuduje nowoczesną bibliotekę

**Propozycja pracowni OVO Grąbczewscy Architekci - Oskar Grąbczewski z Katowic zwyciężyła w konkursie architektonicznym na projekt Centrum Wiedzy Cognitarium Politechniki Koszalińskiej.**

Budynek wypełni przestrzeń, która znajduje się pomiędzy ostatnimi laboratoriami kampusu, a Halą Widowiskowo-Sportową przy ulicy Śniadeckich. W ten sposób powstanie kompletny i funkcjonalny ciąg obiektów od ulicy Jana Pawła II do ulicy Chrzęszczyńskiego. Werdykt zapadł jednogłośnie.

## Miejsce o szerokiej formule

Rozstrzygnięcie konkursu odbyło się 6 listopada br. i – podobnie, jak zorganizowana po nim konferencja prasowa z udziałem przedstawicieli władz uczelni i przewodniczącego sądu konkursowego – było transmitowane online na uczelnianym profilu FB przez Studio HD Platon Politechniki Koszalińskiej.

– Dla nas to szczególny moment – przyznała dr hab. Danuta Zawadzka, prof. PK, rektor Politechniki Koszalińskiej. – Jesteśmy pod wielkim wrażeniem prac, które napłynęły. Planując nową siedzibę biblioteki doszliśmy do wniosku, że powinno to być miejsce o szerszej formule, dedykowane nie tylko studentom i pracownikom, lecz także mieszkańcom miasta i regionu oraz turystom.

– Konkurs miał wymiar międzynarodowy, a sąd – nietławe zadanie – dodała prof. Danuta Zawadzka. – Gratuluję autorom pracy zwycięskiej oraz prac wyróżnionych. Cieszę się, że wchodzimy w nowy etap realizacji tego projektu.

## Z ładunkiem emocjonalnym

Na konkurs napłynęły 44 prace. Sąd konkursowy przyznał trzy nagrody i trzy wyróżnienia. Miejsce drugie zajął projekt biura Heinie, Wischer und Partner Architekti z Wrocławia, a trzecie – INTERURBAN Gdynia i THEZA Architekti Wrocław. Laureatami równorzędnych wyróżnień zostali: D+P AR-



HITEKTURA Paweł Skóra Katowice i ZEEV BARAN ARCHITECT Jerozolim/Izrael; Andrzej M. Chołdyński z Warszawy; Autorskie Studio Architektury ASA Architekti z Rzeszowa.

Praca zwycięska została opatrzona następującym uzasadnieniem sądu konkursowego: „Nagrodę przyznano za stworzenie czytelnej, klarownej i wyrazistej formuły obejmującej w możliwie najpełniejszy sposób problematykę zadania. (...) projekt łączy walory urbanistyczne, architektoniczne i symboliczne oferując funkcjonalną elastyczność i demonstrując oczekiwaną wielowątkowość rozwiązań w obrębie każdego z modułów tworzących strukturę budynku. Całość niesie ze sobą ładunek emocjonalny właściwy ikonicznej formie”.

## 53 miliony złotych

– Uchylę państwu rąbka tajemnicy, jak przebiegały obrady – zwrócił się do dziennikarzysty mgr inż. arch. Jerzy Szczepanik-Dzikowski ze Stowarzyszenia Architektów RP, przewodniczący sądu konkursowego. – Każda praca była przedmiotem naszego zastanowienia. Dążyliśmy do całkowitego konsensusu. Głosowania było jedynie zatwierdzeniem, tego, co wypracowaliśmy poprzez rozmowy. Dochodzenie do odkrycia pracy najlepszej było procesem.

– Projekt zwycięski nie od razu został tak wysoko oceniony – kontynuował przewodniczący sądu. – Dzisiaj budzi w nas najbardziej pozytywne uczucia, jakie tylko architekt może żywić wobec pracy kolegi, innego architekta. Konkurs wygrała firma doświadczona, która doskonale poraziła sobie z tym zadaniem.

Wstępny koszt budowy Cognitarium to 53 milionów złotych.

## Projekt zgłoszony do planu

Dr inż. Artur Wezgraj, kanclerz Politechniki Koszalińskiej: – Od dawna prowadzimy różnego rodzaju działania, aby pozyskać środki na realizację tego zadania. W pierwszej fazie udało się namówić Sejmik Województwa Zachodniopomorskiego do wsparcia samego konkursu, co pozwoliło nam również podnieść ten projekt do rangi regionalnej.

W dalszej kolejności pojawiła się możliwość wpisania Cognitarium do Krajowego Planu Odbudowy dla projektów o znaczeniu większym niż lokalne, które będą służyły odnowieniu naszej infrastruktury społecznej, gospodarczej po okresie pandemii (licząc od 2021 roku).

– Uczelni i samorządowi Koszalina udało się zgłosić nasz projekt do tego planu – tłumaczy kanclerz Politechniki Koszalińskiej. – Wszystko rozstrzygnięciem się w przyszłym roku, ale wszyscy jesteśmy zdeterminowani do możliwie najszybszej realizacji tego projektu.

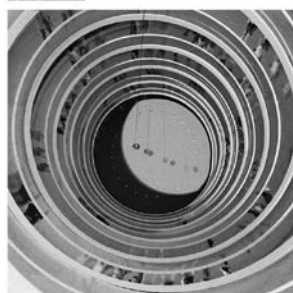
## Nauka i spotkania

Cognitarium zaplanowane jest jako regionalne centrum wiedzy i nauki. Stanie się nową siedzibą dla Biblioteki Głównej Politechniki Koszalińskiej, uczelnianego archiwum i innych branżowych placówek bibliotecznych. Przede wszystkim jednak będzie przestrzenią dla edukacji, popularyzacji nauki, wymiany doświadczeń. Znajdzie się w nim również miejsce dla galerii i kawiarni.

Rozstrzygnięciu towarzyszyła – w holi kampusu – wystawa prac, które napłynęły na konkurs. Zakończenie inwestycji planowane jest na rok 2023.

**Magdalena Grzybowska**

**Fot. Adam Paczkowski/Politechnika Koszalińska, OVO Grąbczewscy Architekci**





# NIEZNANA BYKOWNIA

**Jest takie miejsce na ziemi, na obrzeżach stolicy Ukrainy, Kijowa, o którym w czasach stalinowskiego i komunistycznego terroru nic się prawie nie mówiło. A jest to miejsce, gdzie według różnych badaczy pochowano ponad sto tysięcy ludzi różnych stanów i profesji, przeciwników doktryny największego zbrodniarza, Józefa Stalina.**

Miałem to szczęście w ostatniej dekadzie komunizmu studiować i pracować w Kijowie. Zaledwie rok po tragedii w Czarnobylu (1986). Robiłem zakupy na słynnym kijowskim bazarze Besarabski Rynok. Stoły handlarzy uginają się od lisiczek, bardzo popularnych grzybów, w Polsce nazywanych kurkami. Nikt się nie bał „świejących” grzybów, gdyż fala uderzeniowa radioaktywnych pyłów wędrowała na północ i północny wschód. Na tym samym bazarze było prawie wszystko, chociaż w powietrzu już można było wyczuwać upadek sowieckiego totalitaryzmu. Ludzie cichutko pobąkaliwali o końcu świata dobrobytu w kraju marzeń Lenina i Stalina.

Pamiętam taki przypadek z 1990 roku. W sklepach zabrakło... wódki. Na ulice wyszli „robotnicy”. Zrobił się szum. Jakiś jeszcze wtedy ważny członek KC KPU (Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Ukrainy) obiecał, że w ciągu 24 godzin w każdym sklepie będzie alkoholu pod dostatkiem. I faktycznie. Nazajutrz naród był „wesoły”. Ten czas przed upadkiem ZSRR wspominam jako wielkie, totalnie nieodpowiedzialne „działania” tak robotników, jak i czynowników. Praktycznie każdy robił co chciał. I nic to, że po ulicach chodzili - o dziwo funkcjonariusze milicji, i to minimum z dwoma lub trzema gwiazdkami na pagonach. W przejściach podziemnych na stacjach metra roiło się od żebraków, pijaków i prostytutek - tych tańszych, gorszego sortu. Zbliżał się koniec glinianego kolosa, to można było wyczuć, no bo ile i jak długo mogło trwać takie bezholowie? Jeżeli jakiś robotnik po „pracy” wracał trzeźwy to wyjątek. Jeżeli wracał bez łupu, czyli jakiejś drobnej kradzieży, to też dzień był stracony - mówiono.

Taka to była ówczesna ulica republikańskiej stolicy. Nie zamierzam tu osądzać współczesności, ale proszę mi wierzyć, sporo tej „mentalności” pozostało. Homosovietikus pokutuje w całej Ukrainie, twierdzą, że do dziś.

Słynni bracia Kliczkowie, co to objeździli cały świat, widzieli i biedę i bogactwo, nie są w stanie dać Ukrainie nowy wizerunek. Byli już tacy prezydenci hochsztaplerzy i pochowali się gdzieś w Rosji wraz ze swoimi łupami. Mnie cieszy i to bardzo frekwencja w kościołach i cerkwiach. To tam umęczeni Ukraińcy zanoszą swoje prośby i dziękczynienia. Jest taka nadzieja, że podobnie jak w Litwie czy w Polsce normalizacja i człowieczeństwo powrócą za Bożą pomocą. Żal mi tych prostych, szczerych Ukraińców, ale tak jak w Rosji brakuje im prawdziwego, szczerzego przywódcy. Brakuje im odważnego prezydenta. Zaszłości robią swoje. Korupcja



stawia ten kraj w światowej czołówce. Nawet były polski minister Sławomir N. pomagał okradać ten kraj.

Kijów, Ukraina to zapewne ziemia męczenników, setek tysięcy niewinnych ofiar Stalina, Hitlera i tu wracam do rzeczonej Bykowni. Na biurku mam kilkanaście notatek, wspomnienia ludzi z którymi w końcówce lat 80. ub. wieku rozmawiałem. Przetrawiły te notatki i dobrze, bo myślę że cały Kijów to jedno wielkie cmentarzysko, nekropolia wielu narodów.

- Pamiętam jak nocą ciężarówką jechały do wsi Bykownia pod Kijowem. mówiono, że tam w lesie w dołach zakopuje się ludzi, którzy zginęli kazamatach, więzieniach czy to we Lwowie, Charkowie, Łucku, Tarnopolu, Żytomierzu. Mówiono, że to rozczłonkowane szkielety, tak by nikt i nigdy nie dokonał ani ekshumacji, ani identyfikacji. To byli ludzie zagłodzeni w latach trzydziestych, to byli przeciwnicy komunizmu, asocjalni - wspominał płk Aleksiej Budkow, szef Komendy Uzupełnień Armii Czerwonej w Kijowie. Mieszkaliśmy po sąsiedzku przy ulicy Demiana Korotczenko. Nasza rozmowa była bardzo poufna i w zupełnej tajemnicy przed jego małżonką i synami. W kuchni grało radio, ot tak, by nikt przypadkiem nie podsłuchiwał. Kiedy pokazałem pułkownikowi fotografię z czaszkami bardzo się wzruszył. W pewnym momencie zabrakło mu słów. Powiedziałem mu, że tam w lesie przypadkowo pojechałem zbierać grzyby i po zerwaniu mchu ukazały się te czaszki.

- Tak, darogoj Kristof, takich miejsc w Kijowie jest więcej. Tu w pobliżu wieży telewizyjnej, gdy ją budowano też znaleziono ludzkie szkielety. Sporo ich było. Zebrano te szczątki i pogrzebano w Babim Jarze (tuż przy wspomnianej wieży). To tam, jak piszą współcześni historycy, spoczywa prawie sto tysięcy ofiar, głównie wyznania Mojżeszowego. Tej masakry dokonali Niemcy.

Wołodzia Masarik, dziennikarz ówczesnej gazety „Mołodź Ukrainy”, przyjaciel z nieukrywaną bojaźnią opowiadał o budowie kijowskich linii metra. I tam podczas dra-

żenia tuneli natrafiano na zbiorowe ludzkie mogiły. Szczątki zostały przesunięte obok tuneli i zapewne do dziś tam spoczywają. To były czasy, kiedy nie wolno było mówić o Wielkim Głodzie, mordach NKWD, śmierci setek tysięcy Ukraińców. Nie wolno było mówić ani o Petlurze, Piłsudskim, o defiladzie wojsk ukraińskich, polskich, litewskich w 1920 na głównym prospekcie Kijowa, na Kreszczyku. Z czasem co odważniejsi uchylali rąbka tej tragicznej tajemnicy. W Domu Prasy niektórzy dziennikarze poufnie mówili mi o tych tragediach kijowskich ulic, parków, skwerów i lasów. To właśnie w tym Domu Prasy powstał podziemny ruch antysocjalistyczny „RICH”. Niestety dziś zaduszony tak jak i w znacznej części polska Solidarność.

Fotografia którą prezentuję naszym Czytelnikom została wykonana przeze mnie osobiście w 1987 roku, ze strachem, ale i z szacunku do nieznanymi mi LUDZI. Te ofiary proszą o modlitwę, Kijów prosi o modlitwę, ludzie szukają normalności i godności. Kto dziś mi powie, jak to wszystko ogarnąć, jak spełnić te marzenia i prośby? Kijów jest świętym miastem, miastem męczenników.

W Bykowni w latach 90., po uzyskaniu przez Ukrainę niepodległości, rozpoczęto pierwsze badania historyczne. Dziś jest tam także i fragment cmentarza poświęcony Polakom. Ten cmentarz nazywany czwartym Katyniem odwiedzali polscy prezydenci, Bronisław Komorowski, a ostatnio w październiku Andrzej Duda. Tu pochylali głowy przed polskimi ofiarami złego czasu. Ile jest jeszcze tajemnic tego lasu i innych miejsc totalitaryzmu i faszystów? Na badania potrzebne są pieniądze, a tych niestety brakuje w budżecie naszego sąsiada.

Listopad to czas wypominek, modlitwy za umarłych. Teraz po wielu dekadach pochylałam głowę i proszę Boga o miłosierdzie tym nieznanym męczennikom wielu narodów.

Wyrażam nadzieję, że kiedyś ziemia do końca odkryje te tajemnice i prawdę. Oby.

**Krzysztof Subocz**  
**KURIER WILEŃSKI**



**Dwa zapomniane i zniszczone pomniki polskich pilotów wojskowych z bazy lotniczej w Zegrzu Pomorskim odnaleźli i odrestaurowali miłośnicy historii regionu. Stoją nieopodal nieodległej od lotniska wsi Buczek, gdzie sześćdziesiąt lat temu doszło do tragicznej katastrofy, w której obaj piloci ponieśli śmierć.**

# OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Pierwszy dzień wiosny 1960 roku nie był ładny. Było pochmurno i wietrznie, ale nie na tyle, aby odwołać zaplanowane wcześniej ćwiczenia. Piloci 26. Bazy Lotnictwa Wojskowego w Zegrzu Pomorskim odbywali je rutynowo. Porucznik Tadeusz Golon, lat 28, absolwent szkoły w Dęblinie, usiadł za sterami LIMA 5, polskiej wersji słynnego, radzieckiego MiGa. Miał już wylatanych prawie pięćset godzin na pokładach różnych maszyn wojskowych. Porucznik Piotr Petrow, lat 26, również po dęblińskiej szkole, miał nieco mniejsze doświadczenie, bo 360 godzin w powietrzu, tego dnia poprowadził LIMA 2. Tragedia wydarzyła się krótko po starciu, gdy piloci wykonywali zaplanowane manewry. Z niewiadomych przyczyn, między wsiami Buczek i Pomianowo doszło do zderzenia obu maszyn. Obaj ponieśli śmierć na miejscu. Wojskowa komisja nie zagłębiała się w szczegóły. W opracowanym raporcie stwierdziła winę pilotów, kładąc ją na karb ich małego doświadczenia. Spoczęli w swoich rodzinnych miejscowościach - Złotoryi i Janikowie.

W miejscach, gdzie spadły szczątki samolotów ktoś kiedyś postawił obeliski - pierwszy, upamiętniający śmierć porucznika Petrowa, na polu koło wsi Buczek, drugi - porucznika Golona, w lesie, kilka kilometrów dalej. Przez wiele lat stały zapomniane i z roku na rok niszczały coraz bardziej. Do chwili, kiedy nie zwrócił na nie uwagi Roman Lewiński, miłośnik dziejów Pomorza Środkowego z Białogardu.

- Nie znamy historii tych pomników, nie wiemy kto i kiedy je postawił - mówi - Pewnie wojsko, bo na przykład działkę przy pomniku porucznika Petrowa wyznaczono z dojazdem, a więc raczej nie była to jakaś prywatna inicjatywa.

Problem w tym, że baza lotnictwa wojskowego w Zegrzu Pomorskim została zlikwidowana



wana wiele lat temu i dziś nie sposób dotrzeć do źródeł, które mogłyby to potwierdzić. Tym bardziej, że obecnie, w dobie koronawirusa, każdy kontakt jest bardzo skomplikowany, więc tym trudniej o jakiegokolwiek informacje z wojska. Renowacji niszczących od lat obelisków podjęli się miłośnicy historii z Białogardu i ze Szczecina. To było prawdziwe wy-

zwanie, bo ich stan był fatalny i nawet proste zabiegi sprawiały kłopot.

- Rzeczywiście, to była bardzo żmudna robota - potwierdza Jerzy Szewczyk, miłośnik historii ze Szczecina, jeden z uczestników akcji ratowania pomników - Choćby pozbycie się starej farby. No i to, że obeliski były mocno zapuszczone, litery na nich nieczytelne, dużo mchu, ziemi i wszystkiego tego, co się tu naniosło przez tych pewnie prawie sześćdziesiąt lat, więc czyszczenie ich było bardzo, bardzo uciążliwe.

Miłośnicy historii szacują, że tylko na samym Pomorzu jest około pięciu - sześciu tysięcy zapomnianych pomników z czasów pierwszej i drugiej wojny światowej, a także - takich jak te nieopodal Buczka, powojennych. Chcą systematycznie docierać do wszystkich i w miarę możliwości - odnawiać je. Dlatego powołali stowarzyszenie „Denkmal Pomorze”. Polsko - niemiecka nazwa jest nieprzypadkowa.

- Faktycznie, to taka nazwa hybrydowa - potwierdza Wiktor Moździerz, prezes szczecińskiego stowarzyszenia - Chodziło o to, by mieć świadomość, że choć pomniki są i niemieckie i polskie, to przecież historia Pomorza jest jedna. A my, jako stowarzyszenie, staramy się działać, żeby przywrócić tyle pamiętek z naszej wspólnej przeszłości, ile możemy. Na razie jest nas dosyć mało, ale dajemy przykład, no i póki co, skutecznie.

Dlatego członkowie stowarzyszenia tak licznie stawili się w Buczku, by wesprzeć akcję renowacji tamtejszych pomników. Prowadzą też dokumentację fotograficzną takich miejsc i nie wykluczają wydania publikacji na ten temat. Zapewne więc warto na takie wydawnictwo poczekać, bo może być ono doskonałym kompendium wiedzy na temat zapomnianych pamiętek o przeszłości Pomorza i najnowszej historii regionu.

**Sławomir Pankowski**  
fot. autor





## Generał Anders w oczach historyków

# Pośród wielu ten mnie zauroczył

**Do wielu ciekawych spostrzeżeń można dojść czytając dodatek specjalny dziennika Rzeczpospolita wydany na półwiecze śmierci generała Władysława Andersa (8 - 9 września 2020 r. - konferencja naukowa na Zamku Królewskim w Warszawie). Jednym z głównych referentów i autorów był profesor zw. Bogusław Polak z Politechniki Koszalińskiej, który opatrzył swój tekst charakterystycznym tytułem „Andersa potyczki z Rosjanami”. Przypomniał w nim, że przyszły wybitny dowódca i triumfator spod Monte Cassino zdobywał doświadczenie bojowe w carskiej armii w czasie I wojny światowej, a po aresztowaniu w 1939 roku przez sowieckie służby specjalne był nękany długim przesłuchaniem i poddawany torturom (w domyśle - wyrafinowanym). Taka też jest jedna z głównych myśli przewodnich konferencji pozycjonujących niebagatelne miejsce spotkania historyków pośród wielu innych na temat roli i pozycji generała Andersa w najnowszej historii Polski.**

Dругa charakterystyczna konstatacja należy do profesora Sławomira Kalbarczyka uważającego, iż opuszczenie Związku Sowieckiego przez Armię Polską, którą dowodził należy uznać, „z perspektywy polskiej za jedno z najważniejszych wydarzeń II wojny światowej”. Obydwie konstatacje splecione ze sobą i połączone innymi wywodami tworzą nową jakość w stanie badań nad tą tematyką i upoważniają do stawiania, niekiedy śmiałych hipotez w kwestii powstania Wojska Polskiego w Rosji Stalina. Podobnie ma się kwestia wyprowadzenia wojska na Bliski i Środkowy Wschód oraz jego dalsze wykorzystanie na zachodzie.

Prof. Witold Wasilewski przypominając poszukiwania polskich żołnierzy zaginionych na ogromnych obszarach Syberii (Wędrowni Józefa Czapskiego) podkreśla z naciskiem, iż Anders do końca życia dążył do wyjaśnienia okoliczności zabójstwa dokonanego przez NKWD w związku z tzw. zbrodnią katyńską. Profesor Tadeusz Wolsza rysując powojenne losy Andersa wspomina o planach stworzenia Legionu Pułaskiego opartego na żołnierzach, którzy pozostali na emigracji, aby u boku Amerykanów walczy

z komunizmem. Generał chciał, aby taka armia wyzwolenicza funkcjonowała w strukturach NATO. 12 maja 2020 roku minęło 50 lat od śmierci Andersa, jednego z najważniejszych polskich dowódców II wojny światowej, a następnie jednej z czołowych postaci emigracji niepodległościowej.

### Wyrwanie ze szponów mordercy

Autorami artykułów opublikowanych dodatku specjalnym są znakomici historycy z wielkim dorobkiem, którzy znakomicie się bronią, gdyby chciano kwestionować założenia publikacji, natomiast zawsze można dyskutować z hipotezami, wątkami alternatywnymi i tymi „z pogranicza, co by się

stało, gdyby...”. Takie rozważania jednak pomijamy. Dodatek specjalny o gen. Andersie, to przede wszystkim wypowiedzi autorów i wykładawców.

Są to: Bogusław Polak (Doskonała rozgrywka Andersa), Juliusz S. Tym (W obliczu dramatu w Katyniu), Tadeusz Wolsza (Niezlomny na emigracji), Małgorzata Ewa Ptaśńska (Żołnierze generała Andersa). Sylwetki biograficzne swojego dowódcy przedstawili: Gustaw Herling Grudziński i Józef Czapski (oczywiście jeszcze za życia).

W roli komentatorów wystąpili: Jarosław Szarek, prezes Instytutu Pamięci Narodowej (Ostatni hetman Polski) i Bogusław Chrobot, redaktor naczelny dziennika Rzeczpospolita (Uratował ich Anders). Autorem artykułu o wymownym tytule „Andersa potyczki z Rosjanami” jest profesor Bogusław Polak uważany powszechnie za jednego z najwy-



bitniejszych znawców generała Andersa, nie tylko znakomitego dowódcy i mistrza sztuki wojskowej, lecz również przywódcy politycznego ówczesnej emigracji na Wyspach Brytyjskich (członek Rady Trzech, kolektyny prezydent polskiego wychodźstwa).

Moim zdaniem jest to najlepszy tekst, który nadaje ton całemu dodatkowi, konstytuując jego wiodącą rolę, snuje misternie nitki w ząbwiąjącą się całość, nie tracąc nic na urodzie i języku, co zawsze jest mocną stroną publikacji profesora Polaka. Uważna lektura artykułu na pewno pozwoli na swobodne poruszanie się po całym dodatku, niczym po labiryncie pełnym zakrętów, zamaskowanych drzwi i pułapek, jednakże wędrowiec już wie nie tylko, jak się dostać, ale i jak wyjść z labiryntu. Trochę tak, jak wtedy, kiedy dwukrotnie ranny Anders jest w niewoli sowieckiej wielokrotnie przesłuchiwany we Lwowie i na Łubiankach w Moskwie przez sowiecką bezpiekę. Wspomina, że jak miał odmrożony nos, zaropiałe, nielezione rany, na pewno odzywały się dolegliwości fizyczne, choć mógł się później pocieszać, że

nie spotkał go gorszy los jak w lesie katyńskim jego przyjaciół. Czytamy w książce „Bez ostatniego rozdziału”, iż próbowano przekonać go do sojuszu sowiecko-polskiego w sposób mało zachęcający. Niemniej generał już 4 sierpnia 1941 roku wychodzi z więzienia, a 11 sierpnia zostaje dowódcą armii polskiej w ZSRS, awansowany do stopnia generała dywizji. Anders doprowadza do pierwszej, potem drugiej ewakuacji wojsk polskich na Bliski Wschód.

Stalin próbuje wysłać na front polskie jednostki na co Anders się nie godzi. Ostatecznie po zmniejszeniu przydziałów żywności dla żołnierzy polskich zapada decyzja o wyjściu armii polskiej z „niehumanitarnej ziemi” wraz z dziećmi, kobietami i grupą cywili. Taka szansa mogła się nie powtórzyć. Strach pomyśleć, co by się stało, gdyby oficerów polskich zamordowanych w Katyniu odnaleziono, gdy jeszcze wojsko Andersa przebywało w ZSRS. Na taki moment wskazuje prof. Sławomir Kalbarczyk (w tych dniach wyszła jego książka o opuszczeniu kraju rad przez armię Andersa i przetransportowaniu jej do Iranu). Lepiej można teraz zrozumieć wypowiedź Kalbarczyka, iż „opuszczenie Związku Sowieckiego przez żołnierzy Andersa z perspektywy polskiej można uznać za jedno z najważniejszych wydarzeń z okresu II wojny światowej”.

### Niejasności z konferencjami

Parokrotnie z Instytutu Pamięci Narodowej przeniknęły wiadomości że na przełomie 2020 i 2021 roku miał się odbyć cały cykl konferencji naukowych związanych z działalnością generała Andersa i 80-leciem zbrodni katyńskiej - Warszawa, Taszkont, Rzym, Londyn. Podkreśla się powody, dla których organizatorzy byli zmuszeni do zmiany planów. Czynnikiem epidemicznym należał do szczególnie ważnych, zarówno w kraju, jak i za granicą. Wcześniej już wskazywano na dokonania i sytuacje kształtujące osobowość i przygotowanie specjalistyczne Władysława Andersa, między innymi wpływ Korporacji Akademickiej Arkonii, a po I wojnie światowej paryskiej Wyższej Szkoły Wojennej, służbę w armii carskiej, następnie w I Korpusie Polskim w Rosji, szefa sztabu w powstaniu wielkopolskim, jednego z dowódców w wojnie polsko-bolszewickiej.

Nie negując powodów bezpieczeństwa zdrowotnego warto uwzględnić w czasie kolejnych konferencji momenty mające wpływ na działalność generała Andersa w znaczeniu wojskowym i politycznym. Wspomina się niekiedy, iż obawiano się na przykład zagrożenia spowodowanego przedwczesnym wysłaniem na front niemiecki wojsk generała Andersa w Związku Sowieckim bez odpowiedniego przygotowania i uzbrojenia, czyli nowa wersja Lenino, tyle że znacznie wcześniej niż miało to miejsce, a i tak z tragicznymi następstwami. Obawy przed wykrwawieniem żołnierza polskiego w ZSRS i przedwczesnym wysłaniem go na front niewątpliwie występowały i wpływały na postawę dowództwa i zwykłego żołnierza.

**Jerzy Rudzik**  
fot. wikipedia



## Jubileusze niepodległości

# Emigracja a odrodzona Polska

**Ostatnie lata sypnęły niczym z rogu obfitości: stulecie odzyskania niepodległości przez Polskę w różnych odstępach, rocznice powstań narodowych, wielkich batalii, debaty o wysiłku światowej Polonii, dzięki któremu pojawiła się na nowo odrodzona Polska. Pośród wiodących ośrodków przygotowujących pionierskie i unikatowe konferencje, ekspozycje i przedsięwzięcia interdyscyplinarne znalazł się Koszalin, co jest zasługą wydziału humanistycznego Politechniki Koszalińskiej i związanego z uczelnią środowiska naukowego.**

Miarą nobilitacji jest też udział przedstawicieli tego środowiska w renomowanych krajowych i międzynarodowych konferencjach, choćby z okazji 100-lecia powstania wielkopolskiego, zwycięskie kampanie generała Andersa na Półwyspie Apenińskim, udział w przygotowaniu konkretnych wydawnictw, jak Rola Emigracji Polskiej w Odzyskaniu Niepodległości 1918 roku.

Wybijają się tu przede wszystkim opracowania poruszające wspomniany temat nie tylko ze względu na rozmiary publikacji (430 stron) także z powodu autorstwa referatów tematycznych. Trzeba więc wspomnieć o tekście profesora Michała Polaka *Plan Komitetu Narodowego w Paryżu i Wojciecha Korfańskiego ekspedycji do Gdańska Armii generała Józefa Hallera (grudzień 1918 - wiosna 1919)* oraz tekst profesora Bogusława Polaka *„Sokołów” z gniazd w Niemczech w przebiegu powstania wielkopolskiego 1918-1919 roku*. Książka zgromadziła autorów – Polaków, niemal ze wszystkich kontynentów.

Została podzielona na 5 części problemowych. Pokazuje najbardziej znanych i zasłużonych polskich bohaterów (Ignacy Paderewski czy Wojciech Korfański), ale przedstawia też mniej znane aspekty działalności niepodległościowej osób z drugiego planu – artystów, duchownych, harcerzy z Niemiec. Dzięki opracowaniu przypomniano wysiłek i trud ponad 22 tys. ochotników z USA, Kanady, Argentyny, Brazylii, nawet Australii i Mandżurii – rewelacja! Wszyscy szkolili się wspólnie w Kanadzie, skąd zostali przetransportowani do tworzącej się armii polskiej we Francji z generałem Józefem Hallerem na czele. W referacie poruszono też kwestię walki Polaków o niepodległość w powstaniu wielkopolskim i w powstaniach śląskich. Przypomnijmy, iż przed paroma miesiącami ukazała się duża monografia *Rola Emigracji Polskiej w Odzyskaniu Niepodległości 1918 roku* pod redakcją naukową ks. prof. UKSW dr hab. Waldemara Glińskiego. Międzynarodową Konferencję Naukową zorganizowała Światowa Rada Badań nad Polonią, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

We wspomnianym nurcie niepodległościowym mieści się inna inicjatywa polonijna – patronat Światowej Rady Badań nad Polonią. Przed rokiem na wspomnianym uniwersytecie emigracyjni historycy dyskutowali o problemach Polonii i kraju, badaniach nad sprawami wychodźstwa i jego wpływu na temat wydawnictw nawiązujących do rocznicy agresji sowieckiej na Polskę 17 września 1939 roku. Znaczna część referatów odnosiła się do tego przełomowego wydarzenia. Aktywni byli jak zawsze historycy z regionu środkowopomorskiego i samego Koszalina (wydział humanistyczny Politechniki Koszalińskiej) prof. Jacek Knopek (*Polscy wychodźcy w Grecji w cza-*

*sie II wojny światowej*), prof. B. Polak (*Generał W. Anders przywódca polskiego państwa na uchodźstwie 1946-1970*), prof. M. Polak (*Wkład polskiego uchodźstwa niepodległościowego w działalność organizacji międzynarodowych*).

W jednej z relacji TV Polonia prof. M. Polak przedstawił założenia programowe konferencji. Mówił o niespodziankach i perełkach towarzyszących prelegentom. Równolegle ukazała się wzmiankowana praca zbiorowa podsumowująca dorobek konferencji i najbliższe plany wydawnicze. Efekty naukowe i wydawnicze oraz udział koszalińskich autorów? Zostaną wkrótce w przedstawione i na pewno będzie to wkład niebagatelny, nad którym nie da się przejść bez żywych reakcji.

Konferencja poświęcona 80 rocznicy zbrodni katyńskiej została przełożona na inny termin (pisaliśmy o tym w poprzednim wydaniu) W tezach przygotowanych przez Instytut Pamięci Narodowej na temat roli i zadań jakie postawili sobie organizatorzy konferencji czytamy między innymi, iż zostanie pokazana w perspektywie historyczno-socjologicznej mniejszość polska z uwzględnieniem polskich dążeń niepodległościowych. Okres międzywojenny sprzyjał powiększeniu aktywności różnych grup społeczności polskiej w Sta-

nach Zjednoczonych. Miało to także zostać uzależnione od przemian jakie następowały w amerykańskiej opinii publicznej.

Nie powinno również zabraknąć trudnych wątków w relacjach polsko-amerykańskich (rola prezydentury w realizacji polskich aspiracji niepodległościowych). Warto w pogłębiony sposób zastanowić się nad dwuznaczną rolą i mało chwalebnyymi przykładami polsko-amerykańskich spółek polonijnych, gdzie się lokowały agentury komunistyczne w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Ważnym i

szczególnie aktualnym zagadnieniem we wzajemnych stosunkach polsko-amerykańskich jest prowadzenie dyskusji na temat realizacji idei Trójmorza i jej konsekwencjach geopolitycznych w Europie Środkowo-Wschodniej. Organizatorzy zwrócili się do profesorów Bogusława i Michała Polaka, aby potwierdzili swój udział w konferencji, co zainteresowani uczynili i uszczegółowili niektóre tezy swoich wystąpień.

W Koszalinie wcześniej także odbywały się ważne debaty, na przykład 1995 rok – *Zbrodnie NKWD na obszarze wschodnich województw RP w okresie 1939-1956*, a od 2010 roku są wydawane opracowania źródłowe z serii *Zbrodnia Katyńska w opinii wychodźstwa polskiego w Wielkiej Brytanii 1949-1956*. Problematyka zbrodni popełnianych na polskich jeńcach wojennych i ludności cywilnej była często przedmiotem konferencji i publikacji przygotowywanych przez koszalińskich badaczy i osobie przychodzącej do niego inicjatyw wydawniczych profesora Bogusława Polaka.

Ostatnio Politechnika Koszalińska i jej wydział humanistyczny pod szefostwem prof. Michała Polaka też występowały z podobnymi przedsięwzięciami. Przygotowania do konferencji 80-lecia zbrodni katyńskiej były mocno zaawansowane, ale ostatecznie zostały przeniesione na przyszły rok. Zapewniona jest pomoc resortu szkolnictwa wyższego. Aktualny pozostaje tytuł debaty: *Zbrodnia katyńska w recepcji Polonii i opinii międzynarodowej*.

**Jerzy Rudzik**





# 100 lat cudu nad Wisłą

W 2020 roku obchodziliśmy 100 rocznicę bitwy warszawskiej. O wojnie polsko-bolszewickiej i „cudzie nad Wisłą” z 1920 roku rozmawiamy z prof. dr hab. Romanem Drozdem z Instytutu Historii Akademii Pomorskiej w Słupsku.



fot. Roman Drozd (Teodor Rudnik - Internet)

• **Panie profesorze, czy Józef Piłsudski słusznie rozpoczął wojnę z Rosją bolszewicką zajmując Wilna?**

- To nie Piłsudski rozpoczął wojnę z Rosją Sowiecką, ale Sowietci atakiem na polskie siły na Wileńszczyźnie na początku 1919 roku. Wyprawa na Wilno z kwietnia 1919 r. była odpowiedzią strony polskiej. Wojna trwała już wtedy na dobre, więc Piłsudski nie mógł jej zacząć czy sprowokować. Była to wojna o granice Polski na wschodzie.

• **Armia bolszewicka została pobita, jednak nie była pokonana i wkrótce ruszyła do boju z naszą armią. Można to było przewidzieć?**

-Wojska sowieckie nie zostały rozbite przed zajęciem Kijowa, jak zakładano, po prostu wycofały się za Dniepr. To umożliwiło im przegrupowanie i następnie przejście do kontrataku. Z kolei stworzenie stutysięcznej armii ukraińskiej było trudne ze względu na ograniczone już możliwości poboru rekruta. Słowem zabrakło czasu na umocnienie swoich pozycji. I Polacy i Ukraińcy zostali zmuszeni do odwrotu. Wojska sowieckie dowodzone przez Michaiła Tuchaczewskiego podeszły pod Warszawę, a wojska Siemiona Budionnego pod Lwów. Polskie kontruderzenie w połowie sierpnia znad Wieprzy zmusiło Tuchaczewskiego do odwrotu. Warszawa została uratowana. Jednak spod Lwowa zaczęła iść w kierunku stolicy armia Budionnego. Napotkała ona jednak na opór wojsk ukraińskich pod Zamościem, którego obroną dowodził pułkownik, a następnie awansowany do stopnia generała, Marko Bezruczko. Kilkakrotne próby zdobycia Zamościa nie powiodły się, a Polacy uzyskali czas, aby przygotować się do rozbicia wojsk Budionnego. Do bitwy doszło pod Komarowem. Sowietci zostali zmuszeni do odwrotu.

• **A gdyby historia zmieniła bieg? Co by się stało, gdyby wtedy zajęto Polskę?**

- Wynikało to z ideologii komunistycznej. Celem był „eksport rewolucji”, na inne kraje i w konsekwencji zbudowanie państwa komunistycznego obejmującego swym zasięgiem na pewno Europę, a może i świat. Bolszewicy sytuacją ludzi, własnym społeczeństwem nie przejmowali się. Celem nadrzędnym był światowy komunizm, do

którego dążono nie licząc się z życiem ludzi, w tym własnych obywateli. Gdyby nie ich klęska w wojnie z Polską Europa byłaby krajem rad, rządzone przez komunistów, którzy zaczęliby wprowadzać w życie swoje eksperymenty społeczne i ekonomiczne. Mając na uwadze to, co się stało w Związku Sowieckim, zakończyłyby się one ludobójstwem własnych obywateli.

• **Jak ocenia Pan działania strony polskiej i bolszewickiej w tej wojnie?**

- Dowództwa obu armii popełniły błędy w 1920 roku. Tak Piłsudskiemu, jak i Tuchaczewskiemu zdarzyło się nie docenić przeciwnika. Z tym, że błędy Tuchaczewskiego były poważniejsze. Doprowadziły do dwóch ogromnych klęsk pod Warszawą i nad Niemnem. Częściowo za pierwszą klęskę ponoszą też odpowiedzialność Siemion Budionny, Aleksander Jegorow i Józef Stalin, którzy zamiast skierować wojska szybkim marszem na Warszawę postanowili najpierw zdobyć Lwów. To im się nie udało, a ostatecznie zostali pokonani pod Zamościem. Ale z drugiej strony Tuchaczewski widząc, że ma odstosowane skrzydło mógł wycofać swe siły spod Warszawy i czekać na przybycie posiłków.

• **Czy faktycznie zwyciężyliśmy w tej wojnie w kontekście traktatu ryskiego?**

- Tak. Zwyciężyliśmy w tej wojnie. Rosja sowiecka została pokonana, a my obroniliśmy niepodległość. Polsko-sowiecki traktat podpisany w Rydze w 1921 roku definitywnie kończył wojnę oraz ustalił granicę między obu państwami. Teraz Polacy mo-

gli się skupić na umacnianiu swojego państwa. Niestety traktat ryski oznaczał klęskę koncepcji federacyjnej J. Piłsudskiego, czyli odrzucenia od Polski państwa rosyjskiego. Wymownym tego przykładem było wycofanie przez Polskę uznania państwowości ukraińskiej w postaci Ukraińskiej Republiki Ludowej. Porzucono swego sojusznika – Ukraińców. Zdawał sobie z tego sprawę J. Piłsudski, który na spotkaniu z internowanymi oficerami URL powiedział: „Ja was przepraszam, panowie. Ja was bardzo przepraszam. Tak nie miało być”. Zawarcie traktatu ryskiego nie oznaczało zażegnania zagrożenia z боку Rosji. We wrześniu 1939 roku o tym się przekonaliśmy.

• **A może żadnego „cudu nad Wisłą” nie było? Wygraliśmy dzięki złamaniu kodów i wywiadowi?**

- Jeszcze przed wojną polsko-sowiecką wywiad polski donosił, że bolszewicy szykują się do natarcia na Polskę. Czyli wyprawa kijowska była w pewnym sensie wyprzedzeniem uderzenia sowieków. Pragnę stanowczo podkreślić, że praca wywiadu była jednym z elementów całej układanki, jakim było pokonanie wroga. To nie tylko wywiad, ale dowódcy, żołnierze i całe społeczeństwo polskie wywalczyło to zwycięstwo. Nie cud sprawił, że Polacy odnieśli zwycięstwo, ale ich determinacja i poświęcenie, także własnego życia. Pojęcie cudu użyli przeciwnicy J. Piłsudskiego, którzy tym samym chcieli pomniejszyć zasługi Marszałka. Głoszono, że to nie jego zdolności, ale cud uratował Polskę przed katastrofą. Z czasem obrosło to mitami, swego rodzaju ideologią i powszechnie przyjęto określenie „cudu nad Wisłą”.

Rozmawiał:  
Tomasz Wojciechowski



fot. Bitwa Warszawska (viki-tvp.info-Internet)





Jerzy Rudzik

## Na przedwojennym Pograniczu

# Młodzież ostoją sportu i innowacji rolniczych

Kiedy na przedwojennym Pograniczu drążyliśmy temat szkoleń rolniczych podejmowanych przez ogniwa związku Polaków w Niemczech patronującym kółkom rolniczym na ziemi bytowskiej i złotowskiej, trzeba spoglądać na ten sam problem przez pryzmat zaangażowania towarzystw rolniczych i młodzieżowych w różne dziedziny życia gospodarczego i oświatowego. Cele generalne były bowiem podobne: utrzymanie ziemi w polskich rękach, przekształcenie rolnictwa w nowoczesną, wysokodochodową gałąź ekonomiki korzystającą z kredytów banków i instytucji finansowych. Różne formy oświaty rolniczej zaczynają się rozwijać szczególnie intensywnie na przełomie lat 20 i 30, co potwierdzają raporty konsula polskiego w Pile i sprawozdania organizacji młodzieżowych. W samym tylko powiecie złotowskim w połowie lat 30 obejmowano stałymi szkoleniami i dokształceniem rolniczym w zespołach ponad 500 uczestników na wsi desygnowanych przez ruch młodzieżowy.

### Wzory do naśladowania

Energia i pomysłowość rozsadały wręcz dwójkę znanych działaczy na całym Pograniczu. Raz byli cenionymi aktywistami Związku Polaków, potrafili zaszaleć na boisku, również na parkiecie, umieli poprowadzić chór i wyświetlić film. Rekordy popularności bił na Pograniczu instruktor rolny Antoni Dorsz ze Starej Wiśniewki, absolwent renomowanej Szkoły Rolniczej w Chodzieży. Dawała wiedzę, dobry zawód, ogólne obycie. Młodzi adepci szkoły rolniczej znali ojczystą historię i literaturę. Dorsz zaraz po otrzymaniu świadectwa został zatrudniony na stanowisku instruktora.

Roboty jakiej się podjął starczyłoby dla kilku zapaleńców. Formalnie zatrudnił go Związek Polaków. Współdziałał blisko z instruktorem oświaty Henrykiem Jaroszykiem, pasjonatem sportu, redaktorem Głosu Pogranicza później Głosu Pogranicza i Kaszub. Obydwaj młodzieńcy każdego dnia przemierzali na rowerach dziesiątki kilometrów, obsługiwali zebrania, a jak trzeba było przebierali się i grali na boisku w futbol, piłkę siatkową czy szczypiorniaka. Jaroszyk nosił wielką teczkę, chwalił się, że ma w niej całą redakcję czołowej gazety Pogranicza. Dorsz woził projektor filmowy i przeźrocza. Cieszył się opinią nowoczesnego nauczyciela posiłkującego się filmem na szkoleniach, nazywano go wędrującym nauczycielem. Obaj korzystali także na zebraniach i szkoleniach z prasy lokalnej i fachowej, a Jaroszyk prócz rozlicznych obowiązków redagował Głos Pogranicza – wkładkę lokalną do Gazety Olsztyńskiej – w Złotowie. W szkoleniach i pomagały też szkoły rolnicze z kraju, wiele materiałów znajdowało się w miejscowej prasie oraz periodykach, jak Polak w Niemczech i Młody Polak w Niemczech.

Młodzież uczestnicząca w szkoleniach rolniczych musiała wykazać się posiadaniem własnego poletka (kawałka ziemi) przydzielonego przez rodziców. Dokumentowano wszystkie prace, przeprowadzano oględziny gospodarstw, sprawdzano wykonanie badań konkursowych i eksperymentalnych. Aktywność zespołów najlepiej uwidaczniała się podczas pokazów i wystaw organizowanych głównie przy bilansowaniu całorocznego okresu pracy. Wystawy często się zbiegały z dożynkami, łączono je z obchodami rocznic i wizytami ważnych gości<sup>1</sup>.

w zakresie prowadzenia gospodarstwa u sióstr Urszulanek w Pniewach. Ukończyła również kurs literatury polskiej w Krakowie oraz kurs prowadzenia świetlic i bibliotek. Pisali o jej działalności historycy i literaci w okresie międzywojennym, jak również po 1945 roku<sup>2</sup>.

### Sportowcy z kótek różańcowych

Unikatową, zarazem wszechstronną działalność kulturalną i sportową, wprowadziło Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Dąbrowce Wielkiej należące do odrębnego



Młodzi Kaszubi chętnie uprawiali sport także zimą. (fot. naszemiasto.pl - Internet)

### Kursy dla dziewcząt

W młodzieżowych zespołach przysposobienia rolniczego dochodziło niekiedy do różnicy zdań z powodu uczestniczenia dziewcząt, gdy konserwatywni w poglądach gospodarze lub aktywiści z bliskiego otoczenia prezesa księdza Bolesława Domańskiego próbowali podważać idee wspólnego działania koedukacyjnego w zajęciach szkoleniowych. Lansowano raczej pogląd, że dla dziewcząt bardziej się opłaca organizować kursy gospodarstwa domowego, popularne skądinąd na Pograniczu. Prócz konkretnych umiejętności w prowadzeniu gospodarstwa domowego płeć żeńska uczyła się podstaw sztuki kulinarnej, także eleganckich manier w towarzystwie, podawania do stołu, wypieku ciasta, serwowano im także zajęcia z dziejów kultury polskiej, wspólne śpiewanie pieśni i poezji patriotycznej. Dużo korzystnych zmian w programach szkoleniowych wprowadziła Maria Fabiś z Nowego Kramaska na kursach dla dziewcząt. Ukończyła gimnazjum w Poznaniu i specjalną szkołę

Związku „Sokołów” Polskich w Niemczech z siedzibą w Berlinie. Jednocześnie towarzystwo należało do struktur ruchu młodzieżowego na Pograniczu. Działano tam w sekcjach lekkiej atletyki, gimnastyki, piłki nożnej i turystyki. Specjalizowano się w kontaktach z krajem. Kilka sekcji z różnych miejscowości zajmowało się sportem i turystyką pod szyldem kongregacji mariańskiej i kótek różańcowych, głównie w powiecie złotowskim. Tego rodzaju stowarzyszenia zawsze przestrzegały zasady odrębności zajęć dla młodzieży męskiej i żeńskiej, były prowadzone przez księży polskich, a patronował im proboszcz z Zakrzewa ksiądz dr Bolesław Domański. Kongregacje urządzały także poważne wieczornice religijne w Zakrzewie, Buczku Wielkim, Ugoszczy. Utrzymywano ścisłą więź z krajem, zwłaszcza z miejscowościami nadgranicznymi. Czynnikiem zespalającym młodzież, dzieci, dorosłych była walka o polskość, przeciwstawienie się germanizacji, obrona języka polskiego.



### Harcerze w pierwszym szeregu

Zanim harcerze polscy pojawili się w V dzielnicy Związku Polaków w Niemczech (ZPW) stanowili wielką siłę na Śląsku (Górnym i Opolskim). Przygotowywali powstania, walczyli z bronią w rękę, wprowadzali polskie instytucje narodowe, a od początku lat 30 coraz szerzej i owocniej współpracowali ze Związkiem Harcerstwa Polskiego w wielu dziedzinach. Aktywność harcerzy wywołała gwałtowną kontrakcję władz hitlerowskich uruchamiając cały aparat przemocy. Zabroniono młodzieży polskiej noszenia mundurów z jakimikolwiek nazwami polskimi, zakazano dekorowania barwami narodowymi harcówek i obiektów zbiórek harcerskich, gdyż obawiano się wpływu harcerzy na polonijne skupiska.

Dochodziło też do skrytej rywalizacji pomiędzy drużynami harcerskimi podlegającymi prezesowi ks. Bolesławowi Domańskiemu, a drużynami uznającymi zwierzchnictwo własnych struktur kierowniczych. W 1938 roku na Pograniczu obchodzono jubileusz 25-lecia harcerstwa polskiego w Niemczech. Otwarto z tej okazji okazałą wystawę przedstawiającą dorobek harcerstwa na przestrzeni całego ćwierćwiecza. Wzięły w niej udział hufce i drużyny z Pogranicza i całej piątej Dzielnicy.

Swoje stoisko bardzo efektownie urządził hufiec złotowski. Wyróżniało się bogactwem eksponatów kultury ludowej (obrusy, serwetki z motywami kaszubskimi oraz wycinankami krajeńskimi). Ruchowi harcerskiemu wiele miejsca poświęciła lokalna prasa Pogranicza – Głos Pogranicza i Kaszub oraz prestiżowy miesięcznik Młody Polak w Niemczech drukowany w Berlinie.

Idee harcerskie znalazły także poparcie starszego społeczeństwa, czego wyrazem

były dokonania założonego w marcu 1938 roku Koła Przyjaciół Harcerstwa na Pograniczu, liczącego niemal 60 członków. Przewodniczył mu znany adwokat Jerzy Kostencki. Koło sponsorowało wiele ciekawych inicjatyw dla uczniów, harcerzy, rodziców, kwiatu miejscowej inteligencji. Organizowano szereg wieczornic, wycieczki do Polski, fundowano nagrody dla miejscowej młodzieży. Z niemieckim nacjonalizmem ścierał się polski patriotyzm. Jest wiele przykładów znakomitej ofiarnej działalności polskich środowisk przeciw pruskim szowinistom i hakatystom<sup>3</sup>.

\*\*\*

Popularna na Pograniczu była turystyka, zajmowały się nią głównie koła Towarzystwa Młodzieży Polskiej (TMP). Preferowano wycieczki do Polski, Warszawy z okazji zjazdu Polaków z Zagranicy, również do Gdyni i okręgu przemysłowego – świadectwa rozwoju polskiego, nowoczesnego przemysłu. Wycieczki wiązały się często z bogatym programem odwiedzania obiektów urzędowych i historycznych: na przykład Zamku Królewskiego w Warszawie, Wawelu w Krakowie, poznańskiego Bazaru, lotniska Ławica w Poznaniu, biblioteki w Kórniku. Odwiedziny były doskonałą lekcją historii, świetną szansą do manifestowania uczuć patriotycznych, której nigdy nie marnowano.

Zachowały się materiały z zebrań kółek rolniczych i szkoleń zespołów przysposobienia rolniczego drukowane także w miejscowej prasie, w których uczestnicy zajęć

realizowali dwu i trzyletnie kursy dla młodzieży i starszych gospodarzy kończące się wręczeniem świadectwa wystawionego przez szkoły rolnicze w Polsce. Zajęcia w okresie jesienno-zimowym miały swoją specyfikę, różniły się stopniem atrakcyjności oraz obecności w programie nauczania zajęć praktycznych, zwłaszcza udział miejscowych gospodarstw, które odwiedzano latem i wczesną jesienią. Organizowano w nich pokazy i wystawy w czasie dożynek i przy innych ważnych okazjach. Członkowie zespołów wpisywali do dzienników zajęć uwagi nauczycieli, zalecenia praktyczne. Niektóre zespoły specjalizowały się w hodowli jedwabników, inne w pszczelarstwie, hodowli drobiu domowego. Atrakcją były przeżrocza, z którymi Antoni Dorsz odbywał wędrówki po zespołach rolnych. W czasie zebrań czytano i analizowano artykuły czasopism i lektury przysyłane z kraju. Głównym miejscem obchodów w powiecie złotowskim było Zakrzewo z pięknym domem kultury, a w powiecie bytowskim – Ugoszcz. Część tej działalności była wspólnie prowadzona pod szyldem Związku Polaków w Niemczech, ale nie ma kursów i szkoleń wprost adresowanych do dziewcząt i młodzieży prowadzonych w kongregacjach mariańskich i zespołach zawiadywanych pod patronatem ks. prezesa Bolesława Domańskiego. Trudno mówić o dualizmie w pracy wychowawczej w sensie sformalizowanym, ale zaprzeczać, iż w praktyce to się zdarzało, też nie miało by sensu.

<sup>1</sup> Gabriela Czarnik, Ruch młodzieżowy na Pograniczu i Kaszubach w latach 1919-1939, Koszalin, Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy, s. 77-79

<sup>2</sup> Tamże, s. 80-83

<sup>3</sup> Tamże, s. 96-101

## Kres państwa szczecińskich Gryfitów - rozbiór Pomorza pomiędzy Brandenburgią i Szwecją

# Rozpad księstwa

**Od pierwszych dziesięcioleci szesnastego stulecia Pomorze Zachodnie wchodzi w długoletni proces rozgrywający się w dziedzinie stosunków politycznych, gospodarczych i formalno-prawnych, kończy się utratą niepodległości, wymarciem bezpotomnym rodziny panującej oraz rozbiorem terytorialnym księstwa pomorskiego składającego się z obydwu części (na wschód i zachód od Odry, wyspy Rugii, Zalewu Szczecińskiego i lenna łęborsko-bytowskiego będącego własnością królestwa polskiego). Od 1521 roku cesarz Niemiec Karol V uznaje władcę pomorskiego Bogusława X księciem Rzeszy i przyznaje mu stałe miejsce w sejmie Rzeszy. Zmienia się więc status prawno-polityczny książąt pomorskich i samego państwa pomorskiego.**

W 1526 roku syn Bogusława Jerzy udaje się na spotkanie z królem Polski Zygmuntem do Gdańska, aby omówić wzajemne relacje i sprawę wspomnianego lenna. Mimo, że

władcy pomorscy są teraz jako książęta Rzeszy niemieckiej związani z innym podmiotem politycznym, otrzymują akt nadania lennego na ziemię łęborską i bytowską od króla Polski. Zdecydowały względy rodzinno-sentymentalne i sympatia jaką darzył monarcha Polski swoich kuzynów.

Mogła to być także część planu politycznego władców Polski wobec książąt Pomorza Zachodniego. Jednakże był to już okres, kiedy ostatni Jagiellonowie zrezygnowali z planów rewindykacji ziem nad Odrą i Bałtykiem do Korony Polskiej. Wytworzyła się dziwna sytuacja, którą trudno było zrozumieć. Nowy status prawny szczecińskich książąt jako sprawujących godność książąt Rzeszy nie uzasadniał nadania lennego z jakim pospieszył król Zygmunt.

Trudno też było mówić o wielkich korzyściach jakie odniósł król Polski, przeciwnie wynikały z tego głównie kłopoty. Władcy polscy często pomagali swoim kuzynom, wchodzili w zatargi z Brandenburgią, cesarzem, niczego w zamian nie otrzymując, również dla

państwa polskiego nie sposób doszukać się czegokolwiek korzystnego. Takie lekkomyślne postępowanie źle świadczy o talentach dyplomatycznych Jagiellonów. Dopiero co zakończyły się fiaskiem długoletnie rokowania polsko-pomorskie o zjednoczeniu obydwu państw – była o tym mowa w poprzednich wydaniach<sup>1</sup>.

Pytanie brzmi: czy ówczesne królestwo polskie nadal było zainteresowane w połączonym obydwu organizmów państwowych, abstrahując od szczegółowych rozwiązań, gdyż wina za fiasko tych planów leży nie tylko po stronie Gryfitów pomorskich (szczególnie Bogusława Wielkiego), lecz także królów polskich i możnowładztwa, które odeszło od niedawnych planów. Zmieniła się sytuacja międzynarodowa i wewnętrzna. Niektóre wektory polityki wewnętrznej, i jak i zagranicznej wymagały poważnej korekty.

### Kłopoty z sąsiadami

Na wschodzie i południu rysowały się perspektywy uporządkowania tego, co zostało



po państwie zakonu inflanckiego z dostępem do Bałtyku oraz podboju rozległych ziem nad Dnieprem w kierunku Morza Czarnego, do których aspirowała rosnąca w siłę Moskwa i agresywna Turcja. Możliwość litewsko-ruskie nie było w stanie dokonać tak ogromnych podbojów, szukało wsparcia ze strony magnaterii polskiej. Trzeba było zmobilizować ogromne siły i środki, aby korona Polska była zdolna udźwignąć nowe wyzwania. Interes dynastyczny Jagiellonów wciągnął rodzinę w konflikty dotyczące tronu w Czechach, Węgrzech i na Bałkanach. Jednocześnie okazało się, że korekty wymaga wektor zachodni polityki państwa polskiego, który staje się coraz bardziej kolizyjny wobec planów przyłączenia Pomorza Zachodniego do Polski. Cesarz Niemiec stworzył koalicję państw nadbałtyckich o ostrzu antypolskim z Brandenburgią, pozostałościami po krzyżakach. Pomorze zachodnie wchodzi w ostatni sychłkowy okres swego istnienia. Trapią to państewko rozliczne kłopoty gospodarcze i polityczne. Sąsiedzi czują się jak u siebie w domu. Coraz częściej przechodzą tędy obce wojska, rabują, nakładają kontrybucję. Ostatnie lata panowania Bogusława XIV to czas pogłębiającego się rozbitcia religijnego i osłabienia władzy państwowej. Okres wojny trzydziestoletniej przynosi walki pomiędzy wojskami cesarskimi (katolickimi) i szwedzkimi (protestanckimi).

Wojna trzydziestoletnia (1618-1648) zrujnowała ziemię pomorską, choć Pomorze Zachodnie formalnie nie brało w niej udziału. Zajęte przez Szwedów i wojska cesarskie Pomorze Zachodnie z ostatnim księciem Bogusławem XIV nieposiadającym potomka w linii męskiej zbliżało się szybko do kresu swego istnienia. Rządząca wówczas w Szwecji królowa Krystyna usiłowała przekształcić ziemię pomorską w prowincję swojego państwa, jednak bezskutecznie, bowiem losy kraju potoczyły się inaczej. Postanowienia polityczne kończące wojnę 30-letnią nie były korzystne dla cesarza Niemiec, gdyż stracił wpływ na podejmowanie decyzji w jego sprawach. Pomorze zostało podzielone między Szwecję i Brandenburgię, a od paru lat nie istniało już formalnie państwo Gryfitów pomorskich (Bogusław XIV zmarł bezpotomnie w 1637 roku). Szwecja otrzymała całe Pomorze Zaodrzańskie, wyspy – Rugię, Uznam i Wolin oraz duże miasta jak: Szczecin, Gryfino, Bania, Goleniów, Kamień z przyległymi wsiami, zamkami.

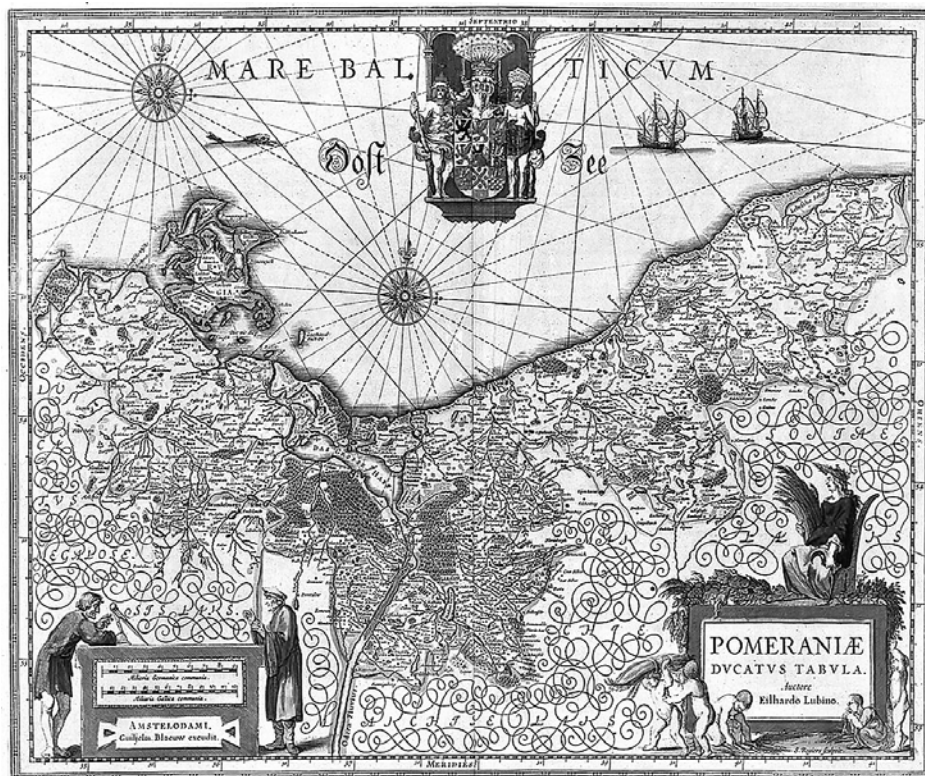
Później granice zmieniały się na niekorzyść Szwedów. Stroną agresywną wymuszającą przesunięcia granic była Brandenburgia. Po raz pierwszy granice ustanowione w pokoju westfalskim zostały skorygowane w roku 1679, kiedy Szwedzi zostali zmuszeni do odstąpienia Brandenburgii nabytków po prawej stronie Odry (bez Goleniowa i Dąbia). W roku 1720 król pruski wydarł Szwedom Szczecin, wyspy Uznam i Wolin, a w 1815 roku Szwecja utraciła na rzecz Prus całe Pomorze Zaodrzańskie z wyspą Rugią.

W 1701 roku ówczesny elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm koronował się w Królewcu na króla Prus. Odtąd państwo to podbijało orężnie lub wymuszało kolejne zdobycze terytorialne, aż doszło do rozbiórów Polski pod koniec XVIII wieku z udziałem carskiej Rosji i dobrze nam znanej carycy Katarzyny II.

Zanim do tego doszło, świeżo koronowany król pruski zwracał się do sąsiadów Polski proponując im rozbiór Rzeczypospolitej – oferty rozbiorowe składano jeszcze na przełomie XVII i XVIII wieku. Propozycje tego rodzaju składano Rosji, Szwecji, Saksonii, jednak głównym beneficjentem miały być Prusy (kontynuator Brandenburgii). Prusy posiadały doskonałe położenie strategiczne wobec przyszłej ofiary, gdyż od połowy XVII wieku otaczały państwo polskie, poczynając od północnych granic Wielkopolski i po rejon Łomży i Białegostoku. Blisko pruskiej granicy znajdowały się wówczas Poznań, Gdańsk, Toruń, Płock i nowa stolica kraju Warszawa. W latach 1740-1742 Prusy podbiły niemal cały Śląsk kosztem Austrii. Wtedy królowie pruscy Hohenzollernowie znajdowali się blisko Kalisza, Częstochowy, Leszna i starej stolicy Polski Krakowa?

Jednakże Łębork i Bytów pozostały w granicach Rzeczypospolitej Polskiej zaledwie 20 lat. Już bowiem w 1657 roku elektor brandenburski za porzucenie Szwedów (okres potopu szwedzkiego) i sojusz z Polską zażądał odnowy lenna i przekazania mu miast z zamkami. Po kilkunastu latach Brandenburgia wydarła Polsce także starostwo drahimskie ze Starym Drawskiem i Czaplinkiem jako rekompensatę na pokrycie kosztów wojny przeciw Szwedom<sup>3</sup>.

Dyplomaci polscy próbowali zatrzymać przy Polsce te ziemie, jak również Sławno, Słupsk, Darłowo, które należały kiedyś do Polski. Ludność posługiwała się głównie językiem polskim. Był to jednak słaby głos niepoparty argumentem siły, a tylko taki argument mógł przemówić do wyobraźni Szwedów lub Prusaków. Szybko też zapomniano o węzłach historycznych, wspólnym



Ilustr.: Mapa Pomorza Zachodniego z XVII w (Wikipedia)

### Powrót Łęborka i Bytowa

Powstanie królestwa pruskiego i późniejsze zdobycze terytorialne na sąsiadach doprowadziły do narodzin pruskiego monstrem, które szybko utoczyło się na krwi sąsiadów, głównie Polski i przekształciło w potwora, zmiatającego wszystko, co stanęło na drodze. Jeszcze pod koniec życia ostatniego Gryfity księcia Bogusława XIV zwrócił się on do króla Polski Władysława IV z propozycją, by lenno Rzeczypospolitej Łębork i Bytów przeszły po jego śmierci na rzecz księcia de Croy – siostrzeńca nieznanego w Polsce. Odpowiedź była odmowna. Jeszcze za jego życia król Polski przyłączył obydwie miasta do Polski. Decyzja króla była absolutnie słuszna.

języku i kulturze. Hetman Stefan Czarniecki mścił się na Szwedach za niszczenie pomorskich miast i wsi – choć mówiono tam po polsku, rabował je, podobnie postępował, kiedy te miejscowości znajdowały się pod panowaniem brandenburskim, jeśli sprzymierzały się z przeciwnikami Polski. Wojska Czarnieckiego pod Szczecinem paliły i rabowały wsie i miasta, jak Łobez, Ińsko, Gardziec. Te dramatyczne wypadki z połowy XVII wieku doprowadziły do zniszczenia majątku Kaszubów, Krajniaków, co przyspieszyło ich zubożenie i szybszą germanizację tych ziem, na długo przed rozbiorami Rzeczypospolitej szlacheckiej.

**Jerzy Rudzik**

<sup>1</sup> B. Dopierała, Polskie losy Pomorza Zachodniego. Wyd. Poznańskie, Poznań 1970, s. 133-135

<sup>2</sup> Z. Boras, Książęta Pomorza Zachodniego. Rozdział: Jerzy Barnim XI i Filip I – książęta reformacji w odrodzeniu, s. 195-205

<sup>3</sup> B. Dopierała, Polskie losy Pomorza Zachodniego, Wyd. Poznańskie, Poznań 1978, s. 142-145



# Gry planszowe dla każdego

Koronawirus spowodował spore ograniczenia w życiu codziennym i towarzyskim. Ale jest na to sposób - gry planszowe. O tym, dlaczego warto zainteresować się planszówkami rozmawiamy z Bartłojem Zielonką z Koszalińskiego Klubu Gier Planszowych.

• **Pracujecie nad projektem nowej gry planszowej. Wiem, że będzie ona w klimacie utworów H.P. Lovecrafta i Cthulhu. Czemu akurat ta tematyka?**

- Gra Cthulhu: Call of Madness to tytuł bazujący na powieściach H.P. Lovecrafta i mitologii Cthulhu. W grze wcielamy się w kapłana tego Przedwiecznego, starając się go przyzwać. Jednakże nie jesteśmy sami - inni kapłani również chcą to zrobić przed nami. Na domiar złego wszystkim przeszkadzają badacze, którzy starają się nam przeciwdziałać. Przywołujemy moce Przedwiecznych aby pokonać przeciwników i przetrwać na tyle długo, aby zostać zwycięzcą rozgrywki.

• **Czy będzie to w jakiś sposób nawiązanie do gry Horror w Arkham?**

- To gra, w której występuje duża interakcja między graczami - pomimo tego, że staramy się powstrzymać ataki badaczy, to jeszcze próbujemy przeszkadzać innym kapłanom. Podstawowe mechaniki w tej grze to głównie budowanie talii, zarządzanie ręką i mechanika take that. Prace trwają od ponad dwóch lat i są już na końcowym etapie, tj. opracowywane są ilustracje, grafika wszystkich komponentów, testy balansujące. Proces przygotowania gry i jej druku jest pracochłonny, jak również kosztowny. Stąd gra będzie wydawana w formie zbioru na stronie wydawcy w Polsce (Czacha Games) w listopadzie, jak również na platformie Kickstarter w wersji angielskiej w styczniu. Grą interesuje się również jedno z niemieckich wydawnictw, które chciałoby wydać ją po niemiecku. Gra powinna ukazać się w drugiej połowie 2021 roku. Początkowo gra tworzona była w tematyce bogów Azteckich, ale po rozmowie z wydawcą bardziej przypadła nam jednak do gustu mitologia Lovecrafta. Jest też bardzo popularna wśród graczy planszowych i ma duży potencjał rozwojowy. Po niewielkich zmianach, bez problemu udało się zaadoptować grę do nowej tematyki.

• **Wasz klub gier planszowych zyskuje chyba coraz więcej fanów, miłośników planszówek?**

- Koszaliński Klub Gier Planszowych prowadzony w ramach Stowarzyszenia Koszalińska Kompania Rycerska działa już od ponad 3 lat. Dotychczas prowadzony był w formie piątkowych spotkań w Gildii Rycerskiej i na spotkaniach pojawiało się średnio 20 osób, a miejscami nawet 40. Jednakże pandemia spowodowała, że zmuszeni byliśmy ograniczyć taką formę działania i przenieśliśmy się do Internetu. Obecnie nagrywamy filmy, w których prezentujemy wybrane tytuły, omawiamy zasady, polecamy różne gry. Uzupełnieniem tych działań jest wypożyczalnia zawierająca ponad 350 tytułów. Są to gry, które wypożyczamy mieszkańcom Koszalina i okolic.



• **Za co można polubić planszówkę? Jakie są Twoje ulubione?**

- Planszówki bardzo rozwijają kompetencje społeczne - uczą strategii, logicznego myślenia, współpracy, a także współzawodnictwa. Rozwijają także naszą wiedzę z zakresu matematyki, wiedzy o świecie, historii, która bardzo często przedstawiana jest w grach. Gry to również świetna zabawa i duża różnorodność. Ja grywam głównie w ciężkie tytuły ekonomiczne, strategiczne, gdzie pałą się zwoje mózgowe. Takie gry pozwalają mi psychicznie odpocząć od problemów codziennego życia.

• **Czy lepsze są gry kooperacyjne, czy na zasadzie rywalizacji, a może strategię?**

- Nie można określić, który typ gier jest lepszy. To cecha bardzo indywidualna i zależy od preferencji graczy. Jedni wolą rywalizację, starając się wygrać z innymi graczami, a inni wolą wspólnie pokonać wielkiego złego w jakiejś grze kooperacyjnej. Inni wolą gry imprezowe, żeby się pośmiać, a jest duża grupa graczy, która siada na kilka godzin, żeby stoczyć epickie bitwy.

• **Jakie tytuły polecilibyście dzieciom, małżeństwu i na imprezę?**

- Tytułów na rynku jest bardzo dużo. Rocznie wychodzi w samej tylko Polsce ok. 400 nowych gier. My staramy się polecać sprawdzone tytuły. Dzieciom polecilibym np. Dobble, Rekina, Pingwina na lodzie, Pędzące żółwie. Starszym - Splendor, Century: Korzenny Szlak, Azul, Sagrada. A na imprezę warto zabrać Mafię, 5 sekund, Jungle Speed.

• **Czy dobra gra planszowa musi dużo kosztować?**

- Cena nie jest wyznacznikiem dobrej gry planszowej. Są gry za kilkadziesiąt złotych jak Dobble, które w Polsce bije rekordy sprzedażowe, a są gry kosztujące po kilkaset złotych, które nie sprawdzają się i odnoszą straty. Planując zakup gry rodzinnej czy dla dzieci trzeba liczyć się z wydatkiem w granicach 50-150 zł. Jeśli szukamy cięższych tytułów, ceny potrafią zaskoczyć.

• **A gry planszowe z Twojego dzieciństwa?**

- Moja rodzina była bardzo grywalna, więc na stole pojawiały się popularne gry karcia-

ne jak Kanasta, Tysiąc, Wist. W podstawówce jednak zetknąłem się w osiedlowej bibliotece z grami planszowymi, które pamiętam do dziś - Komandosi, Bruce Lee, Labirynt Śmierci, Bitwa na polach Pelennoru i wiele innych. Gry są ze mną odkąd pamiętam.

• **A może zamiast gier planszowych gry karciane?**

- Granica między planszówkami i grami karcianymi już dawno się zatarała. Wiele gier planszowych wykorzystuje w swojej mechanice karty, które często stanowią główny element rozgrywki. Ja osobiście uznaję wszystkie gry karciane jako planszowe.

Rozmawiał:  
Tomasz Wojciechowski

## Norki do Ameryki

Zebrały się norki pod sejmem  
Gdzie słycać poselskie krzyki  
- Jak norki są amerykańskie  
Niech spadają do Ameryki

Piątka dla zwierząt niestety  
Niczego dobrego nie wróży  
- Byle jaka dla bydła i drobiu  
Wspaniała dla kotów i tchórz

Ustawa nie widzi człowieka  
Ważniejsza długość łańcucha  
- Wieś już zagłosowała  
Zwycięzca już wsi nie słucha

Wieśniaków nauczy pokory  
Pochyli ich sztywne karczyska  
Wygoni zwierzęta z podwórka  
Zagęści już ciasne schroniska

Rolnicy powinni zrozumieć  
Że kogut jest wtedy szczęśliwy  
Gdy może wypiórkać kokochę  
Bez klatki i przerwatywy

Te norki można hodować  
Które mają sztuczne futerka  
- Szkoda że autorką ustawy  
Jest zbiorowa myślowa usterka

Zygmunt Królak



# Upiory Jeremiasza

Ostrożnie stawia stopy na stopniach. Wysokie schody wiodą na dziedziniec kościoła. Całą drogę ubiera myśli w słowa.

- Nie zawiniłem - mówi sam do siebie.
- Nie pamiętam.
- Nie rozumiem. Nie chcę.
- Umieram ze strachu, Chryste.

Jeremiasz mija bramę z kamieni pamiętającą Niemców w hitlerowskich mundurach, pędzących tędy miejscowych na egzekucję. Sołtys sprzedał wieś. Mieszkańcom obiecał, że pod kościołem dostaną chleb i konserwy. Poszli z dziećmi. Na grobach straconych rosną dzisiaj truskawki i poziomki.

W sieni świątyni pachnie cynamonem. Gospodyni proboszczka tnie w plastry kostkę sera przyniesioną rano przez umyślnych z fabryki. Na to, co spadnie z noża łapczywie rzuca się kot Markury.

- Dzień dobry, Miaszku - mówi gospodyni. - Chcesz sera?
- Nie, dziękuję - odpowiada Jeremiasz.
- Skosztuj. Pyszny, świeży.
- Jadłem jajecznicę z białek.

Gospodyni przygląda się Jeremiaszowi badawczo.

- Choryś? - pyta.
- Nie.
- Dziwnie wyglądasz.
- Źle sypiam.

- Masz złe sny? Opowiedz.

Jeremiasz macha ręką: - Smutki same. Szkoda gadać.

- Mam na choroby zioła dobre.

- Jakże to tak? - dziwi się Jeremiasz. - Pod krzyżem?

Gospodyni krzywi się i uśmiecha: - Eee, tam. Dobrodziej wyrozumiały. Zartuje, że te moje czary to psu na budę.

Jeremiasz kładzie dłonie na uchwytach przy wysokich drzwiach drewnianych. W głowie grają mu głosy dzieci, które stały tu po chleb.

- Mamusiu, a wiele go dostaniemy?
- Ty bochenek, ja bochenek i babcia bochenek.
- To ile razem?
- Trzy, miodku.
- A gdyby tata był?
- Wszystko byłoby inne, córeczko.

Za drzwiami w powietrzu unosi się zapach świec i kadzidła. Na ławkach leżą książeczki do nabożeństwa.

Jeremiasz trzyma się prawej strony. Mija konfesjonały i stacje drogi krzyżowej. Przystaje dopiero przy ogromnym „Zmartwychwstaniu Chrystusa”. Od tragicznych wydarzeń wojennych na dziedzińcu kościoła cała Kocia Góra spowiada się przy kopii obrazu Rottmayra.

Jeremiasz klęka na płytach posadzki i chowa twarz w dłoniach.

Za oknami świt ma barwę dojrzałego wrzosu. Zanim otworzy oczy, Jeremiasz już wie, że nie jest sam, choć w samotności zasypia.

- Nie strasz! - krzyczy w pustkę. - Odejdź!

Otwiera oczy z lękiem. Przygryza wargę i omiata spojrzeniem pokój. Głęboki oddech ulgi. „Poszedł, nie ma go” - myśli.

Zwykle w nogach łóżka stoi niewyraźna postać w długiej szacie. Stoi i patrzy przed siebie. Gdy Jeremiasz zrywa się, by chwycić nieznanego za ramiona, postać rozplywa się w mroku pokoju. Pozostawia po sobie ledwie wyczuwalny zapach. Ten zapach.

- Co tak pachnie? - powtarza później Jeremiasz. - Znam ten zapach. Skąd znam ten zapach?

Jeremiasz spuszcza nogi na podłogę. Czeka.

Silne ręce z nagimi przedramionami i sinymi paznokciami powoli wysuwają się spod łóżka.

- Oooo nnnieeee - łka Jeremiasz ze łzami w oczach.

Martwe dłonie zaciskają się na kostkach nóg Jeremiasza. Zimny dotyk przyprawia go o mdłości. Uczucie chłodu wędruje od stóp do szyi. Lodowata obręcz panicznego strachu codziennie od nowa dławi Jeremiasza.

- Zostaw mnie - prosi przez zaciśnięte usta.

Gdyby przyszła postać, nie byłoby rąk i na odwrót.

Jeremiasz wyrywa się uchwytom, ale bezskutecznie. Gdy zaczyna krzyczeć i tupać piętami o podłogę, dłonie puszczają.

W ciszy pozostaje ten zapach.

Jeremiasz bierze głęboki oddech i mówi: - Panie litościwy, składam u twoich stóp świadectwo mojego sumienia.

Przerywa poruszony echem swoich słów.

- Nie wiem, czym zgrzeszyłem - kontynuuje. - Przy narodzinach dnia nachodzą mnie upiory straszniejsze od ognia i śmierci. Jeżeli to twój gniew, pozwól mi poznać przyczynę. Wstydzę się, panie, swojego strachu, ale walczyć z nim nie potrafię, i żyć tak nie chcę.



Jeremiasz wstaje i naciągniętym na dłoń rękawem otrzepuje kolana. Trwając w bezruchu przez chwilę wsłuchuje się w ciszę.

Zmierzając do wyjścia zatrzymuje się pod witrażem świętego Piotra. Apostoł wpatruje się w ołtarz z Jezusem na krzyżu.

- Co robić, poradź? - pyta Jeremiasz.

W uszach dźwięczy mu cisza.

Słońce nagle wychodzi zza chmur i załamuje promienie na wielobarwnej mozaice szkiełek okiennych. Poprzez niewidzące oczy Piotra do świątyni wpadają dwie smugi jasności.

Jeremiasz chce paść na kolana, ale nogi odmawiają mu posłuszeństwa. Ściskając ręce jak do modlitwy wpatruje się w oblicze apostoła. Przez ułamek sekundy jego twarz wygląda, jakby ożyła.



Jak w pryzmacie promienie odbijają się od podłogi i rykoszetem od betonowych słupów podtrzymujących dach kościoła. Na koniec uderzają w drugą stację drogi krzyżowej Chrystusa.

- Co tam, braciszku? - Babiński kroci chleb operując nożem jak heblem. - Mam bigos, zjesz?

Jeremiasz krzywi się na myśl o jedzeniu.

Babiński marszczy brwi. - A gorzałki spróbujesz? Kirył pędzi pod kamieniami. Ma smak śliwowicy.

Babiński rozlewa samogon do dwóch szklanek.

- O co chodzi? - pyta po pierwszym.

Jeremiasz ze spuszczonego wzrokiem szuka sęków w podłodze. Gdy z falą trunkowego ciepła nabiera odwagi powoli podnosi wzrok na brata.

- Widzę straszne rzeczy - mówi cicho.

- Co widzisz, Miaszku?

- Ktoś do mnie przychodzi z porankiem.

- Mów, Miaszku, tak, żebym zrozumiał.

- Postać w łachmanach stoi przy łóżku, a potem...

- Co potem, Miaszku, powiesz?

- Ręce... spod łóżka łapią mnie za nogi... krzyczę i...

Babiński macha ręką: - Sen to. Tylko sen.

- Nie - Jeremiasz podwija nogawki spodni. - O.

Babiński wychyla się zza stołu. Na kostkach nóg Jeremiasza widać siniaki po mocnych uściskach.

Babiński w milczeniu przypatruje się bratu.

- Wypijmy - zarządza.

Jeremiasz z siekierami w dłoniach na progu pokoju czeka na wschód słońca. Wstał wcześniej od upiorów. Językiem zgarnia grube krople potu z górnej wargi. Pierwsze promienie wypętlają zza linii horyzontu.

Błysk przypomina gwałtowny dźwięk. Jeremiasz mruży oczy, jak zahipnotyzowany wpatruje się w rozżarzoną blaszkę słońca.

Rusza przed siebie. Posapując wyciąga do sieni komodę, stół i krzesła. Uderzeniem obucha uśmierca radio; głośnik wypada z drewnianej obudowy. Zrywa ze ścian obrazy, tłucze lampy, miażdży pod obcasami bibeloty - pamiątki po matce. Z resztą mebli rozprawi się na podwórku. Teraz łóżko.

Najsilniejszymi ciosami odłupuje od krawędzi łoża masywne nogi. Ostrzem jednej z siekier zahacza o poduszkę. Chmura pierza wzbija się w powietrze. Jeremiasz nie przerywa pracy.

Z zaciśniętymi ustami rozbija deski z brzegów łóżka, wyrывa żerdzie ze stelaża, tknie gruby materac, na którym przespał trzydzieści lat. Oknem wyrzuca sprężyny i metalowe wsporniki. Wreszcie zostaje sam na sam z drzazgami i drewnianym pokotem. Oddycha głęboko. Podnosi oczy na sufit.

- Tęgo chciałeś? - krzyczy ze złością. - Czy tęgo chciałeś?

Wbijają siekiery w ścianę ponad oknem i wybiega przed dom.

- Cooo? - wznosi okrzyk. - Co jeszcze mam zrobić, żebyś dał mi spokój - łapie się za głowę i kuli na ziemi. - Przestań, błagam, przestań!

Z oddechem strachu na karku Jeremiasz biegnie polami na tyły cmentarza. Boki omija dworzec kolejowy, na którym uwielbia przesiadywać.

- Raz, dwa, trzy, cztery, pięć - liczy uderzenia nóg o ziemię. - Raz, dwa, trzy, cztery, pięć.

Cmentarz. Osiem stumetrowych rzędów mogił na miejscu poniemieckiej cukrowni. Jeremiasz zwalnia.

Wchodzi na cmentarz bramą od strony rzeczki, tędy ma bliżej. Błąka się pomiędzy grobami aż znajduje płytę z napisem: „Halina Urszula Babińska 1910 - 1943”. Przykłęka.

Usiłuje przypomnieć sobie twarz matki.

Wychodząc z cmentarza mija kilka nowych mogił, wśród nich tablicę ze zdjęciem starego Biernata. Idąc brzegiem rzeki, Jeremiasz dociera do wzniesienia z pozostałościami po nekropolii poniemieckiej. Wchodzi między groby, jakby znał tu każde miejsce.

**Piotr Pawłowski**  
ilustr. Józef Galik

## Marzenie

*Noc już zapadła, słońce usypia.*

*Wsparte o podest kolorów tęczy,*

*marzy o srebrnych księżycu snach.*

*Moje oczy wpatrzone w niebo -*

*chciałabym mieć*

*moc spadających gwiazd.*

*Wtedy jak dobra srebrzysta wróżka*

*spełniłabym wszystkie marzenia.*

*Te skrywane, owiane tajemnicą, senne.*

*I te zwyczajnie realne, a nawet przyziemne.*

*Te szkarłatne, jedwabne, aksamitne,*

*imbirowe, słodko-gorzkie, malinowe.*

*O dobrym zdrowiu lub drogich butach*

*o wyprawach dalekich - w nieznane.*

*Najchętniej spełniałabym marzenia*

*te niekochane....*

*Ech, gdybym miała*

*moc spadających gwiazd*

*zabarwiłabym srebrnym pyłem*

*szare uliczki miasteczek i miast.*

*Zakochanym krałabym pocałunki*

*i zawinięte w srebrny woal chmurki*

*lub w migotliwości gwiazdny szal,*

*podrzucalabym je samotnym*

*zapatrzonym w bezsenną dal.*





Zenon Kasprzak

# Śladem mazurskich jezior

**Wreszcie wyruszyliśmy z domu nie licząc wyjść przez kilka miesięcy tylko po zakupy i załatwianie ważnych spraw. Dopiekła nam samotność we dwoje, został tylko kontakt telefoniczny z dziećmi, wnukami i znajomymi, a bardzo rzadko spotkania z przyjaciółmi.**

**Wszystko to przez epidemię koronawirusa. Ostatni raz spotkailiśmy się w liczniejszym towarzystwie 13 marca - z okazji imienin żony - i odtąd pozostały nam książki i telewizja, które nie pozwoliły się nam nudzić. Marzyliśmy o wakacjach i udało się.**

W połowie czerwca 2020 roku wyruszyliśmy z Koszalina samochodem do Suwałk, zaproszeni na 70-lecie urodzin naszej przyjaciółki. Rozpoczęliśmy nasze jedyne w tym roku wakacje w kraju i cieszyliśmy się z możliwości odkrywania miejsc, których dotąd nie znaleźliśmy. To nieprawda, że aby wakacje były udane trzeba na nie wyjechać gdzieś daleko, za granicę w miejsce niepodobne do tego, w którym żyjemy, żeby przeżyć ekscytujące przygody, zobaczyć inne kraje.

Korzyści z wakacji zaczęliśmy na etapie ich planowania, zaznaczając trasy turystyczne i miejscowości, które będziemy poznawać. Całą naszą uwagę chcieliśmy przenieść na Mazury i Suwalszczyznę. Ruszyliśmy samochodem. Zaczęliśmy podróż śladami mazurskich jezior. Ciekawi byliśmy wszystkiego, przyrody, architektury, kuchni, ludzi. Mogliśmy się wszędzie zatrzymać i odkrywać miejsca dotąd nieznanne. Posiłać się regionalnymi potrawami. Pogoda przez te kilkanaście dni czerwcowe bardzo nam sprzyjała, było ciepło i bezwietrznie, świeciło słońce. Z Giżycka, ważnego ośrodka turystycznego i sportów wodnych w rejonie Wielkich Jezior Mazurskich, położonego nad dużym jeziorem Niegocin, w sąsiedztwie jeziora Mamry - drugiego (104 km kw.) pojechaliśmy dalej (25 km) do Rynu. Zaskoczyło nas to miasto i przepiękny Regionalny Park Rekreacji i Turystyki. To z pewnością jedno z piękniejszych miejsc na Mazurach a jego wyjątkowość polega między innymi na tym, że można tu dopłynąć niemal z każdego zakątka Krainy Wielkich Jezior. Jezioro Tałty wraz z jeziorem Ryńskim stanowią największe i najdłuższe jeziora w okolicy (20 km). Tałty to najgłębsze jezioro w Krainie Jezior Mazurskich, wypełnia część wielkiej ryny polodowcowej, która na odcinku od Rynu do Rucianego-Nidy ma długość 35 km. Jest jednocześnie odnogą Szlaku Wielkich Jezior Mazurskich, którą wpływa się niemal do centrum Rynu. Tu zatrzymaliśmy się na parking, tuż przy przystani zapewniającej znakomite warunki dla żeglarzy. Z tarasu widokowego zrewitalizowanej wieży ciśnień mieliśmy okazję podziwiać miasto i okolice, ale najwięcej wrażeń odnieśliśmy ze zwiedzania zamku krzyżackiego z XIV wieku położonego w centrum, na wzgórzu pomiędzy jeziorem Ryńskim i Ołwów. Nie wiedziałem nic o nim do tej pory, a jest to drugi co do wielkości zamek krzyżacki w Polsce. Poddano go licznym pracom remontowym i konserwatorskim i od kilkunastu lat od (2006 roku) mieści się w nim przepiękne Mazurskie Centrum Kongresowo-Wypoczynkowe „Zamek Ryn”. Jest to własność prywatna. Mieści się tu również hotel. Zamek odbudowano z niezwykłą dbałością o zabytek a jego nowa funkcja wpisała się w średniowieczną historię zamku, który odzyskał wygląd i rangę godną takiego obiektu i stał się wielką atrakcją turystyczną regionu Warmii i Mazur. Weszliśmy do tego zamku, w którym w średniowieczu była siedziba komturstwa, władz prowincji. Ten zamek konwentualny, warowny klasztor pełniący kiedyś funkcję administracyjno-gospodarczą, zaopatrywał cały zakon krzyżacki w ryby, miód, mięso z dzikiej zwierzyny. Ryn był siedzibą komtura aż do sekularyzacji państwa zakonnego w 1525 roku, kiedy utworzono tu Starostwo Prus Książęcych. Prawa miejskie nadał Rynowi w 1723 roku król Prus Fryderyk Wilhelm I.

Zatrzymaliśmy się na dłużej w Suwałkach, by zobaczyć miasto, które obchodziło 300 urodziny i największe jezioro regionu - Wigry.

Jest to wyjątkowo spokojny, ale przepiękny akwen między innymi ze względu na położenie w granicach Wigierskiego Parku Narodowego. Zwiedziliśmy tu przepięknie położony na północnym krańcu jeziora Klasztor Kamedułów, w którym w 1999 roku nocował Jan Paweł II. Zobaczyliśmy apartamenty i kaplicę papieską. Klasztor Kamedułów jest atrakcją Podlasia, a sama zaś Suwalszczyzna wydała się nam krainą baśniową. Nasza wyprawa w bogaty historyczny świat ojców kamedułów sprawiła, że wizyta w tym klasztorze - położonym w malowniczym zakątku Suwalszczyzny, nad Wigrami, na niewielkim wzgórzu, stała się wielką i niezapomnianą przygodą. Ten kompleks klasztorny tworzą m.in. przepiękny barokowy kościół p.w. Niepokalanej N.M.P., dawne eremy zakonników, wieża zegarowa, piękne ogrody, tawerna, przystań. Budynek klasztorne rozmieszczone są blisko siebie, tworząc swoisty klimat. Przechodziliśmy wijącymi się, wąskimi kamiennymi uliczkami, podziwiając znajdujące się przed kościołem, dwa rzędy domów, w których kiedyś żyli zakonnicy. Dziś pełnią rolę hotelową. Można je wynająć i wypocząć w luksusowych warunkach. Klasztor organizuje liczne imprezy, na przykład festiwal muzyki organowej i kameralnej, (Kamedulskie Wigry), turnusy wyciszające w klasztorze, który stoi tu od 300 lat a zbudowali go kameduli z Włoch, którym w 1667 roku Jan Kazimierz przekazał jezioro i puszcę. Ten niezwykle przedsiębiorczy zakon zorganizował w terenie życie gospodarcze. Należało do niego 56 wsi, 11 folwarków i miasto Suwałki. Klasztor miał 300 km kw. gruntów leśnych, ornych i jezior. W roku 1800 Prusacy skonfiskowali zakon, którego zakonnicy przenieśli się do Bielan Warszawskich. Pozostały po nich tylko nisze grobowe pod kościołem i zavalone gruzami piwnice pełne wyśmienitych trunków.



Klasztor Kamedułów nad jeziorem Wigry.

Z wieży zegarowej klasztoru mogliśmy podziwiać panoramę całego kompleksu i przednie rozlewające się wokół jezioro. U stóp klasztornej wzgórza znajduje się przystań żeglugi mazurskiej i miejsc wypoczynkowych.

Niezapomnianą wycieczkę odbyliśmy po Kanale Augustowskim i jeziorze Wgry. Płynęliśmy tym samym statkiem „Serwy”, którym 9 czerwca 1999 roku Jan Paweł II odbył swoją podróż po kanale i jeziorach. Dostarczyło to nam szczególnych emocji i wrażeń. Statek odpływał od przystani w Augustowie na jeziorze Białym. Przepłynęliśmy dwie śluzy i w Studzienicznej zesłaliśmy na ląd, tak jak św. Jan Paweł II przed 21 laty, by odwiedzić i pomodlić się przed Sanktuarium Maryjnym. Miejsce to było niezwykle urokliwe i pobytu tutaj, choć niezbyt długiego, nie zapomnimy nigdy. Tu trzeba być, żeby przeżyć to, co my.

Płynąc statkiem siedzieliśmy na górnym pokładzie „Serwy”, na białej bukowej ławce, być może na niej siedział papież podziwiając wokół przyrodę. W dolnej służbowej kajucie obejrzeliśmy skromne pamiątki i zdjęcia z pobytu papieża, który w niej przebywał obserwując z okna trasę rejsu.

Wróciliśmy do Suwałk samochodem przez Puszcę Augustowską (114 tys. ha w Polsce). Przy drodze widzieliśmy wiele wyciętych niepotrzebnie drzew, głównie świerkowych. To na terenie Puszczy znajduje się Wigierski Park Narodowy - przepiękne tereny jezior i lasów. Przez nią przebiega też Kanał Augustowski. Zatrzymaliśmy się we wsi Krzywe, gdzie mieści się siedziba Wigierskiego Parku Narodowego i piękne kąpielisko nad jeziorem. Tu w regionalnej karczmie próbowaliśmy wyśmienitych dań i wigierskich pierogów z owocami (z gruszek, jagody i rabarbaru). Jedliśmy też chłodnik i kartacze, a także babkę ziemniaczaną, a na deser sękacz.

Wróciliśmy do domu ze świadomością, że Suwalszczyzna i Mazury zachwycały nas swoistym klimatem, swoją urodą, malowniczością miejsc, zapachami i wyśmienitą kuchnią, a także życzliwością mieszkańców. Będziemy chcieli tam jeszcze wrócić.

**Zenon Kasprzak**  
**foto. Polimerek (Wikipedia)**